

INWESTYCJE W I PÓŁROCZU

Wartość kosztorysowa obiektów oddanych do użytku w I półroczu br. wynosiła 20,7 mld zł, co stanowiło prawie 24 proc. wykonania planu rocznego i 79 proc. planu półrocznego. Nakłady inwestycyjne w gospodarce społecznej w ciągu I półrocza br. wyniosły 59,5 mld zł, czyli o 13,9 proc. więcej niż w I półroczu ubiegłego roku. Wykonanie rocznych zadań NPG w dziedzinie

inwestycji wynosi 41,8 proc. i jest ono wyższe o 1,5 proc. niż w analogicznym okresie ubiegłego roku i o 2,9 proc. od przeciętnego wykonania w latach 1961-1966. Nakłady na roboty budowlano-montażowe wyniosły 31,2 mld zł (41,8 proc. NPG i o 11,7 proc. więcej niż w I półroczu 1966 r.), a na maszyny i urządzenia 24,2 mld zł (42,7 proc. NPG i 18,4 proc. więcej niż w 1966 r.). Wyższe wskaźniki wzrostu nakładów na maszyny i urządzenia niż średnie za I półrocze (w porównaniu z analogicznym okresem 1966 r.) wykazują następujące resorty: Przemysł Chemiczny — około 50 proc., Gospodarka Komunalna — 50 proc., Budownictwo i Przemysł Materiałów Budowlanych — 28 proc., Leśnictwo i Przemysł Drzewny — 23 proc. i Żegluga około 60 proc. (ks)

CIĄG DALSZY NA STR. 8

W NUMERZE:

Włodzimierz Brus — RACHUNEK EKONOMICZNY A DECYZJE POLITYCZNE — str. 1

Wzrost roli państwa w gospodarce powoduje wzrost znaczenia decyzji politycznych. Autor stawia pytanie: czego możemy oczekiwać naprawdę od rachunku ekonomicznego? Jakże są granice możliwości podejmowania decyzji wyłącznie w oparciu o rachunek ekonomiczny? Jaką rolę w samym rachunku i poza nim spełniają czynniki polityczne?

Michał Malicki — MOŻEMY INWESTOWAĆ TANIEJ — str. 1

Największe perspektywy ulawnienia ukrytych rezerw inwestycyjnych stwarza podejmowanie środków zmniejszających koszty realizacji większych zespołów zadań inwestycyjnych. Chodzi tu przede wszystkim o tzw. blokowanie i kolaryzowanie inwestycji w terenie, blokowanie w zwarte kompleksy i wspólne przedsię-

wzięcia inwestycji dotychczas lokalizowanych jako oddzielne obiekty, wreszcie kolaryzacja inwestycji w sposób umożliwiający ich wielokrotne zastosowanie.

Zdzisław Pigoń — ROBOTNICZY NA WCZASACH — str. 3

Co spowodowało w ostatnich latach zahamowanie wzrostu udziału robotników wśród korzystających z FWP? Autor wymienia różne przyczyny: urlopy (na ogół krótsze i częściej dzielone), liczna grupa robotników prowadzących jednocześnie własne gospodarstwa rolne lub posiadających ogródki działkowe, stosunkowo większą skłonność do „rodzinnego” sposobu spędzania urlopu itp. Autor postuluje potrzebę szerszego uprzywilejowania tej grupy społecznej w korzystaniu z usług czasowych.

Czesław Żółkiewski — MODERNIZACJA — UNOWOCZEŚNIANIE PRZEMYSŁU A FINANSE — str. 5

Niektóre rozwiązania nowego systemu finansowania inwestycji będą musiały być z biegiem czasu doskonalone i uzupełniane nowymi rozwiązaniami. Ale, zdaniem autora, już dokonane zmiany zaczęły wywierać pewien pozytywny wpływ na wzrost zainteresowania inwestorów planowaniem i realizowaniem efektywnych przedsięwzięć modernizacyjnych.

NASZ KOMENTARZ

ZE schematyczną wytrwałością liczący zachodni „spec” od naszej gospodarki lansują nieustannie tezę o wiskającej nad nami groźbie bezrobocia. Obliczone na „wisko” „prognosty” niechętnie nam propagandy nie znajdują u nas żywej głębi. Narzeka się na różne braki, ale nie na brak pracy. Jest to dla wszystkich prawdą, ale oczywista i tak już naturalna, że z trudnym tłumaczyć trzeba młodzieży, jakże były źródła przedwojennego bezrobocia. To, co jednak mało skuteczne jest u nas, kształtuje w pewnej mierze opinie krajów zachodnich, gdzie bezrobocie nie jest bynajmniej odległą abstrakcją. Nie więc dziwnego, że każdy przybysz z tego rejonu świata w sposób niezawodny stawia pytanie: dlaczego ze sprawami zatrudnienia. Dzwir się przy tym niepomni, gdy wyjaśnić, że z przystępem siły roboczej na obecną skalę mieliśmy już do czynienia: w latach 1951 — 1955 zatrudniliśmy przecież w gospodarce społecznej 1 700 tys. osób, w latach 1956 — 1960 wprawdzie tylko 570 tys. (niż demograficzny!), ale w latach 1961 — 1965 — już 1 260 tysięcy osób.

Przyrost zatrudnienia rzędu 1 500 tys. osób w bieżącej 5-latkę, na wyższym poziomie ogólnego rozwoju, nie stanowi więc u nas problemu społecznego. Zatrudnienie jest dla nas natomiast problemem ekonomicznym, w sensie racjonalnego rozmieszczenia i efektywnego wykorzystania nowych rąk do pracy. I tym problemem przychodzi się nam głównie zajmować. Grozi nam bowiem nie bezrobocie, lecz nadmierny wzrost zatrudnienia w niektórych gałęziach gospodarki, zarówno w stosunku do racjonalnie obliczonych potrzeb, jak i do bilansu siły roboczej.

Niebezpieczeństwo powyższe jest niestety dość realne. Wskazuje na nie między innymi dotychczasowe tempo przyrostu zatrudnienia. W ciągu ostatnich 5 lat (jeśli wyłączyć nietypowy rok 1964) wyniosło ono około 4% średniorocznie. Gdyby to tempo przyrostu zatrudnienia nie uległo zmniejszeniu, udział zatrudnionych w gospodarce narodowej (bez uczniów) zwiększyłaby się o około 1 790 tys. w okresie bieżącej 5-latki, a więc o około 300 tys. osób więcej, niż wynika to z bilansu siły roboczej. Rok ubiegły, pierwszy odcinek bieżącej 5-latki, przebiegał niestety zgodnie z tą ekstrapolacją. Dlatego właśnie uważa polityki gospodarcze skoncentrowana jest na dostosowaniu wzrostu zatrudnienia do realnych możliwości i potrzeb gospodarki. Chodzi nam tym samym o przyspieszenie tempa wzrostu wydajności pracy, a na tej podstawie o zgromadzenie środków dla podnoszenia płac realnych.

W bieżącym roku zatrudnienie rośnie wprawdzie nieco wolniej i lepiej kształtują się proporcje pomiędzy jego wzrostem i wzrostem produkcji. Jest to niewątpliwie rezultatem działania środków, podjętych w wyniku zaleceń VII Plenum KC PZPR. Poprawa sytuacji nie może jednak upoważniać do zdjęcia problemu ekonomiki zatrudnienia z porządku dziennego. Obok tego postępu nadal żywotne są nawyki, związane z ekstensywnym typem rozwoju. Wyrażają się one między innymi w operowaniu zatrudnieniem jako najbardziej „dogodnym” sposobem rozwoju produkcji. Niezbędna przeciwała dla tych tendencji może być tylko postępowo organizacyjna. Programy postępu organizacyjnego, systematycznie aktualizowane, są jednym z podstawowych warunków prowadzenia racjonalnej polityki zatrudnienia w przedsiębiorstwach i branżach.

Postęp organizacyjny jest jednak czynnikiem działającym tylko w pewnych granicach autonomizacji na rozwój zatrudnienia. Stopień usprawnienia organizacyjnych, ich efekty, uzależnione są mianowicie w dłuższym okresie od poziomu technicznego aparatu wytwórczego. Podnoszenie poziomu technicznego tego aparatu stwarza nowe, często jakościowo inne możliwości dla postępu organizacyjnego. Jeżeli więc traktować postęp organizacyjny jako proces, stwierdzić trzeba jego uzależnienie od kierunków i charakteru procesu inwestowania, a więc — od postępu technicznego. W tym sensie postęp organizacyjny i postęp techniczny stanowią jedną i tę samą decyzję o tempie wzrostu wydajności pracy, czyli również — o tempie wzrostu zatrudnienia. Dochodzimy w ten sposób do podstawowej w tytule zależności między zatrudnieniem i inwestycjami. Zakłada się najczęściej, że inwestowanie oznacza automatycznie postęp techniczny, a więc — wzrost wydajności pracy i produkcji, przy relatywnym zwolnieniu tempa wzrostu zatrudnienia. Jeżeli jednak inwestycje nastawione będą przede wszystkim na poszerzenie istniejącego aparatu wytwórczego, bez istotnych zmian jego poziomu technicznego, wzrost wydajności pracy

będzie niewielki. Tworzone zaś nowe moce wytwórcze pociągają będą za sobą wzrost zatrudnienia, tym szybszy, im szybsze będzie tempo inwestowania. Proces inwestycyjny, w zależności od jego charakteru, może więc wpływać przyspieszając lub zwalniając na tempo wzrostu zatrudnienia. Z tych względów politykę racjonalnego zatrudnienia rozpatrywać trzeba również w ścisłym związku z polityką inwestycyjną.

Wydaje się, iż aspekty zatrudnienia nie byłyby traktowane były częstokroć marginesowo w naszej polityce inwestycyjnej. Nad analizą zatrudnienia i jego skutków inwestowa-

Zatrudnienie a inwestycje

nia dominowała raczej sprawa tempa wzrostu produkcji i dążność do przełamania deficytów bilansowych. Jest to w znacznej mierze wytłumaczalne faktem, że zatrudnienie należy do najmniej nas limitujących czynników produkcji. Zamiast tego, w tym zakresie nie w momentach konstruowania planów, lecz w trakcie ich realizacji, z punktu widzenia kreowania przez przyrost zatrudnienia siły roboczej. Obecnie nie możemy jednak pominąć rachunku efektywności zatrudnienia.

Proces inwestowania oznacza budowę nowych obiektów i rekonstrukcję oraz modernizację obiektów już istniejących. Nowe obiekty zawsze pociągają za sobą wzrost zatrudnienia ogółem. Wielkość jego uzależniona jest od prezentowanego przez nowe zakłady poziomu technicznego. Wzrost zatrudnienia nie miałby miejsca tylko wówczas, gdyby nowe zakłady eliminowały produkcję starych. Jest to jednak u nas niezwykle rzadkie zjawisko. Niezbyt częste. Można więc z pewnym zastrzeżeniem przyjąć, że przyrost zatrudnienia (liczony w cyfrach absolutnych, a nie w proporcji do produkcji) jest tym większy, im większy jest w nakładach inwestycyjnych udział nowych obiektów. Wiadomo zaś, że właśnie za duży jest u nas udział nakładów na nowe obiekty w stosunku do nakładów na modernizację. Obok innych negatywnych skutków (materiały budowlane) wywierać to musi również wpływ na zatrudnienie.

Warto tu przypomnieć, że w latach 1961-1965 ilość zakładów w przemyśle społecznym urosła z 37 835 do 47 998, czyli o ponad 10 000.

DEFIICYT środków inwestycyjnych w praktyce nasze go planowania i gospodarowania stał się już zjawiskiem trwałym. Spodziewać się jednak można, że w ostatnich latach bieżącego planu 5-letniego przybierze charakter ostrzejszy niż dotychczas w związku z przyjęciem zasady nieprzekraczalności limitu nakładów inwestycyjnych, ustalonych na kwotę 840 mld zł łącznie z rezerwami planowymi i zbliżaniem się momentu praktycznego rozdysponowania tych rezerw. Możliwość rozszerzenia rzeczowego zakresu inwestycji w stosunku do zatwierdzonego już programu powstana wówczas w zasadzie tylko pod warunkiem ujawnienia ukrytych rezerw, jeśli nie brać pod uwagę sprzecznej z założeniami polityki gospodarczej możliwości dalszego zwolnienia i tak już nadmiernie wydłużonego cyklu wykonawstwa. Gdyby nawet jednak nie brać pod uwagę niezaspokojonych potrzeb na środki inwestycyjne oraz zarysowujących się atrakcyjnych możliwości ich wykorzystania, zagadnienie ukrytych rezerw wydaje się na tyle ważne, że warto poświęcić mu nieco uwagi. Ujawnienie ich bowiem — nawet przy hipotetycznym założeniu utrzymania stabilności planu inwestycyjnego w ujęciu rzeczowym — zezwoliłoby na zwiększenie spożycia lub uzupełnienie zapasów i rezerw.

Jeżeli wyłączymy spółdzielczość i ograniczymy się do przemysłu państwowego, stwierdzimy w ciągu 5 lat zwiększenie ilości zakładów o 4 173, czyli o 27%. Najwyższe tempo przyrostu obserwujemy w grupie zakładów małych (do 50 zatrudnionych) — 33%, i zakładów największych (ponad 5 000 zatrudnionych) — 68%. Wydaje się, że ten szybki przyrost nie tylko ogólnej liczby zakładów, lecz zwłaszcza zakładów najmniejszych i najcięższych, działa przyspieszając na tempo wzrostu zatrudnienia. Dotyczy to szczególnie personelu administracyjnego. Poprawa proporcji nakładów inwestycyjnych w kierunku zwiększenia nakładów na modernizację, powinna więc wywierać wpływ hamujący na tempo wzrostu zatrudnienia. To hamujące działanie modernizacji będzie jednak miało miejsce tylko wówczas, gdy w jej ramach odbywać się będzie wymiana urządzeń przestarzałych technicznie na bardziej nowoczesne (wydajne). Tymczasem — jak świadczą o tym artykuły z naszego cyklu o modernizacji — częstokroć pod firmą modernizacji dokonuje się u nas zwykły rozbudowy i wymiany zużytych fizycznie maszyn na nowe, bez zmiany poziomu techniki. W przypadku zaś zastosowania rzeczywistej nowej techniki, zbytnio wydłuża się czas między wprowadzeniem nowego poziomu technicznego i wprowadzeniem nowego poziomu organizacyjnego.

Niezbędnym więc warunkiem wykorzystania modernizacji, jako dzwigni wzrostu wydajności pracy (i hamulca wzrostu zatrudnienia), jest nie tylko formalne zwiększenie jej wagi w nakładach inwestycyjnych, lecz również stosowanie się do merytorycznych wymagań, zawartych w jej treści.

W latach 1956-1960 — 1 mln nakładów inwestycyjnych w całej gospodarce wiązał się średniorocznie z dodatkowym zatrudnieniem 1,5 osoby (bez uczniów). Współczynnik ten wzrósł do 2 osób w latach 1961-1965 i na tym samym poziomie pozostał w roku 1966. Gdyby przyjąć, że przypadająca ostatnio na 1 mln inwestycji wielkość przyrostu zatrudnienia — 2 osoby — nie ulegnie zmianie, można w przybliżeniu oszacować przyrost zatrudnienia w bieżącej 5-latkę. Przyjmując planowaną wielkość nakładów inwestycyjnych w wysokości 840 mld złotych, otrzymujemy wielkość przyrostu zatrudnienia wynoszącą ok. 1 680 000. Wszystko to świadczy, że także w polityce inwestycyjnej należy poszukiwać źródeł tendencji do zatrudnienia, a więc i możliwości oddziaływania na tę tendencję.

Mamy już w zasadzie za sobą pierwszy etap porządkowania organizacji produkcji i pracy przez komisje zakładowe, powołane u zwiastku z uchwałami VII Plenum. Wyniki, jak na to wskazują oceny I półrocza br., są dobre i chodzą teraz o to, aby je utrwalić. To zaś wymaga powiązania doradczych działań z długofalowymi programami usprawnienia organizacji pracy i produkcji. W ramach tych długofalowych programów baczna uwaga zwrócić warto na zasygnalizowane powyżej zależności między charakterem procesu inwestycyjnego i tendencjami zatrudnienia. Problemy te warto mieć również na uwadze przy opracowywaniu i analizie programów rekonstrukcji organizacyjno-technicznej branż.

J.G.

*) Wszystkie dane i przeliczenia według MRS-1967 r.

MOŻEMY INWESTOWAĆ TANIEJ

MICHAŁ MALICKI

Poszukiwania ukrytych rezerw mogą być podejmowane w kierunku: obniżenia kosztów realizacji poszczególnych zadań lub obiektów inwestycyjnych bądź też rozwiązań o charakterze generalnym, obejmujących większe czy mniejsze zespoły zadań. Starania takie podejmowane już były wielokrotnie, chociaż z trudnymi do ustalenia wynikami. Jeśli jednak zasluguje pomimo to na uwagę, to przede wszystkim dlatego, że istniejąca aktualnie sytuacja wniosła nowe elementy do perspektywy wykrycia i wykorzystania ukrytych rezerw inwestycyjnych.

Rok XXII

ŻYCIE gospodarcze
TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
20 SIERPNI 1967 r. Nr 34 (831).

RACHUNEK EKONOMICZNY a DECYZJE POLITYCZNE

WŁODZIMIERZ BRUS

ZNACZENIE decyzji o charakterze politycznym dla przebiegu procesów ekonomicznych zwiększa się wraz z wzrostem roli państwa w gospodarce. W odróżnieniu od sytuacji, w której procesy makroekonomiczne były wypadkową działań mikroekonomicznych, wzrost roli państwa oznacza, że czynniki tzw. ogólne wchodzą coraz bardziej bezpośrednio do zespołu elementów decyzji ekonomicznej. Z oczywistych powodów znaczenie tych czynników staje się szczególnie wielkie w gospodarce socjalistycznej. Stąd waga analizy wzajemnych zależności między ekonomiką a polityką, wzajemnego przenikania się czynników „czysto” gospodarczych i politycznych.

W tym okresie historii socjalizmu, który wciąż jeszcze czeka na rozwiniętą ocenę, a który można mniej więcej umiejscowić w przedziale czasowym lat 1929-1956, mieliśmy do czynienia z ogromnym ciśnieniem decyzji politycznych na kształtowanie procesów ekonomicznych, a równocześnie ze stałym dążeniem do zakamuflowania politycznego charakteru tych decyzji przez bezzasadnie odwoływanie się do praw ekonomicznych. Działanie praw ekonomicznych miało każdorazowo i jednoznacznie determinować konieczność właśnie takiego a nie innego rozstrzygnięcia polityki gospodarczej. Rola ekonomii — o czym niektórzy z nas wiedzą z własnego doświadczenia — polegała głównie na formułowaniu owych praw w taki sposób, aby jak najlepiej pełniły one rolę „naukopodobnego” uzasadnienia aktualnej praktyki gospodarowania.

Swoistą reakcją na ten stan rzeczy w przeszłości stała się obecnie tendencja do usuwania z pola widzenia ekonomii wszystkiego, co traci polityką, poszukiwanie optymalnych rozwiązań ma być oparte wyłącznie na rachunku ekonomicznym, ma odbywać się na płaszczyźnie całkowicie obiektywnej analizy zależności między wielkościami ekonomicznymi, prezentowanymi wreszcie w coraz bardziej złożonej formie matematycznej. Trudno zaprzeczyć, że nacisk na rachunek ekonomiczny stanowi jeden z doniosłych przejawów dążenia do racjonalizacji gospodarowania, że doskonalenie metod tego rachunku powinno odegrać istotną rolę w rozwiązywaniu nie tylko bieżących, lecz również perspektywicznych problemów naszej gospodarki. Ale właśnie uznając tę wielką rolę, warto zdać sobie sprawę z tego:

• czego możemy oczekiwać naprawdę od rachunku ekonomicznego sensu stricto,

• jakie są granice możliwości podejmowania decyzji wyłącznie w oparciu o rachunek ekonomiczny,

• jaką rolę w samym rachunku ekonomicznym i poza nim spełniają czynniki polityczne i jakie wobec tego mechanizmy powinny być uruchomione, by wszystkie elementy procesu podejmowania decyzji ekonomicznych współgrały ze sobą.

Te właśnie zagadnienia stanowią właściwy przedmiot naszych rozważań — w formie możliwie zwartej, a więc bez zamiaru wyczerpania problematyki. Operować będą przy tym przykładowo alternatywami wyboru badanymi m. in. w polskiej literaturze z dziedziny teorii wzrostu, zwłaszcza w pracach Kaleckiego. Pragnę mocho podkreślić, że chodzi mi wyłącznie o maksymalnie uproszczoną ilustrację, a nie o dowód teoretyczny. Co ważniejsze — wybrany przykład nie przedstawia żadnej strategii

przyspieszenia wzrostu, lecz tylko jeden z możliwych przypadków, szczególnie dogodny dla postawienia sprawy wzajemnego stosunku między rachunkiem ekonomicznym a decyzjami politycznymi.

II

Przeprowadzenie jakiegokolwiek rachunku ekonomicznego wymaga m. in. określenia funkcji celu, tj. sformułowania i skwantyfikowania efektu, w stosunku do którego poszukiwać będziemy „optymalnego” rozwiązania. Założymy, że rozwiązuje problem maksymalizacji spożycia.

Już takie sformułowanie celu zawiera w sobie treść polityczną. Wprawdzie można uważać, że maksymalizacja spożycia stanowi zasadniczo naturalny cel działalności gospodarczej w ustroju socjalistycznym, ale:

1° — w niektórych okresach cel ten może ustępować miejsca w hierarchii innym (np. przebudowa społeczna, maksymalizacja produkcji ze względów obronnych etc),

2° — maksymalizacja spożycia może być rozumiana w rozmaity sposób:

• jako maksymalizacja ogólnego funduszu spożycia na 1 mieszkańca,

• jako maksymalizacja płacy realnej, a więc — z grubsza biorąc — maksymalizacja funduszu spożycia indywidualnego na 1 zatrudnionego,

• jako maksymalizacja każdej z wymienionych wyżej wielkości bez warunków ograniczających bądź z wprowadzeniem ograniczeń (np. w stosunku do struktury podziału dochodów z punktu widzenia mniejszej lub większej ich rozpiętości, proporcji między spożyciem indywidualnym a zbiorowym) etc, etc.

A zatem już sformułowanie właściwych przesłanek rachunku ekonomicznego zawiera w sobie decyzję polityczną — określenie funkcji celu — mierników stopnia jego realizacji. Dopiero w stosunku do tak zdefiniowanych celów i mierników możemy rozwiązywać problem optymalnej alokacji zasobów.

Przyjmijmy, że podjęliśmy wstępnie decyzję polityczną, uznając za cel planu długookresowego maksymalizację funduszu spożycia ogółem — przy założeniu, iż wzrost ludności przebiega niezależnie od tej decyzji — oznacza zarazem maksymalizację spożycia na 1 mieszkańca. Na czym będzie polegał rachunek ekonomiczny i jaką rolę w wyborze optymalnego wariantu odegrać mogą aspekty polityczne? Do odpowiedzi posłużymy się zapowiadającym wyżej schematycznym przykładem.

Zakładamy, że w ciągu jakiegoś okresu, poprzedzającego moment wyboru między dopuszczalnymi wariantami planu, gospodarka rozwijała się równomiernie z okresu na okres w tempie wzrostu dochodu narodowego o 10 proc., przy 20 proc. stopie inwestycji i stałym współczynniku kapitałochłonności 2**). Wynikające stąd rozmiary inwestycji zapewniały tempo wzrostu zatrudnienia o 5 proc. (zakładamy, że równoważą to w pełni przyrost zdolnej do pracy ludności, a postęp techniczny umożliwiał 7 okresu na okres wzrost wydajności pracy w wysokości 5 proc. Jest rzecz jasna, że przy naszych założeniach spożycie (równie — tu znowu pewne uproszczenie — dochód narodowy minus inwestycje) także wzrasta równomiernie

przyspieszenia wzrostu, lecz tylko jeden z możliwych przypadków, szczególnie dogodny dla postawienia sprawy wzajemnego stosunku między rachunkiem ekonomicznym a decyzjami politycznymi.

Przeprowadzenie jakiegokolwiek rachunku ekonomicznego wymaga m. in. określenia funkcji celu, tj. sformułowania i skwantyfikowania efektu, w stosunku do którego poszukiwać będziemy „optymalnego” rozwiązania. Założymy, że rozwiązuje problem maksymalizacji spożycia.

Już takie sformułowanie celu zawiera w sobie treść polityczną. Wprawdzie można uważać, że maksymalizacja spożycia stanowi zasadniczo naturalny cel działalności gospodarczej w ustroju socjalistycznym, ale:

1° — w niektórych okresach cel ten może ustępować miejsca w hierarchii innym (np. przebudowa społeczna, maksymalizacja produkcji ze względów obronnych etc),

2° — maksymalizacja spożycia może być rozumiana w rozmaity sposób:

• jako maksymalizacja ogólnego funduszu spożycia na 1 mieszkańca,

• jako maksymalizacja płacy realnej, a więc — z grubsza biorąc — maksymalizacja funduszu spożycia indywidualnego na 1 zatrudnionego,

• jako maksymalizacja każdej z wymienionych wyżej wielkości bez warunków ograniczających bądź z wprowadzeniem ograniczeń (np. w stosunku do struktury podziału dochodów z punktu widzenia mniejszej lub większej ich rozpiętości, proporcji między spożyciem indywidualnym a zbiorowym) etc, etc.

A zatem już sformułowanie właściwych przesłanek rachunku ekonomicznego zawiera w sobie decyzję polityczną — określenie funkcji celu — mierników stopnia jego realizacji. Dopiero w stosunku do tak zdefiniowanych celów i mierników możemy rozwiązywać problem optymalnej alokacji zasobów. Przyjmijmy, że podjęliśmy wstępnie decyzję polityczną, uznając za cel planu długookresowego maksymalizację funduszu spożycia ogółem — przy założeniu, iż wzrost ludności przebiega niezależnie od tej decyzji — oznacza zarazem maksymalizację spożycia na 1 mieszkańca. Na czym będzie polegał rachunek ekonomiczny i jaką rolę w wyborze optymalnego wariantu odegrać mogą aspekty polityczne? Do odpowiedzi posłużymy się zapowiadającym wyżej schematycznym przykładem.

Zakładamy, że w ciągu jakiegoś okresu, poprzedzającego moment wyboru między dopuszczalnymi wariantami planu, gospodarka rozwijała się równomiernie z okresu na okres w tempie wzrostu dochodu narodowego o 10 proc., przy 20 proc. stopie inwestycji i stałym współczynniku kapitałochłonności 2**). Wynikające stąd rozmiary inwestycji zapewniały tempo wzrostu zatrudnienia o 5 proc. (zakładamy, że równoważą to w pełni przyrost zdolnej do pracy ludności, a postęp techniczny umożliwiał 7 okresu na okres wzrost wydajności pracy w wysokości 5 proc. Jest rzecz jasna, że przy naszych założeniach spożycie (równie — tu znowu pewne uproszczenie — dochód narodowy minus inwestycje) także wzrasta równomiernie

● Odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym KERM przy udziale przedstawicieli Prezydium WRN w Katowicach — z uwagi na zwiększone zadania produkcyjne w zakresie wydobycia węgla gazowego-koksowego — powołał uchwałę o zwiększeniu budownictwa mieszkaniowego, resortowego i spółdzielczego na terenie Rybnickiego Okręgu Węglowego. W celu pokrycia wzrastającego zapotrzebowania na energię elektryczną, zabezpieczenia ciągłości jej dostarczania i odpowiedniej jej jakości oraz dla podniesienia jakości urządzeń dostarczanych energetyce KERM powołał uchwałę ustalającą zadania w tym zakresie i środki mające zapewnić ich wykonanie. W celu usprawnienia planowania w przedsiębiorstwach i gospodarstwach rolnych oraz nasiennych, podległych i nadzorowanych przez ministra relnictwa, powołał uchwałę zmierzającą do uproszczenia trybu opracowywania rocznych planów gospodarczo-finansowych dla tych przedsiębiorstw i gospodarstw oraz do zwiększenia odpowiedzialności za wykonanie tych planów.

● Stan wkładów pieniężnych ludności w PKO osiągnął 31 lipca br. kwotę 60 668 mln zł, w tym na książeczkach oszczędnościowych 57 918 mln zł, a na rachunkach bieżących i rozliczeniowych 2 750 mln złotych. W miesiącu tym wkłady oszczędnościowe wzrosły o 586 mln zł, a łącznie od 1 stycznia do 31 lipca br. — o 5 967 mln zł. Liczba książeczek oszczędnościowych wzrosła w lipcu o 145 tys., a w okresie 7 miesięcy br. — o 1 381 tys. Tytułem odsetek i premii właściciele książeczek oszczędnościowych otrzymali w br. 1 204 mln zł. Na kwotę tę składają się dopłaty do książeczek odsetki i premie pieniężne w wysokości 963 mln zł oraz równowartość wylosowanych 2 630 samochodów, 282 motocykli, 119 motorowerów, 124 sklepowych i wczesny krajowe i wycieczki zagraniczne.

● Jak się dowiaduje sprawozdawca parlamentarny PAP, prawdopodobnie w pierwszej połowie września br. odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Przewiduje się, że "jego tematem będzie stan usług świadczonych bezpośrednio ludności oraz problemy ich dalszego rozwoju. W związku z tym spośród członków sejmowych komisji: przemysłu lekkiego, rzemiosła i spółdzielczości pracy, rolnictwa i przemysłu spożywczego oraz handlu wewnętrznego, powołano 3 zespoły poselskie, którym przewodniczą posłowie — Barbara Natorka, J. Dominiński i S. Jedras. Zespoły zbadają stan i potrzeby w dziedzinie usług w trzech województwach: katowickim, lubelskim i łódzkim. Materiały na temat stanu usług zbierają również wszystkie wojewódzkie zespoły poselskie. Niektóre z nich omówiły już to zagadnienie w ramach swego programu działalności i mają aktualną dokumentację wraz z wnioskami i postulatami zmierzającymi do ulepszenia sytuacji w tej dziedzinie na ich terenie. Analiza i konfrontacja tych materiałów przez posłów, w obecności przedstawicieli komitetu drobnej wytwórczości, spółdzielczości pracy i zainteresowanych resortów, nastąpi przed plenarnym posiedzeniem Sejmu (w pierwszych dniach września), na posiedzeniu sejmowej komisji przemysłu lekkiego, rzemiosła i spółdzielczości pracy. Komisja opracuje wnioski i decyzje w sprawie kierunków dalszego rozwoju usług.

● Eksploatacja, konserwacja i remonty budynków mieszkalnych, oraz współdziałanie w tym zakresie z samorządem mieszkańców należą do najważniejszych problemów dla rad narodowych miast i osiedli. Ich działalność w tym zakresie była ostatnio przedmiotem analizy biura rad narodowych kancelarii Rady Państwa oraz komisji d/s rad narodowych Rady Państwa.

● W Kopenhadze została parafowana umowa o współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej między Polską a Danią. Umowa stwarza możliwości dalszego rozwoju istniejących już od wielu lat kontaktów i współpracy, szczególnie w takich dziedzinach jak: przemysł, rolnictwo, rybołówstwo i handel. Przewiduje się, że cele, nakreślone w umowie osiągnie będą m.in. przez: wymianę specjalistów na praktyki i konsultacje, wymianę technicznej dokumentacji i informacji, organizowanie kursów i konferencji dla specjalistów oraz prowadzenie wspólnych prac badawczych w wybranych dziedzinach. Nad przebiegiem realizacji umowy czuwać będzie komisja mieszana, składająca się z przedstawicieli obu krajów. Komisja ta będzie ustalać okresowe programy współpracy.

Rachunek ekonomiczny a decyzje polityczne

DOKONCZENIE ZE STR. 1

z okresu na okres o 10 proc., gdyż udział spożycia w dochodzie narodowym nie zmienia się: przy stopie inwestycji 20 proc. stopa konsumpcji wynosi 80 proc.

Wyobraźmy sobie teraz, że w jakimś momencie organy planowania postanawiają rozważyć ewentualność przyspieszenia tempa wzrostu, by osiągnąć większe rozmiary spożycia ogółem, a tym samym również spożycia na 1 mieszkańca. Przyspieszenie tempa wzrostu drogi zwiększenia przyrostu zatrudnienia jest niemożliwe, gdyż mamy określony przyrost zdolności do pracy ludności. Istnieje natomiast możliwość przyspieszenia tempa wzrostu wydajności pracy przez zastosowanie wyższego stopnia mechanizacji w nowo wznoszonych (lub modernizowanych) obiektach, a więc drogą przejścia na wyższą kapitałochłonność. Wówczas, w okresie przejściowym od niższego do wyższego poziomu kapitałochłonności, tempo wzrostu wydajności pracy będzie wyższe niż dotychczasowe nasze 5 proc., a więc odpowiednio wyższe będzie również tempo wzrostu dochodu narodowego. Następnie — po osiągnięciu wyższego poziomu kapitałochłonności i odpowiednio wyższego poziomu wydajności pracy — zatrzymujemy się na nowym poziomie mechanizacji i wracamy do dawnego, "normalnego" tempa wzrostu wydajności pracy i dochodu narodowego. Uzyskujemy jednak trwałe korzyści z punktu widzenia wielkości dochodu narodowego i poziomu wydajności pracy, gdyż owo stałe (i równe wyjściowemu) tempo wzrostu liczone teraz będzie od wyższej podstawy.

Niech np. wydajność pracy w jakimś momencie wynosi 10 jednostek dochodu narodowego (liczonych zawsze w stałych cenach) na 1 pracownika. Przy utrzymaniu stałego poziomu kapitałochłonności wydajność w okresie drugim podnosiłaby się w wyniku postępu technicznego o 5 proc., a więc osiągnęłaby poziom 10,5. Natomiast w przypadku przejścia na wyższą kapitałochłonność wydajność pracy osiągnęłaby tym samym w okresie drugim 11, a więc tempo wzrostu wyniosłoby 10 proc. (5 proc. w wyniku postępu technicznego, dodatkowo 5 proc. w wyniku przejścia na wyższy poziom kapitałochłonności). Jeśli już dalej nie będziemy podnosić poziomu kapitałochłonności, wydajność pracy rośnieć będzie w kolejnych okresach tylko pod wpływem postępu technicznego, a więc z okresu na okres o 5 proc. Jednak 5 proc. od 11 to więcej niż 5 proc. od 10,5. Tak więc, POZIOMY wydajności pracy, a co za tym idzie POZIOMY dochodu narodowego, będzie stałe wyższe w wariancie bardziej kapitałochłonnym niż w wariancie mniej kapitałochłonnym, chociaż TEMPO wzrostu będzie wyższe tylko w okresie przejścia od niższej do wyższej kapitałochłonności, następnie zaś stanie się jednakowe.

Gwoli ścisłości należy zaznaczyć, że przytoczone tu rozumowanie odpowiada jedynie warunkom tzw. NEUTRALNEGO TYPU POSTĘPU TECHNICZNEGO (definicje tego pojęcia zawiera rozdz. 7 wspomnianej książki Kaleckiego). Poza tym sam opis procesu przejściowego został bardzo uproszczony. Zakładamy bowiem, że cały dochód narodowy wytwarzany jest jedynie w nowych obiektach powstałych w wyniku kolejnych nakładów inwestycyjnych. W rzeczywistości aparat produkcyjny składa się z wielu "generacji", co powoduje m. in., że przejście na wyższą kapitałochłonność nie może dokonać się od razu, lecz odbywa się stopniowo, w miarę wypadania zużytych obiektów i zastępowania ich nowymi. W teorii wzrostu (patrz rozdz. 7 i 8 książki Kaleckiego) mówi się w związku z tym o procesie PRZEKUWANIA aparatu wytwórczego na inną kapitałochłonność. Stopniowość "przekuwania" wywarłaby istotny wpływ na kształtowanie się tempa wzrostu w "okresie przejściowym"; pominięto to jednak, gdyż nie zmienia naszych wniosków zasadniczych.

Manewr gospodarczy polegający na przejściu od niższej do wyższej kapitałochłonności powinien więc być zawsze korzystny dla przyrostu dochodu narodowego (oczywiście, zakładamy postępowanie racjonalne, tj. wyłączenie — jako nonsensowne — przypadek, że podniesienie kapitałochłonności nie przyniesie żadnego pozytywnego efektu w dziedzinie wydajności pracy). Czy jednak tak samo oczywiste są korzyści z punktu widzenia spożycia?

Zacznijmy odpowiedź od końca. Z dotychczasowych naszych rozważań wynikało, że w momencie zakończenia manewru mamy tym wyższy poziom dochodu narodowego, im na wyższej zatrzymaliśmy się kapitałochłonności; w następnych okresach przy każdym poziomie kapitałochłonności dochód narodowy ma rosnąć według tej samej stopy. Ale z prostych zależności między stopą wzrostu a stopą inwestycji i współczynnikiem kapitałochłonności wynika, że osiągnięcie takiej samej stopy wzrostu przy wyższej kapitałochłonności wymaga odpowiednio wyższej stopy inwestycji (udziału inwestycji w dochodzie narodowym). Jasne zaś, że wyższa stopa inwestycji — przy pozostałych warunkach niezmiennych — oznacza niższą stopę konsumpcji (niższy udział spożycia w dochodzie narodowym). Sytuacja w dziedzinie spożycia w momencie zakończenia manewru nie jest zatem jednoznaczna: im wyższą kapitałochłonność tym wyższy dochód narodowy, ale tym niższy w nim udział spożycia; wynik zależy więc od przewagi pierwszego lub drugiego czynnika.

Sięgnijmy znowu po schematyczny przykład liczbowy. Niech, w wyniku dotychczasowego rozwoju przy współczynniku kapitałochłonności 2 i stopie inwestycji 20 proc., poziom dochodu narodowego w punkcie wyjściowym wyniesie 1000, a więc rozmiar funduszu spożycia 800 (inwestycje 200). Gdyby proces miał przebiegać nadal na tym samym poziomie kapitałochłonności — po jakimś czasie, odpowiadającym długości trwania ewentualnego przejścia na inną kapitałochłonność, dochód narodowy osiągnąłby, załóżmy, wielkość 1200, co przy 20-procentowej stopie inwestycji oznaczałoby spożycie w wysokości 960 (wariant A). Organy planowania mogą jednak przyjąć także inne warianty rozwoju. Np. wariant B: współczynnik kapitałochłonności 2,3, poziom dochodu narodowego w momencie zakończenia manewru przyspieszenia 1300, stopa inwestycji niezbędna do utrzymania na przyszłość 10-proc. wzrostu — 23 proc., stopa konsumpcji — 77 proc., a więc spożycie ogółem 1000 (w zaokrągleniu). Weźmy pod uwagę jeszcze trzy inne warianty (C, D, E), jednolitego wyższych współczynników kapitałochłonności, przedstawiające wszystkie alternatywy razem w poniższej tabeli:

	Wariant A	Wariant B	Wariant C	Wariant D	Wariant E
Dochód narodowy w momencie zakończenia manewru	1200	1300	1380	1430	1460
Współczynnik kapitałochłonności	2	2,3	2,5	3	3,5
Stopa inwestycji niezbędna do utrzymania na przyszłość stałej stopy wzrostu 10 proc.	20%	23%	25%	30%	35%
Stopa konsumpcji	80%	77%	74%	70%	65%
Spożycie ogółem (w liczbach zaokrąglonych)	960	1000	1020	1000	950

Każdy kolejny wariant pozwala osiągnąć wyższy dochód narodowy po przejściu na wyższą kapitałochłonność, ale nie każdy daje wyższą konsumpcję. Maksymalne spożycie umożliwił wariant C. Wariant D przynosiłby wręcz wyższe spożycie niż wyjściowy wariant A, ale już niższe od C, pomimo wyższego współczynnika kapitałochłonności. Wariant E — o najwyższym poziomie dochodu narodowego — daje poziom

spożycia niższy w porównaniu ze wszystkimi innymi wariantami, w tym również w porównaniu z wyjściowym wariantem A. Ważne jest przy tym uprzedzenie, że jeśli w przyszłości nie nastąpi jakaś nowa zmiana strategii rozwojowej, WŁASCIWOSCI POŚCZEGÓLNYCH WARIANTÓW UTRZYMAJĄ SIĘ NA STAŁE: wariant E będzie "wiecznie" dawał względnie najniższe spożycie, wariant C będzie "wiecznie" wariantem o najwyższym spożyciu itd., gdyż od momentu zakończenia manewru w każdym wariantcie wielkość dochodu narodowego, inwestycji i spożycia będzie rosła z okresu na okres w jednakowym TEMPIE 10 PROC.

III

Jakie wnioski wynikają z analizy takiego wachlarza możliwości przyspieszenia tempa wzrostu?

Po pierwsze: nie każde przyspieszenie tempa wzrostu dochodu narodowego przynosi długofalowe korzyści w spożyciu. Jest to bardzo istotny wniosek, gdyż często uważa się, że przyspieszenie tempa wzrostu dochodu narodowego może mieć ujemne skutki dla konsumpcji bieżącej, natomiast na dłuższą metę okaże się zawsze korzystne. Tymczasem wariant E ilustruje możliwy przypadek, kiedy straty bieżące wcale nie zostaną zrekompensowane wyższą konsumpcją w przyszłości, gdyż wybór padł na zbyt wysoki poziom kapitałochłonności.

Po drugie, jeśli jakiś wariant przyspieszenia tempa wzrostu przynosi długofalowe korzyści w dziedzinie spożycia, to jeszcze nie znaczy, że planista zwolniłby się od porównania go z innymi wariantami. Przykładem — wariant D, który daje długofalowe efekty konsumpcyjne w porównaniu z wariantem A, ale niższe niż wariant C, chociaż jest od niego kosztowniejszy (wymaga wyższej kapitałochłonności). W porównaniu z wariantem B, efekty w wariantcie D są identyczne, ale przy większych nakładach. Wynika stąd że i ten wariant powinien być odrzucony. Gdybyśmy zaś w wyniku błędnego rachunku w przeszłości pozostawili daleko w podłożeniu kapitałochłonności i znaleźli się faktycznie w sytuacji odpowiadającej wariantowi D (a tym bardziej E), to kryterium maksymalizacji spożycia wymagałoby cofnięcia się, a więc nie przyspieszenia, lecz zwolnienia tempa wzrostu przez przejście na niższą kapitałochłonność.

Oba powyższe wnioski wynikają wyłącznie z rachunku ekonomicznego, ale z rachunku ekonomicznego przy danej funkcji celu — maksymalizacji spożycia. Jeśli cel jest inny (np. maksymalizacja produkcji w długim okresie), wyniki będą odmiennie: wariant E wykazuje z tego punktu widzenia wyższość nad wariantem C.

Czy jednak — pozostając przy kryterium maksymalizacji spożycia — można już uznać problem za rozstrzygnięty bezwarunkowo na

korzyść wariantu C? Bynajmniej. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę to, co dzieje się w toku przechodzenia od wyjściowego do końcowego poziomu kapitałochłonności. W porównaniu z wariantami A i B, wariant C zapewnia wyższe spożycie w perspektywie, ale wymaga wyższej stopy inwestycji w czasie przeprowadzania manewru, a więc większych wyzerzeń w konsumpcji bieżącej. Nie musi to wprawdzie oznaczać konieczności spadku absolutnego poziomu spożycia w porównaniu z okresami poprzednimi, ale na pewno oznacza większe ograniczenia niż w wariantach A i B. Stajemy tutaj w obliczu klasycznej sprzeczności między korzyściami „na dziś” i „na jutro”. Rozwiązania tej sprzeczności planista nie znajduje już metodami rachunku ekonomicznego sensu stricto. Rachunek ekonomiczny eliminuje rozwiązania nieefektywne z punktu widzenia przyjętej funkcji celu (w naszym przykładzie — warianty E i D) i wyznacza obszar rozwiązań efektywnych (w naszym przykładzie są to warianty C, B i A, które spełniają warunki, że większym stratom konsumpcji bieżącej odpowiadają większe korzyści perspektywiczne i na odwrót). Wybór pomiędzy wariantami C, B i A wymaga już wprowadzenia skali ocen spoza sfery rachunku ekonomicznego, przede wszystkim oceny granic możliwości poświęcenia teraźniejszości na rzecz przyszłości w danej sytuacji. Decyzja podejmowana na podstawie ocen tego typu ma oczywiście charakter polityczny. Przy tych samych alternatywach, wynikających z rachunku ekonomicznego — w jednym przypadku wybór padnie na najlepszy długofalowo (odpowiadający tzw. „złotej regule akumulacji”) wariant C, w innym zaś — na mniej ambitny program przyspieszenia w wariantcie B lub nawet na rezygnację z przyspieszenia, ale nie wymagającą żadnych wyzerzeń w konsumpcji bieżącej wariant A.

Istotnym elementem politycznej oceny względnej „wartości” teraźniejszych i przyszłych korzyści powinien być wpływ wybranej strategii ekonomicznej na postawy ludzi w procesie gospodarowania a więc na wydajność pracy i ogólną sprawność funkcjonowania systemu. Nie omawiamy tu tego problemu, ale jego waga jest oczywista.

*

Spróbujmy podsumować nasze rozważania. Były w nich momenty szczególne, związane z charakterem problemu, który służył w możliwościach postaci jako ilustracja. Wnioski ogólne dają się jednak bez wątpliwości wyprowadzić.

Polegają one, z jednej strony, na stwierdzeniu doniosłej roli rachunku ekonomicznego, który pozwala wyeliminować rozwiązania nieefektywne i określić przedział rozwiązań stanowiących rzeczywiste alternatywy wyboru. Lekceważenie rachunku ekonomicznego i teorii, na jakiej się opiera, zastępowanie go sztywnymi apriorycznymi dogmatami lub intuicją — musi prowadzić do strat, tym większych, im większa jest skala podejmowanej decyzji. Stąd potrzeba ciągłego doskonalenia metod rachunku ekonomicznego, rozwój teoretycznych jego podstaw i techniki obliczeniowej, a także — o czym nie było tu mowy — przesłankę społeczno-ekonomicznych, m. in. w postaci odpowiedniego mechanizmu funkcjonowania gospodarki, rzeczywistego zainteresowania stosowaniem rachunku ekonomicznego.

Postęp w tej dziedzinie nigdy nie doprowadzi do stanu idealnego, ale na pewno będzie stwarzał coraz wyższy stopień ścisłości w formułowaniu realnych alternatyw wyboru. Jednak nawet najwyższy stopień ścisłości rachunku ekonomicznego nie eliminuje — i to jest drugą

nego nie eliminuje — i to jest drugą stroną naszych wniosków — potrzebę podejmowania decyzji politycznych w planowaniu procesów reprodukcyjnych.

1° — dlatego, że w drodze decyzji politycznej powstaje wyjściowy punkt odniesienia dla rachunku ekonomicznego (sformułowanie funkcji celu),

2° — dlatego, że decyzja polityczna jest wyborem optymalnego wariantu spośród efektywnych alternatyw, wyselekcjonowanych na podstawie rachunku ekonomicznego,

3° — dlatego, że decyzje polityczne, zwłaszcza w zakresie ogólnych rozmiarów i struktury podziału funduszu spożycia w danym okresie, wywierają istotny wpływ na szereg parametrów rachunku przez oddziaływanie na postawy podmiotów gospodarujących.

Wynika z tego, że zespół warunków szeroko pojętej optymalizacji decyzji gospodarczych obejmuje nie tylko system i metody rachunku ekonomicznego, lecz również odpowiedni mechanizm polityczny, który stwarzałby płaszczyznę ujawniania i kompromisowego rozwiązywania sprzecznych interesów, a więc przybliżałby podejmowane w imieniu społeczeństwa decyzje do tego, co w ekonomii przyjęto nazywać rzeczywistymi preferencjami społecznymi. Jednym z elementów takiego mechanizmu powinna być jawność i przejrzystość prezentacji zasadniczych alternatyw strategii rozwojowej, tak by istniała realna możliwość publicznego zajmowania wobec nich stanowiska. Spełnienie tego warunku otwiera proces wzajemnego oddziaływania („sprężyna zwrotnego”) między ośrodkami decyzji a opinią publiczną, co ma obustronne pozytywne konsekwencje:

● z jednej strony uczy społeczeństwo lepiej dostrzegać nie tylko bieżące, lecz również długofalowe interesy (oczywiście, przy założeniu, że potrafi się odpowiednio, iż interesy takie występują),

● z drugiej strony, ujawnienie stosunku do prezentowanych alternatyw uczy ośrodków decyzji politycznych lepiej dostrzegać społeczne granice gotowości do rezygnacji z pewnych korzyści bieżących na rzecz większych korzyści w przyszłości, co ma ogromne znaczenie dla wyboru optymalnych rozwiązań.

Rozwój tego typu mechanizmu politycznego stanowi niezbędną przesłankę wzrostu poczucia współgospodarowania zracjonalizowanymi środkami produkcji, bez czego trudno oczekiwać trwałego postępu gospodarki socjalistycznej.

Dla ekonomii konkluzja z tego wszystkiego sprowadza się, najogólniej rzecz biorąc, do stwierdzenia konieczności prawdziwego, a nie formalnego tylko, uwzględniania wzajemnej współzależności między rachunkiem ekonomicznym a czynnikami „społeczno-politycznymi”. Wbrew tendencjom, które w różnych okresach i z różnych przyczyn zmierzają do wyeliminowania jednego z dwóch członów terminu **ekonomia polityczna** — akcent powinien rozkładać się równomiernie na oba człony. Nie tylko dlatego, że odpowiada to tradycjom postępowego, zwłaszcza marksistowskiego, nurtu naszej dyscypliny, ale przede wszystkim dlatego, że wynika to z potrzeb życia.

WŁODZIMIERZ BRUS

*) Fragmenty odczytu publicznego.
**) Michał Kalecki — Zarys teorii wzrostu w gospodarce socjalistycznej, PWN Warszawa, 1963. Patrz także Kazimierz Łaski — Zarys teorii reprodukcyjnej socjalistycznej, KiW, Warszawa 1965.
***) Czynnik „społeczno-polityczny” dla uproszczenia pominiemy, a więc posługujemy się skróconą formą $r = 1 \times 1 : m$ gdzie r — stopa wzrostu dochodu narodowego, i — stopa inwestycji (umiejscowienie w dochodzie narodowym), m — współczynnik kapitałochłonności (wielkość nakładów inwestycyjnych na jednostkę przyrostu dochodu narodowego).

NAKLADY NA KONSUMPCJĘ

Ukaż się zeszyt 4 „Prac Instytutu Planowania”. Zeszyt ten zawiera następujące publikacje: Krzysztofa Forwita — pt. „Przykład wykorzystania techniki programowania optymalizacyjnego w planowaniu centralnym”, Jerzego Małysza — pt. „Kształtowanie się współczynników majątkochłonności w przemyśle”, Wiktora Berera — pt. „Kapitałochłonność produkcji rolnej” i Jerzego Zajchowskiego — pt. „Próba szacunku nakładów inwestycyjnych i placowych związanych z wytworzeniem dóbr i usług o charakterze konsumpcyjnym”.

Zatrzymamy się pokrótce nad rozważaniami J. Zajchowskiego. Autor dokonał próby szacunku nakładów związanych z produkcją dóbr i usług konsumpcyjnych dla 45 grup wytworzenia, posługując się rachunkiem macierzowym (według tabeli powiązań międzygałęziowych za rok 1962). A oto niektóre wnioski, jakie można przedstawić po analizie otrzymanych wyników szacunku:

1) Poszczególne kierunki konsumpcji różnią się wyraźnie między sobą wielkością nakładów inwestycyjnych i placowych na jednostkę produkcji. Około 34% dóbr konsumpcyjnych ma kapitałochłonność o 25% i więcej wyższą od przeciętnej dla całości konsumpcji i jednocześnie około 31% kapitałochłonność o tyle samą niższą od przeciętnej. Podobne zjawisko występuje w zakresie pla-

chochłonności, z tym, że waga grup o krańcowych wielkościach współczynników jest nieco mniejsza (odpowiednio 28,4 i 27,3%). Ta znaczna polaryzacja dóbr i usług konsumpcyjnych ze względu na nakłady, związane z ich produkcją, stwarza teoretyczne możliwości wyraźnego obniżenia przeciętnych nakładów, związanych z wytworzeniem jednostki funduszu konsumpcji, w przypadku zmiany jej struktury, idącej w kierunku zmniejszenia udziału dóbr o wysokich nakładach na rzecz zwiększenia udziału pozostałych. Warto tu zaznaczyć, że w grupie o najwyższych współczynnikach kapitałochłonności i placochłonności znalazły się przede wszystkim artykuły spożywcze, pochodzące bezpośrednio z rolnictwa lub z przemysłu spożywczego. Na stosunkowo wysokie współczynniki nakładów w przemyśle spożywczym (w niektórych grupach wytworzenia tego przemysłu) istotny wpływ mają nakłady pośrednie z rolnictwa, które porównywalnie są bardzo wysokie. W przedziale o najniższej kapitałochłonności znalazły się przede wszystkim artykuły przemysłowe, a wśród nich z bardziej ważących: meble, wyroby dziewiarskie, odzież, obuwie i artykuły radio-telewizyjne. Wyniki analizy struktury konsumpcji ze względu na współczynniki placochłonności w zasadzie są te same.

2) Różnice we współczynnikach nakładów inwestycyjnych i placowych występują nie tylko między

wych występują nie tylko między zasadniczymi kierunkami konsumpcji (takimi jak: dobra spożywcze, artykuły przemysłowe, czy usługi transportowe, ale także między grupami wyrobów, pochodzącymi z tych samych gałęzi produkcji. Największe różnice występują w przemyśle spożywczym. Analizowane tu zjawisko jest o tyle istotne, że produkty tej samej gałęzi, należące do różnych grup wytworzenia, są w wielu przypadkach substytutami z punktu widzenia konsumpcji, a w związku z tym różnice w wielkości nakładów niezbędnych do ich wyprodukowania, występujące między nimi, mogą być ważną wskazówką przy wyborze struktury konsumpcji.

3) Analiza kształtowania się pełnych współczynników nakładów inwestycyjnych i placowych wykazuje, że poza wielkościami wyjątkami (węgiel kamienny, transport), decydujący wpływ na wielkość tych współczynników mają nakłady pośrednie. Opieranie się wyłącznie na relacjach nakładów na ostatnią fazę produkcji prowadzić może do fałszywych wniosków w zakresie oceny „efektywności” poszczególnych kierunków konsumpcji.

4) Wykorzystując wyniki szacunku pełnych współczynników kapitałochłonności i placochłonności wybranych grup wyrobów, dokonano próby sprowadzenia do porównywalności tych dwóch rodzajów nakładów. Otrzymane wyniki rachunku wskazują na to, że istnieje dość znaczna grupa artykułów konsumpcyjnych, których cena pokrywa z nadwyżką sumę pełnych nakładów inwestycyjnych i placowych. Są to artykuły konsumpcyjne pochodzące z przemysłu: maszynowego, chemicznego, drzewnego, włókienniczego, odciepowego, skórzanego oraz niektóre wyroby przemysłu spożywczego.

Szczególnie wysokim współczynnikiem łącznych nakładów charakteryzują się produkty rolne. Rozkład grup wytworzenia w danego odchylenia od przeciętnego współczynnika łącznych nakładów jest niemal identyczny z analogicznymi rozkładami ze względu na odchylenie od przeciętnych współczynników kapitałochłonności i placochłonności. Potwierdza to tezę o możliwości obniżenia przeciętnych nakładów związanych z wytworzeniem jednostki funduszu konsumpcji przy odpowiednich zmianach jej struktury. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że skład grup o danym odchyleniu ze względu na współczynniki łącznych nakładów oraz współczynniki kapitałochłonności i placochłonności jest bardzo zbliżony. To znaczy, że jeśli jakaś grupa wytworzenia jest „efektywna” z punktu widzenia kapitałochłonności, to to samo dotyczy jej „efektywności” z punktu widzenia placochłonności i łącznych nakładów. Można więc powiedzieć, że w zakresie badanych grup wytworzenia substytucja pracy i kapitału występuje w ograniczonym stopniu.

5) Niewątpliwie wpływ na relacje współczynników nakładów w przeprowadzonym szacunku ma istniejący układ cen, którego pochodną jest niejednolita stopa podatku obrotowego w poszczególnych analizowanych grupach wytworzenia. Jak też w gałęziach układu podstawowego. Z tej też przyczyny następuje względne pomniejszenie współczynników nakładów w grupach wytworzenia, charakteryzujących się wysoką stopą podatku obrotowego (krańcowym przykładem są tu wyroby spirytusowe i tytoniowe) oraz względne powiększenie tych współczynników w grupach o niskiej stopie tego podatku.

Z kolei zróżnicowanie stopy podatku w gałęziach układu podstawowego powoduje względne zwiększenie nakładów, pochodzących z gałęzi o stosunkowo wyższej stopie podatku i względne zmniejszenie nakładów, pochodzących z pozostałych gałęzi.

6) Próba oceny wpływu zmian w strukturze konsumpcji indywidualnej (planowanej na r. 1970) na poziom średnich współczynników nakładów inwestycyjnych i placowych, dała następujące rezultaty:

a) Średni współczynnik kapitałochłonności konsumpcji indywidualnej w r. 1970 obniżył się w stosunku do r. 1962 o ok. 4%, a placochłonność o ok. 1%; różnice więc są nieznaczne.

b) W przekroju gałęziowym obniżenie współczynników kapitałochłonności, pod wpływem zmian strukturalnych wystąpi w następujących przemysłach: maszynowym, drzewnym, włókienniczym oraz w transporcie i rolnictwie. Natomiast wzrost nastąpi w przemysłach paliw, chemicznym, mat. budowlanych i spożywczym. Zmiany współczynników placochłonności z wyjątkiem przemysłu paliw i rolnictwa są identyczne.

c) Analiza udziału grup wytworzenia o danym odchyleniu od przeciętnego współczynnika kapitałochłonności (tablica 4 kol. 4 i 5 wskazuje na to, że waga grup o krańcowych odchyleniach wzrosła w porównaniu do r. 1962, tym należy tłumaczyć stosunkowo nieznaczne zmiany przeciętnych współczynników nakładów, $r = 1 \times 1 : m$

CORAZ bardziej rosnące zainteresowanie sprawami wykorzystania czasów, a w tym również strukturą socjalną wypoczywających, stwarza konieczność bliższego określenia czynników kształtujących tę strukturę i wpływających na zahamowanie w przestrzeni ostatnich lat tempa wzrostu udziału robotników w ogólnej liczbie wypoczywających w ramach Funduszu Wczasów Pracowniczych.

Zagadnienie to ma wiele aspektów socjologicznych i psychologicznych. Wśród nich podkreśla się czynniki, które w pewnym stopniu wpływają na decyzję wyboru rodzaju i form wypoczynku, podejmowane przez poszczególne grupy społeczne. Min. wymieniamy się tu, jako czynniki decydujące — nawarstwienia kulturowe, powstałe w środowisku robotniczym czy inteligentnym, stopień przygotowania do wczasów, brak w niektórych grupach społecznych, zwłaszcza robotniczych, odpowiednich tradycji — np. wypoczynku pensjonatowego. Wymieniamy się ponadto czynniki natury psychologicznej, jak nieniosłość do tych rodzajów wypoczynku, które stanowią kiedyś przywilej klas wyższych, nie zawsze akceptowany przez robotników. Tym można tłumaczyć fakt, że w pierwszych latach po wojnie wczasowe cieszyły się większą popularnością wśród inteligencji pracującej niż robotników.

W chwili obecnej czynniki te występują w takim samym stopniu, w jakim nie docenia się innych aspektów, wykraczających poza sferę socjologiczno-psychologiczną argumentacji. Wydaje się, że nastąpiło osłabienie wpływu tych czynników na kształtowanie się struktury socjalnej wypoczywających na rzecz czynników, które nazwałbym ekonomicznymi. Wyraża to w szczególności fakt, że w pierwszych latach po wojnie wczasowe cieszyły się większą popularnością wśród inteligencji pracującej niż robotników.

W chwili obecnej czynniki te występują w takim samym stopniu, w jakim nie docenia się innych aspektów, wykraczających poza sferę socjologiczno-psychologiczną argumentacji. Wydaje się, że nastąpiło osłabienie wpływu tych czynników na kształtowanie się struktury socjalnej wypoczywających na rzecz czynników, które nazwałbym ekonomicznymi. Wyraża to w szczególności fakt, że w pierwszych latach po wojnie wczasowe cieszyły się większą popularnością wśród inteligencji pracującej niż robotników.

Podobnie sprawa wygląda w odniesieniu do poszczególnych branż związków zawodowych. Udział robotników w ogólnej liczbie wypoczywających jest tu również stosunkowo równomierny na przestrzeni cyfrowanych lat. Nie zaznaczają się tu prawie żadne tendencje wzrostu. Jeśli tak jest, a widzimy to w skali globalnej na wyżej przytoczonym przykładzie, to trudno uzasadniać niższy stopień wykorzystania wczasów przez robotników w stosunku do pracowników umysłowych, jakimiś oporami psychosocjologicznymi. Wiadomo powszechnie, że opory tego rodzaju są zjawiskiem przejściowym. Tak było w pierwszych latach organizacji FWP, w których stopień udziału robotników w ogólnej liczbie wypoczywających, szybko wzrastał, po odkryciu przez nich istotnych walorów wczasów i korzyści, których one dostarczają. Dziś już nie jest przekonujący argument o niedostatecznym uświadomieniu klasy robotniczej i niedostatecznym rozumieniu przez nią wartości zdobytych socjalnych. A mimo to stopień udziału robotników we wczasach wykazuje wartość stałą, a nawet tendencję do obniżania się.

Tendencje te potwierdzają również badania tego zjawiska, prowadzone przez autora w Ośrodku Wypoczynkowym FWP w Spale na przestrzeni lat 1963 do 1966. Badania te pozwoliły na wyciągnięcie pewnych wniosków, których próbę sformułowania stanowią niniejsze rozważania. Badania przeprowadzone w odniesieniu do rodzaju wczasów indywidualnych i rodzinnych, szukając tutaj ewentualnych przyczyn wspomnianych wyżej tendencji.

Stopień wykorzystania wczasów w Ośrodku Wypoczynkowym FWP w Spale ilustrują poniższe dane.

Tabela 1
WYKORZYSTANIE WCZASÓW
W LATACH 1963—1966

Lata	Indywidualne	Rodzinne	Robotniczy	Umysłowi
1963	3 481	3 447	2 621	2 227
1964	3 886	3 282	3 036	2 524
1965	5 910	3 967	4 233	3 611
1966	4 768	4 361	2 852	4 348

W ujęciu dynamicznym stopień wykorzystania wczasów w Ośrodku Wypoczynkowym w Spale przedstawia się następująco.

Robotnicy na wczasach

ZDZISŁAW PIŁON

Tabela 2
DYNAMIKA
WYKORZYSTANIA WCZASÓW
W LATACH 1963—1966

Lata	Indywidualne	Rodzinne	Robotniczy	Umysłowi
1963	100	100	100	100
1964	112	95	116	93
1965	170	115	165	132
1966	137	127	113	160

Natomiast w ujęciu strukturalnym wykorzystanie wczasów przedstawia się jak niżej.

Tabela 3
STRUKTURA
WYKORZYSTANIA WCZASÓW
W LATACH 1963—1966

Lata	Indywidualne	Rodzinne	Robotniczy	Umysłowi
1963	50,2	49,8	49,0	51,0
1964	54,2	54,5	54,4	45,6
1965	59,8	49,2	54,5	45,5
1966	52,1	47,9	40,4	59,6

Jak widać z przytoczonych wyżej danych (tabela 2), stopa wzrostu robotników korzystających z wczasów w stosunku do pracowników umysłowych, jest dość nierównomierną i przechyla się w rezultacie na korzyść pracowników umysłowych. Natomiast struktura grup socjalnych (tabela 3), opiewająca w zasadzie przyjętym przez nas założeniu — zmienia się bardzo powoli, z różnicą paru punktów, ale w rezultacie także na korzyść pracowników umysłowych. Przyjmując fakt, że z wczasów w Ośrodku Wypoczynkowym w Spale korzystają członkowie wszystkich związków zawodowych, to parokrotnie różnice w odniesieniu do danych globalnych, bardziej wyrównanych, są uzasadnione.

Jakie są przyczyny tego zjawiska? Czy można mówić o wypieraniu robotników z wczasów prowadzonych przez FWP przez pracowników umysłowych? Wydaje się, że przyczyną, jak podkreśliłbym to na wstępie, leżą w działaniu czynników ekonomicznych zarówno w odniesieniu do robotników w sensie ograniczenia ich możliwości wyjazdu na wczasy, jak również w odniesieniu do pracowników umysłowych w sensie ułatwiania im tych możliwości.

Dla przykładu weźmy takie czynniki, jak: urlopy — zarówno jeśli chodzi o ustawowy ich wymiar, jak i okres ich udzielania; następnie — rodzaj wykonywanej pracy i związane z tym trudności zastępstwa; wytworzenie się dość specjalnej grupy robotników, których często określamy mianem robotnika-rolnika lub robotnika-działkowca; wreszcie — czynniki działające w sferze aparatu rozdziału skierowań, który nie jest jeszcze na tyle doskonały, aby mógł gwarantować sprawiedliwy ich podział.

Wymiar urlopów, jak wiadomo, jest ustawowo ustalony, ale dla wielu grup robotników nie wystarcza on na odbycie najkrótszych 14-dniowych wczasów, nie mówiąc już o wczasach dłuższych, które trwają, jak wiadomo, 21 dni i również udzielane są w ramach urlopu wypoczynkowego. Ponadto wielu robotników z różnych względów przeznacza część swojego urlopu na wykonanie wielu zaległych prac domowych i szkoda im „tracić” urlop na wczasy. Ci robotnicy na pewno nie będą wczasowiczami. Druga sprawa, związana z urlopami, to okres ich udzielania, jak również tak zwane ich „rozkładanie” w czasie. Badanie tego zagadnienia w Ośrodku Wypoczynkowym w Spale w latach 1963—1966 wykazało, że w takich miesiącach roku, jak: czerwiec, lipiec, sierpień — gwałtownie spada odsetek robotników korzystających z wczasów i wynosi maksymalnie 20 proc. ogółu wypoczywających w tych okre-

sach. Jeśli nawet robotnicy wykorzystują urlopy w okresie letnim, to pobierają je w krótkich odcinkach na przestrzeni kilku miesięcy, przeznaczając swój wypoczynek na wykonanie wielu czynności rolniczych (robotnicy-rolnicy) lub ogrodniczych (robotnicy-działkowcy). Potrzeby urlopowe tych robotników pokrywają się częstokroć z potrzebami zakładu pracy, który w imię zachowania rytmu produkcji lub z powodu braku zastępstwa decyduje się na takie rozkładanie urlopu w czasie.

Działają jeszcze czynniki ograniczające udział robotników w korzystaniu z wczasów, związany z rodzajem wykonywanej pracy. Np. robotnicy budowlani z reguły nie korzystają z wczasów w miesiącach letnich, a nie wszystkim odpowiadają wczasy w okresie zimowym lub wiosennym. Częstokroć jest i tak, że robotnicy budowlani przeznaczają swoje urlopy na wykonywanie dodatkowej pracy w budownictwie prywatnym, indywidualnym. Związane z pracą, której nasilenie przypada w okresie dogodnym dla odbycia wypoczynku, jest poważnym hamulem, ograniczającym korzystanie z wczasów. Dotyczy to także robotników rolnych, transportowców i drogowców, przemysłu spożywczego i cukrowniczego.

Aparat rozdziału skierowań, ulepszone systematycznie, nie gwarantuje jednakże w pełni sprawiedliwego ich podziału. Skierowania przydzielane radom zakładowym trafiają z natury rzeczy do rąk pracowników umysłowych, którzy bardziej uświadomieni sobie wartość wypoczynku wczasowego. Często niecały odsetek skierowań, przeznaczonych dla robotników, trafia do ich rąk. Zaostrezenie dyscypliny przydziału oraz szerszy udział kolektywu w działalności rad zakładowych na tym odcinku, może przynieść pożądane rezultaty.

Na podstawie badań oraz obserwacji zjawiska kształtowania się struktury socjalnej wczasowiczów należy obalić tezę, wysuwaną w latach przeszłych, o nieświadomości sobie przez robotników wartości wynikających z korzystania z wczasów. Dziś obserwujemy się zjawisko — wręcz odwrotne, a mianowicie wzajemne naciski grup socjalnych w celu uzyskania możliwości największego stopnia udziału w ogólnej puli skierowań. Struktura wypoczywających będzie się kształtować tak, jak będą działały wyżej zasygnalizowane czynniki. Wydaje się jednak, że należy dążyć do ich likwidacji. Uczyniono to już częściowo przez rozwijanie bazy wczasów zakładowych, która działając równolegle z interesami zakładu pracy, niweluje niektóre z wymienionych czynników.

Warto jeszcze na tle tych rozważań poruszyć jedno ważne zagadnienie, którego wpływ na równowagę struktury socjalnej nie zawsze jest doceniany, a które coraz bardziej daje o sobie znać również w postaci wymowy liczb. Mam na myśli zagadnienie wczasów indywidualnych i rodzinnych. Uważam, że małe przykładowe wagi przez FWP do zachowania społecznie preferowanej proporcji między tymi dwoma rodzajami wczasów, było między innymi przyczyną „wybuchu” w ostatnich latach wczasów zakładowych, jako wczasów w większości rodzinnych.

Badanie tego zjawiska narzuca wniosek — wśród robotników bardziej preferowane są wczasy spędzane rodzinnie, niż wczasy innych rodzajów. Nie analizując głębiej socjologicznych aspektów tego zagadnienia, należy stwierdzić, że właśnie z tych powodów FWP „stracił” pewien odsetek robotników, którzy wolą spędzać wczasy w gorszej niż FWP bazie wczasowej, ale z rodzinami. Zjawisko to zarejestrowano również w czasie badań w Ośrodku Wypoczynkowym

FWP w Spale. W wyraźny sposób uwidacznia się następujące zestawienie.

Tabela 4
DYNAMIKA
WYKORZYSTANIA WCZASÓW
INDYWIDUALNYCH I RODZINNYCH
W LATACH 1963—1966

Lata	Indywidualne	Umysłowi	Rodzinne	Umysłowi
1963	100	100	100	100
1964	118	117	114	89
1965	190	182	142	105
1966	108	129	117	138

Analizując zawarte w tabeli 4 liczby, rejestrujemy ciekawe zjawisko. W grupie wczasów indywidualnych i rodzinnych, od roku 1963 rośnie zarówno ilość robotników, jak i pracowników umysłowych. Tempo wzrostu ilości robotników jest szybsze niż pracowników umysłowych. Począwszy jednak od 1965 roku gwałtownie spada ilość robotników korzystających z wczasów FWP, zarówno w grupie wczasów indywidualnych, jak i rodzinnych, natomiast w dalszym ciągu rośnie ilość wypoczywających pracowników umysłowych.

Na tej podstawie nasuwają się dwa wnioski, potwierdzone analizą rozwoju bazy wczasów zakładowych. Po pierwsze: robotnicy zmniejszyli swój udział we wczasach FWP w 1966 roku w grupie wczasów indywidualnych i rodzinnych, wybierając niewątpliwie rodzinne wczasy zakładowe. Potwierdza to również w skali globalnej zmniejszenie się udziału robotników w ogólnej liczbie wypoczywających w 1966 r. z 44,4 proc. do 43,2. Po drugie: pracownicy umysłowi coraz bardziej zaczynają przejawiać zainteresowanie wczasami rodzinnymi, nie zmniejszając oczywiście udziału w grupie wczasów indywidualnych.

Jeśli dokonamy porównania tempa wzrostu miejsc wczasowych w obiektach należących do FWP z miejscami należącymi do Związków Zawodowych, to widzimy, że zasadniczy przełom we wzroście miejsc w bazie związkowej nastąpił właśnie w 1966 roku. Tym można między innymi tłumaczyć fakt gwałtownego spadku udziału robotników w ogólnej liczbie wypoczywających w ramach FWP w roku 1966 (tabela 5).

Tabela 5
ILOŚĆ MIEJSC WCZASOWYCH W FWP
ORAZ W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH
W TYS.

Lata	FWP	Zw. Zaw.	FWP	Zw. Zaw.
1963	42,4	62,7	100	100
1964	44,9	89,9	106	143
1965	47,6	94,2	112	150
1966	49,4	150,1	117	240

Źródło: „Rozwój gospodarczy i społeczny PRL 1963—1966”, CRZZ i GUS, Warszawa 1967, s. 119, tabl. 13 (124).

Wnioski natury ogólnej, jakie wypływają z faktu określenia czynników wpływających na strukturę socjalną wczasowiczów, są dość jednoznaczne. W okresie, gdy padać usług wczasowych nie zaspokaja jeszcze popytu na nie, należy stworzyć szersze możliwości uprzywilejowania określonych grup społecznych, potrzebujących intensywnego wypoczynku. Państwo, realizując cele ogólnospołeczne w podziale społecznego funduszu spożywczo, do którego wliczamy również usługi wczasowe, ogranicza niektóre grupy społeczne w prawach nabywania tych usług, preferując inne. Jest to słuszne, i w tym kierunku powinny iść wysiłki zarówno organizatorów wczasów, związków zawodowych, jak i aparatu rozdziału skierowań. Ta uprzywilejowana grupa powinna być robotników, których nie potrzeba już zagadzać i agitować do wczasów, gdyż poznali oni doskonale ich walory, ale stwarzają im odpowiednie warunki ekonomiczne w zakładach pracy do ich uzyskania i odbycia, przez usunięcie wspomnianych wyżej czynników lub osłabianie ich działania.

OFENSYWA KONCENTRATÓW SPOŻYWCZYCH

Na marginesie artykułu J. Wasylkowskiego pt. „Ofensywa koncentratów spożywczych” (ZG nr 31/67), poczyniłem kilka uwag, którymi pragnę podzielić się z Redakcją.

Stale rosnące zainteresowanie koncentratami spożywczymi Autor wywodzi z procesu emancypacji kobiet i rozwoju turystyki. Nie dostrzegając jednak (a co najmniej nie wypowiadając tego w sposób jednoznaczny) potencjalnego rynku zbytu koncentratów, jakim jest środowisko wiejskie.

Właśnie w tym środowisku, odwołując się do sposobu szczególnie dotkliwych niedostatków siły roboczej, w którym aktywny udział kobiet w pracy zawodowej nie jest zjawiskiem dobowym, a zjawiskiem historycznym, wszystko co może ułatwić ciężką pracę tych kobiet, zasługując na szczególne poparcie i popularyzację.

Powszechnie uznany jest fakt, że ludność naszej wsi odżywia się stale jeszcze w sposób nieracjonalny, odbiegający od wskazań dietetyki. Nie jest to tyle następstwem nieumiejętności kulinarnych kobiet wiejskich, jak brakiem czasu i sił, które przede wszystkim poświęcają one pracy produkcyjnej w gospodarstwie rolnym.

Z tego też powodu wprowadzenie i rozpowszechnienie w tym środowisku kompletnych zestawów obiadowych, które jak stwierdza Autor „umożliwiają przyrządzenie posiłków dla rodziny w ciągu 10—15 minut”, byłoby szczególnie pożądanym, tak ze względów natury społecznej, jak i gospodarczej.

Kierowane na rynek wiejski koncentraty, aby spełniały zakładaną dla nich funkcję, musiałyby stanowić posiłek wysokokaloryczny, pełnowartościowy. Jednakże, jak wynika ze stwierdzeń Autora, opartych o opinie autorzytetów, gdyż naukowców z Instytutu Zwierząt, produkowane dotychczas koncentraty koniecznych walorów nie mają.

Dziwić to musi tym bardziej, że przemysł koncentratów spożywczych szczyt się osiągnięciem znacznej obniżki kosztów surowcowo-materiałowych, uzyskanej zwłaszcza dzięki stosowaniu surowców zastępczych oraz niższemu zużyciu surowców w stosunku do norm.

Nie o tego rodzaju oszczędności nam przecież chodzi. A przypomnieć należy, iż ustawa z 27.11.61. o normalizacji (Dz. U. nr 53, poz. 293), w sposób wyraźny zabrania odstępstwa od norm — z wyjątkiem przypadków, w których zezwolenia na odstępstwo udzielił Polski Komitet Normalizacyjny (o uzyskaniu takiego zezwolenia przez przemysł koncentratów spożywczych Autor nie wspomina).

SZKOŁY WYŻSZE

U KAZAŁA się publikacja GUS pt. „Szkoły wyższe w roku szkolnym 1966/67”. Publikacja ta przynosi szczegółowe informacje liczbowe dotyczące sieci szkół wyższych, wydziałów, katedr, instytutów uczelniowych, zakładów naukowych szkół wyższych, studentów, absolwentów według typów szkół, miejscowości, kierunków studiów, roku nauki, wieku, pochodzenia społecznego, stypendiów, domów studenckich oraz zatrudnienia w szkołach wyższych.

Z tego bogatego materiału wynotowujemy najciekawsze dane:

W roku szkolnym 1966/67 mieliśmy w Polsce 76 wyższych uczelni podobnie jak w roku poprzednim, w sieci szkół zanotowano natomiast dwie zmiany: wieczorowa Szkoła Inżynierska w Warszawie i Szkoła Inżynierska w Warszawie, w Opolu natomiast powstała Wyższa Szkoła Inżynierska.

Na wszystkich typach szkół (dziennej, wieczorowych i zaocznych) nastąpił dalszy wzrost liczby studentów i absolwentów. Ogółem studiowało w roku ubiegłym 274 471 osób (o 22 807 osób więcej niż w roku poprzednim), z tego 166 103 osoby na studiach dziennych, 31 532 na wieczorowych, 64 979 na zaocznych oraz 11 857 na eksternistycznych.

Wzrost ten dotyczył przede wszystkim szkół wyższych, studentów, absolwentów według typów szkół, miejscowości, kierunków studiów, roku nauki, wieku, pochodzenia społecznego, stypendiów, domów studenckich oraz zatrudnienia w szkołach wyższych.

Wzrost ten dotyczył przede wszystkim szkół wyższych, studentów, absolwentów według typów szkół, miejscowości, kierunków studiów, roku nauki, wieku, pochodzenia społecznego, stypendiów, domów studenckich oraz zatrudnienia w szkołach wyższych.

Wzrost ten dotyczył przede wszystkim szkół wyższych, studentów, absolwentów według typów szkół, miejscowości, kierunków studiów, roku nauki, wieku, pochodzenia społecznego, stypendiów, domów studenckich oraz zatrudnienia w szkołach wyższych.

Reasumując, doradzić poczynione uwagi, uważam, że wyciągnąć z nich należy wniosek dotyczący: a) sfery produkcji, b) sfery obrotu towarowego;

a) przemysł powinien przystąpić do produkcji pełnowartościowych koncentratów, zwłaszcza kompletnych zestawów obiadowych, przystosowanych do upodobań i potrzeb rodziny wiejskiej. W tym zakresie pomocy powinna udzielić Mu Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, jako dysponująca najlepszym rozeznaniem potrzeb, gustów, upodobań obsługiwanego przez siebie rynku. Ta Centrala też mogłaby z przemysłem zawrzeć umowy wieloletnie o dostawę koncentratów, aby tym samym rozwiązać jego obawy związane z ryzykiem podejmowania nowej produkcji;

b) aby zdobyć konserwatywny, jak to się powszechnie twierdzi (a moim zdaniem ostry) rynek wiejski, konieczne byłoby przeprowadzenie szerokiej, lecz z umiarem pomyślanej akcji reklamowo-propagandowej. Akcja ta wymagałaby połączonych wysiłków przemysłu i handlu.

STANISŁAW KAMIŃSKI
WĘGIEL I ROPA

W związku z artykułem pt. „Przyszłość ropy i węgla” zamieszczonym w Życiu Gospodarczym nr 30 (827) z dnia 23 czerwca 1967 r.) stwierdzamy, że nie zamawialiśmy u dra E. Rychelewskiego repliki wzniósłowanej w Waszym poczynnym tygodniku, a nadesłanej nam przez tegoż autora pt. „Wyprowadzenie poglądów na bazę energetyczną polskiej gospodarki”. Na spotkaniu z czytelnikami miesięcznika „Nafta” w dniu 29.XI.1965 r. w sprawie artykułu dra E. Rychelewskiego opublikowanego w „Naftie” nr 8/65 — „O właściwej strukturze bazy energetycznej polskiej gospodarki”, dyskusanci, którzy zabierali głos w tej sprawie, byli prosi o nadesłanie swoich wypowiedzi na piśmie.

Ponieważ nikt z dyskusantów nie nadesłał na piśmie swojej wypowiedzi, a przysłał nam artykuł dra E. Rychelewskiego, znacznie przekraczający i poszerzający jego przemówienie na spotkaniu, miał charakter wybitnie polemiczny i nie odzwierciedlający faktycznego przebiegu dyskusji, nie zamieściliśmy w naszym miesięczniku ani informacji na ten temat, ani też nie oddaliśmy do druku artykułu dra E. Rychelewskiego. Artykuł ten zwróciliśmy autorowi.

Niesłuszna i nieprawdziwa jest również w omawianej sprawie insynuacja o rzekomym nacisku „kół węglowych”.

Prosimy uprzejmie o zamieszczenie sprostowania i wyjaśnienia w Życiu Gospodarczym.

Redaktor Naczelny
Miesięcznika „Nafta”
Prof. inż. J. Wójnar

*) W artykule tym E. Rychelewski wspomina, że na skutek nacisku „kół węglowych” Redakcja „Nafty” nie opublikowała zamówionego artykułu i sprawdził ją z dyskusji na temat właściwej struktury polskiej bazy energetycznej. (Red.)

Żywocik gospodarczy

● Według danych spisu rolnego w polskich sadach rosną 33 miliony drzew owocowych, a poza sadami, tj. przy domach, koło dróg, w ogródkach działkowych i bog wie gdzie jeszcze więcej, niż w sadach, bo 41 milionów. Jabłoni mamy tyle, ilu obywateli kraju, tylko jabłek zdaje się mniej. „Iliż 17 milionów, wiśni 12 milionów. Można by łatwo podwoić wytwórczość owoców, gdyby wspólnie wiejskie pielęgnowały drzewa owocowe posadzone przy drogach i w innych miejscach, gdzie zwykle się im pozwalać na spokojne dżiczenie.

● Przypuszczamy, że bardzo ciężko fabryki położone w ośrodkach o deficycie rak do pracy, a także w ośrodkach, gdzie rak jest dużo, a za to z fachowcami jest kruczo, zain-

teresuje i cieszy wiadomość, że we Wrocławiu, przy placu Wolności pod numerem 7 widnieje wielki i piękny plany ziotem na czerni sztyd: „Biuro Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu Mechaników”. Handel z tym towarem odbywa się w godzinach urzędowych.

● 5 milionów Polaków nosi okulary. Okularnicy stanowią co prawda mniejszość, ale o tyle ważną, iż stanowiąca ubogich opraw. Kłopoty ma też przemysł optyczny. Niektóre rodzaje szkielek do okularów wytwarzane są w nadmiarze i łatwiej znaleźć je w aptekach, niż w sklepach. Zapotrzebowanie handlu na okulary kształtowane było dotychczas na oko, i to na oko nie urobzone optycznie. W tym rzeczy stanie „Foto-Optyka” podjęła wielkie przedsięwzięcie badawcze. Przy udziale przemysłu precyzyjnego prowadzi ona badania nad zapotrzebowaniem rynku na różne rodzaje szkielek i analizuje przyszłe tendencje w tym zakresie usługając dolecie, czy Polacy przyszłości cierpieć

będą na krótkowzroczność, czy dalekowzroczność, czy walejszy, wyż będzie miał astygmatyzm. Handel okularami twierdzi, że po zakończeniu tych badań dostosuje produkcję i import do struktury potrzeb rynku. Lepiej pytać późno, niż wcale.

● Talenty polegające na umiejętności takiego obchodzenia przepiśców, by było to ekonomicznie zyskowne, nie rodzą się na kamieniu, ale przede wszystkim w szkole. W Łodzi wsiadł człowiek z wiadram. Kiedy autobus odjechał kontroler okazało się, że właściciel wiadra nie ma biletu bagażowego. Wzwały się do zapłacenia mandatu. Człowiek z wiadram zapytał wówczas, czy płaci się również za przewożenie nakrycia głowy, a uzyskawszy odpowiedź przeczącą włożył swoje wiadro na głowę, prosząc, żeby wsiadł autobus. Zapłacił w niekiedy będzie plac Wolności. Niestety nie znamy nazwiska ani adresu człowieka, który mógłby być w każdym razie idealnym urzędnikiem prowadzącym rozliczenia z koleją.

● Warszawskie Stare Miasto kończy 10 lat istnienia. Wybudowano tu 245 zabudowanych kamienic, a o statnio budowa znówu ruszyła,

szczególnie na skraju skarpy nadwiślańskiej i na samej skarpie. Kiedyś oddzielano sto pierwszych kamienic Starego Miasta licząc ludzi kręcił nosem powiadając, że to Stare Miasto jest zbyt nowe i przez to szczone i nie mające żadnego uroku. I że zmierzwiemy mamy już z głowy. Tylko eksperci potrafią dziś stwierdzić, że Stare Miasto nie jest rzeczywiście średniowieczne. Przez 15 lat spątynowało się tak dobrze, jak inne w świecie, stare miasta przez 500 lat. Nie grozi mu wcale że bliska perspektywa budowania na nowo, jak powstał niegdyś późniejsi Lubelskiej Starówce.

● Zgymant Dzięgielewski z Piotrkowa Trybunalskiego wynalazł zupełnie nowy sposób robienia znaczników ulicznych. Zgymant wynalazł i opatentował go. Oszczep składa się z rdzenia, ze zwiniętej taśmy stalowej z powłoki z tworzywa sztucznego wzmocnionego taśmą nasyconą żywicą. Taki oszczep lepiej „łata”, jest mocniejszy i o wiele tańszy w produkcji. Ongiś Amerykanin Held niepszy oszczep powodując rewolucję w oszczepnictwie. Dzięgielewski ma nadzieję, że też wejdzie do encyklopedii. Jeśli światowych bonów sportowych uda się przekonać do nowych oszczepów, możemy na tym zrobić ładny pieniądź.

(J.W.)
ŻYCIE 3
Nr 24 (821) — 20.VIII.1967

W sprawie polityki inwestycyjnej w turystyce

MICHAŁ STALSKI

BADANIA nad wykorzystaniem czasu wolnego po pracy wykazują, że wśród różnych form wypoczynku szczególną pozycję zajmuje turystyka. Rola turystyki w naszym kraju niewątpliwie wzrosła z chwilą, gdy — podobnie jak w innych krajach — socjalistycznych wprowadzono w życie nas pięciodniowy tydzień pracy.

Ale już obecnie turystyka zajmuje nieposłednie miejsce w zagadnieniach ogólnospołecznych i gospodarczych. Ułatwiło się porównywać i wyrażać duże wielkości: dochody ludności i rynkową masę towarową. Sądzę, że dla zachowania równowagi pomiędzy nabywcą ludności a podażą rynkową należy w większym stopniu obok masy towarowej wprowadzić usługi turystyczne. Społeczeństwo wraz ze wzrostem stopy życiowej poszukuje bowiem nie tylko lepszych łódek, telewizorów, samochodów itd., ale chętnie też wydaje pieniądze na podróże i pobyty turystyczne w atrakcyjnych regionach kraju — byle poziom i standard usług zapewniał wypoczynek i przyjemność.

Aby jednak z usług turystycznych uczynić przedmiot zaspokojenia rosnącego popytu konsumpcyjnego — trzeba tym usługom przydać krąg dostępności, wygod i atrakcji.

Wytłumaczam więc tu znowu sprawę inwestycji i rozbudowy urządzeń turystycznych; nie chodzi tu jednak tylko o ilość ośrodków turystycznych i ich rozmieszczenie przestrzenne, ale o jakość tych urządzeń i standard usług. Czy run na wszelkie wyjazdy turystyczne za granicę jest tylko demonstracją szlachetności i mody? Czy jednak ten pęd za spędzeniem urlopu poza granicami kraju nie jest także ucieczką od niewygod i komplikacji wypoczynku w kraju?

Niedosyt zagospodarowania turystycznego naszych ciekawych i bogatych regionów wybitnie wypoczynkowych jest oczywiste. Rzecz jasna, że wieloletnie zaniedbanie nie można szybko nadrobić, zwłaszcza wobec ograniczonych środków, jakie na ten cel można przeznaczyć. W tej sytuacji jednak szczególnego znaczenia nabiera sposób wydatkowania funduszy inwestycyjnych, co oznacza ostrożny, rozsądny i celowy dobór typów budownictwa bazy noclegowo-żywieniowej i właściwej ich lokalizacji.

Przemysł turystyczny na skalę państwową i to taki, który zaspokaja potrzebę obywateli własnych, jak i sprostać potrafiłby żądaniom gości zagranicznych — to przede wszystkim zróżnicowany typ inwestycji, stwarzający możliwość wyboru przez klienta: regionu geograficznego, kategorii obiektu, a więc i ceny, wreszcie i organizacji zamierzonego wypoczynku.

Tak więc sprawa prawidłowej polityki inwestycyjnej w zakresie turystyki jest mimo wszystko punktem wyjściowym, warunkiem sine qua non: raz — dla zaspokojenia spontanicznego ruchu turystycznego, dwa — dla zwiększenia w konsekwencji obrotów w dziedzinie życia gospodarczego, jakim jest turystyka.

Założę tu chyba należy, że polityka inwestycyjna powinna zatem opierać się z następującymi problemami:

- gdzie budować?
- co budować?
- za ile budować?

Na obecnym etapie wydaje się, że oparowanie we względnie zadowalających wielkościach potrzeby tzw. pasantów, to jest osób przejeżdżających przez miasta wojewódzkie i poprzez trasy turystyczne — tranzytowe dla odbiorcy dalszych wояж. Osoby te poszukują usług turystycznych poprzez 2—3 dni i mają wymagania (i zdolności płatnicze) na skalę hoteli lub moteli.

Istotnie, istotnie miejsc noclegowych w hotelach lub quasi-hotelach stale leży wznoszą. Lecz ta wspomniana wyżej kategoria klientów turystycznych, to zaledwie 5—8 proc. ogółu osób poszukujących na naszym rynku usług turystycznych. A zatem nasza uwaga powinna się skoncentrować na zaspokajaniu potrzeb masowego ruchu turystycznego, który obejmuje ruch wędrowny (wycieczkowy), ruch pobytowy oraz ruch związany z wypoczynkiem świątecznym.

Rozpoznanie ogólnych tendencji i ciągów kierunkowych turystyki ujawnia, iż turyści szukają miejscowości oddalonych od aglomeracji miejskich, położonych wśród rezerwatu zieleni, nad obszarami nawodnionymi lub wśród gór.

Czy Polska posiada regiony turystyczne, które mogą sprostać tym warunkom? Oczywiście tak! Regionów takich mamy w Polsce ponad 30, a każdy z nich nie ustępuje swymi walorami renomowanym

światowym regionom turystycznym. Rzecz jednak w tym, że walory te, wskutek niedostatecznego rozwoju urządzeń turystycznych tylko częściowo możemy obecnie praktycznie wykorzystać.

W tej sytuacji usprawiedliwione jest poszukiwanie metod, przy pomocy których zagospodarowanie turystyczne mogłoby być realizowane bez olbrzymich obciążeń budżetu państwa kosztownymi inwestycjami, a jednak prowadziłoby do rozbudowy zaplecza turystycznego, odpowiadającego formom poszukiwanych usług.

Zagadnienie prawidłowej, ekonomicznej gospodarki nakładami inwestycyjnymi w turystyce to przede wszystkim umiejętność przewidywania trendów poszukiwanych form wypoczynku, prawidłowa ich lokalizacja w ujęciu przestrzennym i wreszcie zapewnienie maksymalnego wykorzystania eksploatacyjnego bazy turystycznej. Maksymalna frekwencja w obiektach noclegowo-turystycznym jest zapewniona zawsze, jeżeli obiekt ten odpowiada wymaganiom turysty co do właściwej jego lokalizacji i poszukiwanego standardu. Efektywność inwestycji to między innymi odpowiednio wymierzone parametry wielkości nakładów inwestycyjnych w stosunku do osiągalnej i maksymalnej rentowności (a przecież rentowność to również funkcja wielkości uzyskanych obrotów).

Otóż w zagospodarowaniu turystycznym przy uzgadnianiu optymalnych parametrów efektywności inwestycji należy uwzględnić właściwości lokalizacji obiektów zagospodarowania. Ten czynnik uzależnia wybór wielkości, standardu i klasy obiektu noclegowo-turystycznego.

Jeżeli na obszarze Polski wytypujemy obszary (subregiony) turystyczno-wypoczynkowe o wyspecyfikowanych funkcjach usługowych, takich jak pobyt leczniczy, pobyt urlopowo-wypoczynkowy, pobyt krajoznawczo-sportowy, wycieczki, turystyka motorowa, turystyka żeglarska, turystyka sportów zimowych itd. oraz subregiony o przeznaczeniu dla wypoczynku świątecznego i po pracy — wtedy zależnie od dotrzeszczonych potrzeb usługowych określonych i odmienionych form ruchu turystyczno-wypoczynkowego, przebiegać będzie realizacja planu zagospodarowania tych subregionów lub obszarów.

Truizmem będzie to stwierdzenie, że mimo wszystko truizmem nieuchronnym — jeżeli dowód tej tezy ma być przeprowadzony do końca — że zupełnie inne wymagania musi spełniać pensjonat górski dla turystyki sportów zimowych, inny sezonowy dom turysty w ośrodku sportów wodnych i zupełnie odmienny — camping dla weekendów mieszkańców dużego miasta lub aglomeracji przemysłowej. To zróżnicowanie dotyczy standardu i wielkości nakładów inwestycyjnych, z tym zastrzeżeniem, że zróżnicowanie typów budownictwa bazy turystycznej zależy od jego lokalizacji w Polsce oznacza olbrzymią skalę różnic kosztowych w nakładach, zależnie od tego czy jest to obiekt trwały o całorocznej eksploatacji, czy są to obiekty o eksploatacji tylko sezonowej.

Znane są rozważania i teorie ekonomistów włoskich w zakresie gospodarki turystycznej o „rentie turystycznej”. Renta turystyczna jest to ten handicap obiektu turystycznego położonego w wyjątkowo atrakcyjnej miejscowości, który zapewnia maksymalną frekwencję w skali roku czy sezonu.

Nie widzę powodu, żeby w gospodarce planowej, gdzie badania studialne poprzedzają decyzje inwestycyjne, nie można było do tych studiów włączyć badania nad regionalizacją przestrzenną obszarów turystycznych i w ten sposób przysłać inwestycjom turystycznym zapewnić maksymalne wykorzystanie eksploatacyjne, a przedsiębiorstwom obejmującym te obiekty możliwie wysoką rentowność. Istotnie przeszkód w tym zakresie nie ma — ale jedynie pod warunkiem, że motel będzie budowany tam gdzie są warunki i stan sieci dróg kołowych zapewniający ruch turystyczny motorowych, że stacja wodna lub dom turysty dla żeglarzy będzie lokalizowany tam, gdzie jest pełny zespół podstawiska geograficznego dla uprawiania sportów wodnych i dla rybactwa, że campingi i domy wycieczkowe wyrastają będą w urodzajnych rezerwatach zieleni na pobrzeżach ośrodków metropolitalnych z połączeniami komunikacji miejskiej.

A zatem uzyskanie „renty turystycznej” dla każdego obiektu, byle właściwie zlokalizowanego i byle o właściwym standardzie usług jest w gospodarce planowej możliwe. Zresztą wówczas gdy zespół natu-

ralnych i lokalizacyjnych warunków każdego obiektu turystycznego zagra na rzecz jego maksymalnej rentowności — wtedy zanika zjawisko „renty”; nie będzie już tych gorszych obiektów — wszystkie będą uprzejmiejowane.

W uzupełnieniu proponowanego kierunku planistycznego w zakresie zagospodarowania turystycznego należy dodać, iż oparcie analiz ekonomicznych o dane celowości i efektywności inwestycji o regionalizację, precyzującą zróżnicowanie i odmienne funkcje eksploatacyjne winno za sobą pociągać:

a) szczegółowe badania wielkości i struktury ruchu turystycznego w rozbięciu na szczegółowe podziały wyróżniające różne formy turystyki pobytowej, trasy turystyki kwalifikowanej, regiony najchętniej odwiedzane przez turystykę wycieczkową, obszary podlegające inwazji dla celów wypoczynku świątecznego w powiązaniu z ośrodkami urbanizacji i aglomeracji przemysłowych, które te regiony atakują;

b) ustalenia dla poszczególnych form ruchu turystycznego w zróżnicowanych pod względem klimatycznym, a więc i sezonowo turystycznym, regionach optymalnych typów budownictwa bazy noclegowo-żywieniowej;

c) ustalenia dla poszczególnych form ruchu turystycznego w zróżnicowanych pod względem klimatycznym i rodzaju bazy usługowej, kompleksowej, takiej jak: sieć handlu detalicznego, sieć gastronomiczna, sieć bufetów wolnostojących, sieć wielorakich usług (pralnie, szewcy, fryzjerzy, stacje obsługi samochodowej itd.). Ten zespół usług nazywać można infrastrukturą turystyczną.

Dopiero w oparciu o te badania i kompleksowe ujęcie perspektyw zagospodarowania turystycznego, należy inwestor w zakresie turystyki winien zastrzec dla własnej dyspozycji inwestycyjnej wytypowane regiony i obszary oraz miejscowości, wnioskując jednocześnie stopniowo przygotowanie na tych terenach infrastruktury turystycznej w uzgodnieniu z szczeblami planowania regionalnego i miejscowego. Oczywiście staje się, iż realizacja zagospodarowania turystycznego w wytypowanych regionach przebiegać będzie w różnych etapach planów wieloletnich. Niemniej dyspozycyjność obszarów i regionów turystycznych, obecnie nie zastrzeżona, faktycznie z roku na rok będzie mniejsza poprzez zakłócenia potencjalnych funkcji obszarów rekreacyjnych przez stałe rozwijające się i nowo powoływane okręgi przemysłowe oraz procesy urbanizacji kraju.

Znając dużą ilość gestorów inwestycyjnych i dysponentów eksploatacyjnych bazy turystycznej, uprządkowany system rozwoju regionów turystycznych zgodnie z ich optymalną funkcją eksploatacyjną dla różnych form ruchu turystycznego może być zapewniony tylko wówczas, jeżeli jeden organ administracji państwowej będzie wydawał zezwolenia na budowę określonych typów budownictwa turystycznego we wnioskowanych miejscowościach, subregionach czy regionach. Te decyzje powinny być chyba poprzedzone sporządzeniem projektu przestrzennego planu rozwoju turystyki, gdzie w stosunku do znanych i wyodrębniających się regionów i subregionów określano by ich specyfikę turystyczną funkcji. Dopiero w oparciu o to rozpoznanie można będzie mówić o konkretnym ewentualnym planie rozbudowy bazy turystycznej, bazy, która powstawać będzie nie przypadkowo i nie ze szkoda dla walorów krajozobowych naszego kraju, a zaspokajając będzie stale rosnący popyt ilościowy i wymagania na kwalifikowane i różnorodne usługi turystyczne, niekiedy koniecznym wysokiach nakładów inwestycyjnych.

SEJMOWA Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej przeprowadziła na ostatnim posiedzeniu analizę działalności Ministerstwa Budownictwa i PMB w 1966 r. i przebiegu realizacji zadań w 1967 r. oraz uchwaliła decyzje dotyczące remontów budynków mieszkalnych.

Do informacji o działalności MB i PMB w 1966 r., koreferat w imieniu Komisji przedstawił poseł L. Brudziński, na wstępie stwierdził, że „Ministerstwo Budownictwa dołożyło wielu starań, aby trudne zadania w 1966 r. wykonać w maksymalnym stopniu. Ogólne wyniki upoważniają do występowania z

Z Sejmu

BUDOWNICTWO

wnioskami o przyjęcie tego sprawozdania. Nie może i nie powinno to jednak zaciemniać występujących braków”.

I tak — w 1966 r. powtórzyło się notowane od lat zjawisko przekraczania planów przez zjednoczenia budownictwa przemysłowego i specjalistycznego, przy równoczesnym niepełnym wykonaniu zadań przez zjednoczenia ogólnobudowlane. Nie można się zgodzić z twierdzeniem resortu, że czynnikiem, który utrudnił wykonanie zadań tych zjednoczeń było nierównomierne napięcie planu w poszczególnych województwach. Jeśli można by ewentualnie tłumaczyć w ten sposób niepełne wykonanie zadań w województwach o najwyższej dynamice wzrostu produkcji — to do czego tłumaczyć niewykonanie tych zadań w województwach, w których były one czasem nawet niższe niż w 1965 r.? Fakt, że na 20 zjednoczeń ogólnobudowlanych — tylko 4 w pełni wykonały zadania, jest zjawiskiem niepokojącym.

Pomyślnie zrealizowano zadania w budownictwie mieszkaniowym. Ale Komisja wielokrotnie wskazywała na konieczność kompleksowego oddawania dzielnic mieszkaniowych. Temu postulatu nie czyni się zażość. Resort podaje, że zadania w budownictwie towarzyszącym wykonano w 92 proc., ale wskazuje, że nie obejmuje zadań, których niewykonanie zostało przez Ministerstwo usprawiedliwione, a było ich wiele. Trzeba więc znaleźć odpowiedź na pytanie: co robić, aby doprowadzić do pełnego wykonania zadań w budownictwie towarzyszącym i to w przekroju terenowym. Odpowiedzi tej trzeba szukać w każdym województwie — oddzielnie, bo w każdym inne są przyczyny. Można odnieść wrażenie, że Ministerstwo Budownictwa zbyt ufa opiniom podległych mu zjednoczeń, a za mało konfrontuje te opinie z opiniami rad narodowych. Dlatego warto byłoby przy opracowywaniu planów budownictwa na następne lata przeprowadzić szczególnie konsultacje z władzami poszczególnych województw.

Do najważniejszych przyczyn pomniejszenia efektywności wykonania inwestycyjnego należały porządkowanie budownictwa różnym resortom przy niedostatecznej koordynacji terenowej. Jeszcze nie zakończono integracji przedsiębiorstw kluczowych z przedsiębiorstwami terenowymi, a już wyodręb-

niłono nowy pion wykonawstwa — budownictwo rolnicze podporządkowane Ministerstwu Rolnictwa, które praktycznie realizuje wyłącznie inwestycje dla potrzeb bezpośredniej produkcji rolnej. Zdarzają się przypadki istnienia w jednej niewielkiej miejscowości kilku niewielkich placów budowy, przy czym roboty prowadzone są przez różne przedsiębiorstwa podległe różnym resortom. Wydaje się słuszone wystąpienie z wnioskiem, aby radom narodowym dano kompetencje pozwalające na rzeczywistą koordynację działalności inwestycyjnej na ich terenie.

Decyzje o zasadniczym znaczeniu

dla ekonomiki inwestycji zapadają już w fazie programowania i projektowania. Stąd konieczność, aby analiza i rachunek ekonomiczny stały się zasadniczym narzędziem projektantów przy wyborze odpowiedniego wariantu rozwiązań inwestycyjnych. Odstępstwem od tych zasad należałoby chyba tłumaczyć, że nawet inwestycje priorytetowe nie mogą być w terminie oddawane, że wzrasta ich koszt, że wiele nowo powstających względnie rozbudowywanych zakładów i przedsiębiorstw nie osiąga planowanych zdolności produkcyjnych itp. Stąd wniosek, że należy wzmożnić odpowiedzialność biur projektowych i samych projektantów za wycenę kosztów inwestycji i zapewnić prawdziwość informacji udzielanych biurom projektowym przez innych uczestników procesu inwestycyjnego.

*

Następnie min. M. Olewiński przedstawił realizację zadań resortu w 1967 r.

Na tok realizacji zadań planowych resortu w 1967 r. ma wpływ szereg elementów i zjawisk, występujących już w latach poprzednich, szczególnie zaś w 1966 r. Do zjawisk tych należą m.in. napięcie w dostawach maszyn i urządzeń dla budownictwa przemysłowego, w bilansach materiałowych, a także w zatrudnieniu. Wysoki podejmowane przez resort zmierzają do usunięcia lub złagodzenia tych trudności. Podjęto m.in. kroki dla zwiększenia w br. normatywu pasów i dla uzyskania lepszej rytmiczności dostaw. Wynikają one z widocznej w I półroczu br.

Z myślą o przygotowaniu się do realizacji zadań tegorocznych i przyszłych, resort zacieśni współpracę z pozostałymi uczestnikami procesu inwestycyjnego i z radami narodowymi. Zawarto m.in. szereg porozumień, dotyczących wykonawstwa — w odpowiednim czasie i na określonych terenach — inwestycji mieszkaniowych, łącznie z dodatkowymi zadaniami, które maja być realizowane w bieżącym 5-leciu. W oparciu o te porozumienia stwierdzono, że już obecnie istnieją realne możliwości wykonania ponad plan lat 1966—1970 około 65—70 tys. izb mieszkalnych. Zwiększenie tej liczby do 100 tys. izb — co wydaje się w pełni realne — wymaga zwiększenia i przy-

śpieszenia wysiłków wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego.

Ze względu na dużą płynność kadr w budownictwie, resort zmierza do stworzenia warunków ograniczających to zjawisko. Rok bieżący wskazuje, że i ta sprawa została już częściowo rozwiązana. Wiele uwagi poświęcono zagadnieniu kwalifikowania kadr dla budownictwa, rozszerzając m.in. akcję szkolenia (w br. uczy się w szkołach budowlanych około 33 tys. młodzieży, a w roku następnym liczba zwiększy się do około 40 tys.), zwiększając liczbę stypendiów, miejsc w domach młodego robotnika itd.

Wyniki produkcyjne, uzyskane w I półroczu br. przez przemysł materiałów budowlanych planowany centralnie uważa należy za bardzo pomyślnie. Przemysł ten wykonał zadania 6 miesięcy br. 27 czerwca, a więc na trzy dni przed terminem, realizując 49,3 proc. planu rocznego, przy wzroście produkcji w stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku o 9,6 proc. A wartościowy plan budownictwa resortu zaawansowany został w 62 proc. w I półroczu. Ogólnie można więc ocenić, że uzyskane wyniki są pomyślnie. O rezultatach rocznych decydować jednak będzie lipiec i sierpień, a więc miesiące, w których notuje się zawsze pewien odpływ kadr z budownictwa.

Do końca maja br. resort przekazał do użytku około 93 tys. izb mieszkalnych, czyli 30 proc. izb planowanych na rok bieżący. W podobnym okresie 1966 r. zrealizowano 28 proc. planowanej ilości izb. Uzyskano więc pewną poprawę, aczkolwiek nie osiągnięto wyników planowanych pierwotnie na I półroczu br. Aby uniknąć spiętrzenia robót na koniec roku, planuje się zrealizowanie do końca III kwartału br. 73 proc. zadań rocznych. Na 17 zjednoczeń budujących mieszkania — 14 osiągnie w I półroczu ponad 45 proc. zaawansowania planu, w tym 4 — powyżej 50 proc. Świadczy to o zmniejszających się wahanach w poziomie wykonania inwestycji mieszkaniowych na poszczególnych terenach. Pomyślnie realizowane są też w br. zadania z zakresu eksportu budowlanego.

W budownictwie przemysłowym oddano w ciągu 5 miesięcy br. wszystkie spośród 38 planowanych na ten okres obiektów. Dalsza realizacja zadań może jednak napotykać trudności ze względu na niedostateczną rytmiczność dostaw maszyn i urządzeń dla budownictwa przemysłowego. Dostawy stają się obecnie problemem nr 1 tego budownictwa.

T. Z.

SPROSTOWANIE

Do zamieszczonego w numerze 33 „Życia Gospodarczego” artykułu pt. „W Tardzie o przyszłości” wkładził się błąd. W części artykułu zamieszczonej na str. 4 przy omawianiu interpretacji terminu model i jego cechy użyto słowa „deskryptowy (opisowy)” zamiast „deskryptowy (opisowy)”. Za błąd przepraszamy Czytelników i Autora.

Możemy inwestować

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

budowano — montażowe otrzymywa-ly tym większe środki na place i na fundusze premiowe, im droższe było zadanie inwestycyjne i im więcej można było wydać środków na ich realizację.

Przy najkorzystniejszym zbiegu okoliczności liczyć więc wolno na powstrzymanie obserwowanych dotychczas przekroczeń kosztów indywidualnych rozwiązań inwestycyjnych, a nawet na ujawnienie pewnych rezerw. Jednakże przy dzisiejszym systemie planowania, polegającym na podziale limitów inwestycyjnych przewidzianych w NPG na resorty i rady narodowe oraz na dalszym ich podziale na zjednoczenia i przedsiębiorstwa — wszystkie ujawniane rezerwy i wygospodarowane oszczędności pozostaną nadal w dyspozycji inwestorów, bez zwolnienia jakichkolwiek środków na szczeblu centralnym, gdzie ich wykorzystanie mogłoby dać — jak się wydaje — największe efekty. Jeśli idzie natomiast o ujawnienie ukrytych rezerw inwestycyjnych, które by pozostały w dyspozycji „centralnego planisty”, to największe perspektywy stwarza tu drugi z wspomnianych poprzednio kierunków — mianowicie podejmowanie środków zmniejszających koszty realizacji większych zespołów zadań inwestycyjnych.

Chodzi tu przede wszystkim o tzw. blokowanie i kojarzenie inwestycji w terenie, polegające przede wszystkim — na koncentracji w wybranych ośrodkach nakładów, rozdzielanych dotychczas przez

inwestorów drobnymi stosunkowo kwotami na teren całego kraju — na blokowaniu w zwarte kompleksy i wspólne przedsięwzięcia inwestycji dotychczas lokalizowanych jako oddzielnie stojące obiekty — wreszcie na kojarzeniu inwestycji, realizowanych dotychczas oddzielnie w sposób umożliwiający ich wielorakie zastosowanie.

Proces ten rozwija się stosunkowo powoli, chociaż już w roku 1964 uchwala Rada Ministrów stworzyła podstawy prawne dla tego typu poczyną, a materiały VI Plenum zawierają wiele konkretnych w tym kierunku zaleceń, dotyczących realizacji wspólnych inwestycji, ich kojarzenia i blokowania. Trudno byłoby obecnie w przybliżeniu dać pełny obraz możliwości, jakie otwiera ten kierunek działania w zakresie obniżki kosztów. Można jednak przytoczyć konkretne przykłady tego typu inicjatyw zrealizowanych w latach ubiegłych, nadających się do upowszechnienia i obrazujących skalę możliwości otwierających się na tym odcinku przed inwestorami, a zwłaszcza przed prezydiami rad narodowych.

W Warszawie zbudowano wspólną zajezdnię dla 5 użytkowników. W Krakowie na terenie Płaszowa zbudowano budowę Zespołu Przemysłowo — Składowego dla 23 inwestorów. Szacunek oszczędności wynikających z użycia wspólnego terenu zamyka się kwotą 10 mln zł, a obniżenie przyszłych kosztów eksploatacyjnych ma wy-

nieść dalszych 5 mln zł w skali rocznej.

W Turoszowie wybudowano wspólny węzeł wodny dla Kombinatu Paliwowo — Energetycznego Turów i okolicznych osiedli. Uniknięto w ten sposób budowy nowych ujęć, co pozwoliło zaoszczędzić 6 mln zł.

W wielu przypadkach zdecydowanie budowę wspólnych kotłowni przez zarządy miejskie i zakłady produkcyjne, celem ich równoległej eksploatacji dla potrzeb przemysłu i osiedli mieszkaniowych. Decyzje takie podjęto w Piotrkowie, w Poznaniu, w Międzyzdrojach, w Warszawie, w Pieszku, w Olsztynie, w Zielonej Górze, osiągając w rezultacie poważne oszczędności nakładów inwestycyjnych i eksploatacyjnych. W wielu przypadkach odpowiednie porozumienia zostały zawarte tylko pomiędzy zakładami przemysłowymi, w szczególności w: Podolanach (13 inwestorów), Tarnogaju (6 inwestorów), Brzesku, Kętrzynie, Rzeszowie, Brzegu, Raciborzu, Lesku.

W dążeniu do obniżenia nakładów wybudowano już lub uzgodniono w wielu miejscowościach budowę w okresie bieżącego planu 5-letniego takiego typu wspólnych obiektów jak: bazy transportowe, ujęcia wody, regulacje rzek, bocznice kolejowe, przychodnie lekarńskie — łącznie, magistrale ciepłej, drogi dojazdowe, oczyszczalnie ścieków, wspólne dworce kolejowe i autobusowe (w Olsztynie), linie energetyczne, telefoniczne, obiekty biurowe — administracyjne, wspólne magazyny itp. W jednym tylko województwie opolskim uzgodniono

realizację w okresie bieżącego 5-lecia 41 obiektów wspólnych i scalonych.

Najdalej posunięte zostały na tym odcinku zamierzenia w kilku miastach, w których po wstępnej fazie rozmów z inwestorami zdecydowanie ostatecznie budowę całych dzielnic przemysłowo — handlowych, wykorzystując tym samym w pełni kompetencje rad narodowych na odcinku terenowej koordynacji inwestycji. Decyzje takie podjęte zostały dla Jarosławia, Rzeszowa, Ropczyc, Łańcuta, Przeworska, Zielonej Góry, Gorzowa, Głogowa, Nowej Soli, Olsztyna i Łodzi.

Przytoczone przykłady, niezależnie od ich znaczenia dla uzyskania obniżki kosztów inwestycyjnych, stanowią jednocześnie jak się wydaje zapowiedź nowego systemu planowania inwestycji, w którym rozpraszanie się będzie nie jak dotychczas poszczególne przedsięwzięcia, lecz całe ich kompleksy, gdy dopiero taka metoda pozwala na pełne wykorzystanie istniejących w naszym systemie możliwości centralnej i terenowej koordynacji. Jest to zapowiedź o tyle, że samo podjęcie tego tematu łączy się z wieloma trudnościami natury technicznej i metodologicznej, lecz nawet odcinkowy szacunek rezerw inwestycyjnych, które można by wyzwolić poprzez nowy system planowania jest bardzo atrakcyjny.

POSTĘP techniczny wymaga nakładów finansowych. Wprowadzenie tego postępu do produkcji dokonuje się głównie poprzez inwestycje. Jego niezbędność w przemyśle (i gdzie indziej) wynika przede wszystkim ze względów ekonomicznych. Obliczenia wykazują, że wydajność przestarzałych (moralnie zużytych) maszyn i urządzeń jest niższa o 20-25 proc. od średniej wydajności w przemyśle. Dlatego problem ten wciąż jest analizowany we wszystkich państwach.

Na przykład w ZSRR szacuje się, iż ok. 60 proc. istniejących maszyn i urządzeń wymaga modernizacji, a wynikające stąd straty na skutek niższej produkcji wynoszą ok. 12 proc. W Polsce dokonany w 1961 r. spis wykazał, że 64 proc. maszyn i urządzeń przekazano do eksploatacji po wojnie. Odsetek ten jest znaczny. Ale, według tego spisu, tylko 1/3 wszystkich maszyn i urządzeń zainstalowano w latach 1956-1960. Liczą one więc obecnie 7-11 lat i mogą być uznane w zasadzie za w pełni sprawne w świetle kryteriów tzw. moralnego zużycia.

W latach 1961-1965 powyższe wskaźniki uległy niewątpliwie poprawie. Problem modernizacji naszego przemysłu jest jednak wciąż w pełni aktualny i ważny. Wskaźnik przedstawiający pośrednio stopień zużycia majątku trwałego jest bowiem nadal wysoki. W 1965 r. wartość netto środków trwałych uposażonych przedsiębiorstw przemysłowych wynosiła 58,5 proc. wartości początkowej tych środków, a odpowiedni wskaźnik dla maszyn i urządzeń był nawet niższy, sięgając zaledwie 48,2 proc. Wskaźnik ten dla maszyn i urządzeń niektórych branż był znacznie mniejszy od przeciętnego, np. w przemyśle włókienniczym — 36,1 proc., a w przemyśle spożywczym — 41,9 proc.!).

Starzenie się fizyczne i tzw. moralne majątku trwałego, a zwłaszcza maszyn i urządzeń zmusza do dokonywania znacznych nakładów na jego modernizację. Na przykład w USA udział nakładów na modernizację i wymianę maszyn i urządzeń w 1950 r. sięgał 57 proc. ogółu nakładów na przemysł przetwórczy. W 1962 r. wskaźnik ten był jeszcze wyższy, wyniósł bowiem 70 proc., przy czym szacowano, że w tej wysokości utrzyma się też w latach 1963-1966. Dzięki m. in. dużym nakładom na modernizację, wartość netto środków trwałych wynosi ok. 65-70 proc. wartości początkowej tych środków. Pomimo posiadania tak korzystnego wskaźnika, w USA ocenia się, iż sytuacja nie jest w pełni zadowalająca, ponieważ np. struktura maszyn do obróbki metali (obejmujących m. in. obrabiarki) wykazuje, że tylko 30 proc. tych maszyn ma mniej niż 10 lat, a 61 — 10-20 lat, natomiast 19 proc. — powyżej 20 lat.

działanie finansów

W państwach, w których dominuje własność prywatna, bodźcem do modernizowania przemysłu jest przede wszystkim konkurencja — potrzeba przynajmniej dorównania partnerom pod względem kosztów produkcji, jej efektywności, nowoczesności i jakości wyrobów itd. U nas decydującą rolę ma przemysł uposażony, a więc głównym czynnikiem polityki inwestycyjnej są decyzje państwa. Ustalać kierunki inwestowania, państwo określa jednocześnie formy, rozwiązania systemowe oraz bodźce, które mają skłaniać m. in. do modernizowania przemysłu. Zasady gospodarowania natomiast ulegają ewolucji, dąży się bowiem do ich doskonalenia.

taniej

Szacunek taki zainicjowany został w roku 1966 przez Biuro Studiów i Projektów Inżynierii Miejskiej Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy przy próbie wytypowania najlepszej lokalizacji dla dziesięciu przemysłowych warszawskich i hipotezy kosztów jej uzbrojenia w urządzenie inżynierskie, przy założeniu minimalizacji związanych z tym nakładów inwestycyjnych).

Opracowanie Biura Studiów jak na razie ma znaczenie czysto teoretyczne, gdyż przewidziana w rozwiązywaniu lokalizacji zakładów przemysłowych w Warszawie okazała się bezpośrednio użyteczna tylko w przypadku podjęcia decyzji w sprawie dalszej rozbudowy przemysłu w Warszawie, albo też — w związku z decyzjami dekomercyjnymi oraz koniecznością rekonstrukcji organizacyjno-technicznej zakładów przemysłowych w Warszawie — etapowego lub

Stopień koncentracji w %	Wariant A Nowy Dwór	Wariant B Błonie	Różnica w %
100	16,52	22,50	160,4
10	16,52	22,79	171,1
50	16,52	22,88	180,3
25	24,33	27,33	195,1

Maksymalna różnica kosztów uzbrojenia na 1 zakład wynikająca z porównania alternatywy 100 proc. — koncentracji korzystniejszego wariantu A oraz 25-procentowej koncentracji niekorzystniejszego wariantu B sięga niemal 300 proc.

Nasuwa się w tym miejscu pytanie: jak przedstawiałyby się róż-

Jednym z ogniw całokształtu zasad gospodarowania jest system finansowy. Powiadam jednym z wielu i wymaga to podkreślenia, ponieważ o rozmiarach i tempie modernizacji decyduje bardzo dużo różnych czynników (vide, cykl artykułów pt. „Modernizacja”, publikowanych w „Z. G.”), a nie wyłącznie czy głównie system finansowy w ogóle, a system finansowania inwestycji w szczególności.

Doświadczenia szeregu lat wykazały, że w działalności inwestycyjnej występowały różne nieprawidłowości. W efekcie powodowały one m. in. przekraczanie cykli realizacji inwestycji średnio o 30-50 proc., a projektowanych kosztów o 12-25 proc. Z powyższych względów jako podstawowe cele i kierunki wprowadzanych począwszy od 1966 r. zmian w systemie fi-

MODERNIZACJA

Unowocześnianie przemysłu a finanse

CZESŁAW ŻÓŁKIEWSKI

nansowania inwestycji przyjęto przeciwdziałanie plynności kosztów inwestycji oraz zwiększenie efektywności finansowania poprzez skracanie cykli realizacji inwestycji. Ale przyjęcie tych zasadniczych kierunków nie ogranicza możliwości oddziaływania i w innych dziedzinach. Pozytywną rolę mogą odegrać (oczywiście przy istnieniu innych sprzyjających czynników) m. in. zmiany zapewniające większą elastyczność finansowania oraz poprawę stabilności sytuacji finansowej przedsiębiorstw i zjednoczeń.

Na przykład, o ile jeszcze do niedawna wskaźniki podziału amortyzacji i zysku, tj. dwóch podstawowych źródeł tworzenia funduszy inwestycyjnych określone były dla zjednoczeń i przedsiębiorstw na każdy rok kalendarzowy, to począwszy od 1966 r. wprowadzono jako zasadę normy wieloletnie, w zakresie amortyzacji na okres lat pięciu, zaś w zakresie zysku — na okresy 2-letnie. Raz ustalone normy traktuje się w zasadzie jako niezmiennie. Dzięki temu przedsiębiorstwa i zjednoczenia mają zapewnione bardziej stabilne warunki do tworzenia własnych funduszy. W rezultacie więc mogą zwiększyć tzw. horyzont czasowy i precyzyjnie ustalać swe długofalowe zamierzenia, m. in. w zakresie inwestycji modernizacyjnych.

Rozszerzenie przy tym roli kredytu bankowego skłania z jednej strony przedsiębiorstwa i zjednoczenia do bardziej wnikliwej analizy ekonomicznej efektywności inwestycji, a z drugiej — banki do pogłębienia badań programów techniczno-organizacyjnych rekonstrukcji branż oraz założeń generalnych inwestycji. W konsekwencji wpływa to m. in. na eliminowanie mniej efektywnych inwestycji, zmu-

szej przedsiębiorstwa do stopniowego rezygnowania z krocenia po najmniejszej linii oporu, tj. realizowania „łatwiejszych” inwestycji nowych, zamiast szukania wyjścia poprzez często o wiele efektywniejsze choć „trudniejsze” inwestycje modernizacyjne.

Kredyty bankowy stosowany dawniej w zasadzie tylko przy finansowaniu inwestycji przedsiębiorstw, a więc stosunkowo małych, rozszerzono od 1966 r. na finansowanie inwestycji zjednoczeń i inwestycji centralnych. Jakkolwiek przy finansowaniu tych ostatnich kredyt spełnia inne funkcje niż przy finansowaniu pozostałych, to celem jego w obydwu przypadkach ma być wpływanie m. in. na stabilizację kosztów realizowanych inwestycji oraz terminowe oddawanie ich do użytku. Poprzez odpowied-

runków inwestowania, na wzrost efektywności modernizacyjnych rozwiązań w programowaniu i projektowaniu, a także i na realizację inwestycji, która może przynieść korzyści uczestnikom procesu inwestycyjnego.

Poza reformą systemu finansowania inwestycji wprowadzone zostały też zmiany zasad gospodarowania finansowej biur projektów. W celu stworzenia biur projektów możliwości finansowych ponoszenia odpowiedzialności m. in. za jakość dokumentacji oraz zwiększenia bodźców materialnego zainteresowania w poprawie jakości tej dokumentacji, biura projektów zostały zobowiązane do tworzenia funduszu gwarancyjnego. Równocześnie przewidziano tworzenie odrębnego funduszu, który ma wpływać na rozwijanie prac studiał-

nych wykonywanych na potrzeby wewnętrzne tych biur, a więc np. prac dotyczących stosowania w projektach postępowych rozwiązań technicznych, nie wiążących się jednak z określonym projektem.

Abymy wymienione i inne zmiany w gospodarce finansowej biur projektów mogłyby pełniej oddziaływać na modernizację rozwiązań projektowych, na pogłębienie efektywności inwestycji modernizacyjnych, niezbędne jest oczywiście usunięcie napotykanym hamulców z innych dziedzin, spoza sfery systemu finansowego omawianego zakresu.

Celem wyeliminowania przeszkód (nawet o charakterze interpretacyjnym) oraz zwiększenia bodźców mobilizujących do rozszerzania efektywnych inwestycji modernizacyjnych, wydane zostały różne przepisy, jakby na marginesie podstawowych aktów prawnych wprowadzających zmiany systemowe.

Na przykład podkreślono wyraźnie możliwość łączenia środków finansowych na remonty kapitalne ze środkami przeznaczonymi na modernizację obiektów produkcyjnych. Dokonanie szeregu ułatew w tym zakresie oczywiście nie rozwiązuje w pełni problemu, bowiem dla faktycznego zrealizowania zamierzeń modernizacyjnych (zakup i montaż maszyn nowoczesnych zamiast nieefektywnego kapitalnego remontu), potrzebne są też tzw. możliwości rzeczowe w postaci istnienia na rynku niezbędnych maszyn oraz wykonawców, którzy mogą zainstalować te maszyny i zrealizować roboty towarzyszące (niekiedy drobne lecz niezbędne dla inwestora).

Ułatwieniu i usprawnieniu realizacji inwestycji modernizacyjnych poświęcona została w ub. roku uchwała nr 94 Rady Ministrów. Zobowiązała ona przedsiębiorstwa do podejmowania w pierwszej ko-

lejności inwestycji polegających na zakupie i montażu maszyn w czynnych obiektach produkcyjnych, jeśli te inwestycje są związane z modernizacją zakładu, odnowieniem przestarzałego parku maszynowego w drodze wymiany maszyn na nowocześniejsze itp. Banki finansujące inwestycje zapewniają tym inwestycjom pierwszeństwo w przyjmowaniu ich do finansowania i w udzielaniu na ten cel kredytu bankowego.

Przedstawione wyżej, bardzo ogólne, niektóre rozwiązania systemu finansowania inwestycji niewątpliwie z biegiem czasu będą musiały być doskonalone i uzupełniane nowymi rozwiązaniami. Do tego skłania obserwacja, praktyka gospodarstwa. Ponadto, funkcjonowanie i spełnianie zakładanych ról przyjętych rozwiązań zależy od wielu czynników spoza tego systemu. Stąd wynika potrzeba nie tylko wcielenia w życie skorelowanych z nim zmian w innych dziedzinach, wpływających bezpośrednio lub pośrednio na prawidłowy przebieg procesu inwestycyjnego. Pierwsze doświadczenia wskazują, że dokonywane zmiany przyniosą już pewne korzystne efekty.

Przeprowadzone analizy wykazały, że planowane przez resorty nakłady na modernizację i rekonstrukcję w latach 1966-1968 mają wynieść ok. 16 proc. ogółu nakładów inwestycyjnych. Wskaźnik ten dotyczy inwestycji produkcyjnych planu centralnego, bez inwestycji przedsiębiorstw i inwestycji spółdzielczości planowanych centralnie, w których wymieniony wskaźnik jest znacznie wyższy. Ogólnie więc biorąc odsetek ten jest niewielki (choć przy tym ocenia się, iż duża część inwestycji zaliczonych do kategorii rozbudowy jest także inwestycjami modernizacyjnymi).

Badając jednocześnie udział poszczególnych kierunków inwestowania w wartości kosztorysowej realizowanych i planowanych do realizacji inwestycji zjednoczeń, a więc inwestycji w odniesieniu do których najsilniej działa nowy system finansowy, stwierdzono, że wzrasta udział modernizacji i rekonstrukcji. Jest to dość istotne stwierdzenie, gdyż wartość kosztorysowa obejmuje z reguły okres dłuższy niż 1 rok. Jeżeli więc udział wartości kosztorysowej inwestycji zjednoczeń polegających na modernizacji i rekonstrukcji w 9 najwęższych resortach wynosił w 1966 r. zaledwie ok. 6 proc., to w 1967 r. (planowano do rozporządzenia) wskaźnik ten wzrósł do 15 proc. Rzecz jasna trudno jest ustalić, jaki powinien być optymalny wskaźnik udziału inwestycji modernizacyjnych, ponieważ po prostu musi o tym w każdym przypadku decydować przede wszystkim rachunek ekonomicznej efektywności inwestycji.

Nie można jeszcze obecnie w pełni ocenić jak działać będą wszystkie wprowadzone zmiany w systemie finansowania inwestycji. Przy tym bowiem należy wziąć pod uwagę fakt, że przeciętny cykl realizacji inwestycji wynosi ok. 3 lat (dla większych inwestycji jest on zresztą z reguły 2-krotnie dłuższy), a o jego długości decydują również czynniki spoza omawianego systemu. Niemniej wydaje się, iż w świetle obserwacji, o których wspomniano wyżej, chyba można twierdzić, że dokonywane zmiany w systemie finansowym, a także innych zasad gospodarowania, zaczynają wywierać pewien wpływ na wzrost zainteresowania inwestorów planowaniem i realizowaniem efektywnych przedsięwzięć modernizacyjnych.

1) Rocznik GUS 1966, str. 112.

ORZECZNICTWO

KARY UMOWNE W RAZIE ZWROTU ZANIECZYSZCZONYCH BUTLI TLENOWYCH

Przedsiębiorstwo N obciążyło Hurtownię X karą umowną z powodu zwrotu butli po tlenie w stanie zanieczyszczonym. Kara ta wynosiła równowartość butli, liczonych po 1050 zł sztuka. Hurtownia uznała obciążenie za 2 butle, które zwrócono w stanie zaoilowanym, poza tym roszczenia nie uznała, twierdząc, że pozostałe butle zwrócono zanieczyszczone jedynie smółką, zaś 17 zwróconych butli w sprawie zasad obrotu butlami do gazów technicznych (Monitor Polski Nr 83, poz. 1041 z późniejszymi zmianami) przewiduje kary umowne jedynie w razie zwrotu butli w stanie zaoilowanym.

Sprawa oparla się o Okręgową Komisję Arbitrażową, która podzieliła stanowisko pozwanej Hurtowni i żądanie Przedsiębiorstwa oddaliła. Podobnie wypowiedziała się Główna Komisja Arbitrażowa.

Od orzeczenia GKA, Minister Przemysłu Chemicznego wniosł rewizję i nadzwyczajną podkreślając, że pojęcie zaoilowania butli, o którym mowa we wspomnianym przepisie należy tłumaczyć logicznie, bowiem celem tego przepisu jest przeciwdziałanie wybuchom, jakie zagrażają w razie zetknięcia się tlenu z każdego rodzaju tłuszczem, a smółka zawiera również tłuszcze.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie (w składzie rewizyjnym) orzeczeniem z dnia 27 września 1966 r. nr BO-7402/66 rewizję nadzwyczajną oddaliła, zajmując następującą stanowisko prawne:

Butle po tlenie powinny być zwracane w stanie czystym. Jednak w razie zwrotu butli po tlenie w stanie zanieczyszczonym, można skutecznie dochodzić kary umownej tylko wówczas, gdy butla jest zaoilowana bądź gdy dostawca wykaze, że inny rodzaj zanieczyszczenia również powoduje niebezpieczeństwo zapalenia się (wybuchu) przy zetknięciu się z tlenem lub podtlenkiem azotu w takim samym stopniu, jak zanieczyszczenie olejem lub oliwą.

Nie każde zanieczyszczenie butli smółką może być utożsamione z zaoilowaniem.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.: „Powołane wyżej zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego z dnia 22 października 1956 r. przeprowadza konsekwentnie rozróżnienie między różnymi rodzajami zanieczyszczeń butli, wysuwając jako zanieczyszczenie najbardziej szkodliwe ich zaoilowanie. I tak § 12 ust. 4 tego zarządzenia stanowi, że butle powinny być zwracane w stanie czystym i nie zaoilowane, a § 17 przewiduje kary wyłącznie za zwrócenie butli w stanie zaoilowanym. Przepisy te mają na celu zapobieżenie niebezpieczeństwu wybuchu przy ponownym napełnieniu, na co wskazuje — wbrew twierdzeniu GKA zawartemu w uzasadnieniu — zaskarżonego rewizji orzeczenia — powołanie w omawianym zarządzeniu przepisów w/w. rozporządzenia Ministrów Pracy i Opieki, Społecznej oraz Zdrowia z dnia 15 maja 1954 r.

Jednakże niebezpieczeństwo wybuchu przy użyciu butli zanieczyszczonych zachodzi przy zaoilowaniu oraz przy zanieczyszczeniu takimi substancjami, które jako nie utlenione łączą się łatwo z tlenem. Znajduje to wyraz w § 9 wspomnianego rozporządzenia z dnia 15 maja 1954 r., który stanowi, że „butle przeznaczonych do tleniu lub podtlenku azotu nie wolno smarować ani zanieczyszczać smarem, tłuszczem lub innymi substancjami zapalającymi się przy zetknięciu z tlenem lub podtlenkiem azotu. (...)”

Oznacza to, że — gdyby nawet przyjąć wykładnię wyrazu „zaoilowanie” jako zanieczyszczenie również innym niż olej czy oliwa tłuszczem lub smarem względnie inną substancją — należałoby dla skutecznego dochodzenia kar każdorazowo wykazać, że zanieczyszczenie to powoduje niebezpieczeństwo wybuchu w takim samym stopniu, jak zanieczyszczenie olejem czy oliwą.

Takiego dowodu w sporze strona powodowa nie przeprowadziła. Wbrew wywodom rewizji powołane rozporządzenie nie stawia na równi z tłuszczami smółki, lecz jedynie „inne substancje zapalające”. Jak wiadomo, istnieją różne rodzaje smółki: niektóre z nich posiadają właściwości zapalające (łączenie się z tlenem) w wysokim stopniu, inne właściwości tych bądź nie posiadają, bądź posiadają je w niskim stopniu. Nieistotne jest zatem — jak to czyni rewizja — utożsamianie każdego zanieczyszczenia smółką z zaoilowaniem, które zagrożone jest wysoką karą umowną, to jest sankcją mającą charakter wyjątkowy i obowiązującą jedynie w przypadkach, dla których została ustanowiona.

Z tych zasad zespół rewizyjny GKA postanowił rewizję oddalić. (...)”

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 24 (881) — 20.VIII.1967 r.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

UPRAWNIENIA „MOTOZBYTU” DO SPRZEDAŻY KOMISOWEJ SAMOCHODÓW

Na podstawie zarządzenia Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 31 maja 1967 r. w sprawie komisowej sprzedaży samochodów (Monitor Polski Nr 32, poz. 151), „Motozbyt” został uprawniony, począwszy od 15 lipca 1967 r., do podejmowania się komisowej sprzedaży:

1) samochodów osobowych oraz samochodów ciężarowych należących do jednostek gospodarki uspołecznionej, jeżeli przepisy o postępowaniu ze zbydnymi pojazdami samochodowymi zezwalają na komisową sprzedaż tych samochodów;

2) samochodów należących do osób fizycznych i osób prawnych gospodarki nieuspołecznionej.

Samochody cudzoziemców w dewizowych nie mogą być przyjmowane do sprzedaży komisowej.

Szczegóły dotyczące sposobu przyjmowania do sprzedaży komisowej i sprzedaży samochodów a także wzór książki komisowej ustala „Motozbyt”, za zgodą Ministra Handlu Wewnętrznego.

Za zezwoleniem Ministra Handlu Wewnętrznego komisową sprzedaż samochodów mogą zajmować się również inne uspołecznione jednostki handlu.

PRZEPISY DOTYCZĄCE PRZEWOZU OSÓB I BAGAŻU TAKSÓWKAMI SAMOCHODOWYMI

Minister Gospodarki Komunalnej wydał zarządzenie z dnia 30 czerwca 1967 r. w sprawie przepisów porządkowych przy przewozie osób i bagażu taksówkami samochodowymi (Monitor Polski Nr 38, poz. 187).

Zarządzenie wprowadziło nowe szczegółowe przepisy porządkowe przy przewozie osób i bagażu taksówkami samochodowymi, ogłoszone jako załącznik do zarządzenia.

Nowe przepisy składają się z kilku rozdziałów, regulujących w 29 paragrafach następujące zagadnienia: 1) ogólne warunki przewozu (obowiązki pasażera i kierowcy), 2) postępowanie taksówek samochodowych przez pasażera, 3) warunki (zasady) przewozu osób i bagażu w taksówce osobowej i 4) przewóz bagażu w taksówce bagażowej.

WSPÓŁPRACA SZKÓŁ WYŻSZYCH Z JEDNOSTKAMI GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ

W celu dalszego zwiększenia udziału szkół wyższych w wykonywaniu ważnych dla gospodarki narodowej prac naukowo-badawczych Rada Ministrów uchwałą nr 153 Rady Ministrów z dnia 28 czerwca 1967 r. (Monitor Polski Nr 41, poz. 194) dokonała ponad 20 istotnych zmian w przepisach dotychczasowej uchwały nr 108 Rady Ministrów z dnia 16 marca 1963 r. w sprawie zasad współpracy pomiędzy szkołami wyższymi a jednostkami organizacyjnymi gospodarki uspołecznionej (Monitor Polski Nr 32, poz. 163).

Przed wszystkim, współpraca ma otężeć dotychczas nie tylko szkół wyższych o charakterze ogólnym, ale również wyższych szkół zawodowych.

Zmiany dotyczą m.in.: 1) zakresu prac wykonywanych na rzecz jednostek organizacyjnych gospodarki uspołecznionej i form pomocy tych jednostek na rzecz szkół wyższych (np. przekazywanie maszyn, urządzeń itd.), 2) tworzenia zespołów problemowych lub projektowych, 3) intensyfikacji i dofinansowania prac naukowo-badawczych szkół wyższych interesujących z punktu widzenia zadań i celów jednostek organizacyjnych gospodarki uspołecznionej, 4) przyjmowania przez szkoły wyższe prac zleconych od jednostek organizacyjnych gospodarki uspołecznionej oraz zasad wynagradzania za te prace pracowników szkół wyższych bądź innych osób do nich zaangażowanych, 5) zasad rozliczeń za wykonane prace pomiędzy szkołami, wyższymi i jednostkami organizacyjnymi gospodarki uspołecznionej itd.

Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego został upoważniony do ogłoszenia pełnego, jednolitego tekstu zmienionej uchwały nr 108 Rady Ministrów.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 24 (331) — 20.VIII.1967 r.

WIADOMO, że w bieżącym planie 5-letnim ilość ciągników i maszyn kółek rolniczych ma wzrosnąć ponad 2-krotnie. Wiadomo również, że sprzęt ten będzie dostarczany na wieś według zasady koncentracji. W myśl przyjętych postanowień sprzęt będzie koncentrowany w rejonach najbardziej produkcyjnych (o przewadze średnich i większych gospodarstwach odczuwających braki w sile roboczej i pociągowej).

Podkreślając głęboką słuszność zasady koncentracji sprzętu, ekonomiści zwracają jednocześnie uwagę na to, że powodzenie tej akcji będzie zależało od spełnienia licznych warunków. Przyjmując, że do koncentracji zostały wytypowane właściwe gromady, tzn. odczuwające braki siły roboczej i pociągowej, gromady o znacznym stopniu intensyfikacji, właściwej strukturze agrarnej oraz infrastrukturze (sieć dróg dojazdowych i in.), prowadzenie akcji koncentracji zależy przede wszystkim od: 1. zdolności przemysłu do zaopatrywania rolnictwa we właściwy asortymentowo i jakościowy zestaw maszyn i urządzeń, 2. cen usług mechanizacyjnych, które powinny być konkurencyjne w stosunku do pracy konia, 3. terminowości i jakości usług dostarczanych rolnikom przez kółka i MBM oraz innych warunków, których tutaj nie będziemy wymieniać.

W niniejszym artykule chcielibyśmy się zająć głównie wymienionymi wyżej trzema warunkami koncentracji sprzętu. Potrzebę tego uzasadnia fakt, że od dawna już rozwój usług kółek jest hamowany przez braki w asortymencie dostaw maszyn dla kółek. Rolnicy zgłaszają zapotrzebowanie na usługi, których kółka (MBM) niestety nie mogą wykonać, gdyż nie dysponują odpowiednim sprzętem (np. roztrzaskacz obornika i in.).

Występują też pierwsze sygnały, że dalszy wzrost korzystania z usług kółek (MBM) będzie napotykał barierę zdolności płatniczej wsi. Zwrócić na to ostatnie uwagę J. Grysiak w artykule na łamach Życia Gospodarczego (nr 20/817). Pokonanie tej bariery będzie zapewne wymagać zmiany ceny niektórych usług.

Obecnie jednak wzrost zapotrzebowania na usługi zależy chyba najwięcej od terminowości i jakości usług dostarczanych rolnikom, a więc od właściwej pracy kadry kółek (MBM).

Zarysowane problemy omówimy na przykładzie powiatu Sztum woj. gdańskiego. Jest to powiat, który ma wysoce sprzyjające warunki do koncentracji ciągników i maszyn kółek rolniczych (dobre, ciężkie gleby, przewaga liczby gospodarstw powyżej 7 ha, wysoka towarowość produkcji rolnej, braki siły roboczej i pociągowej, dobra sieć dróg itd.). Toteż słusznie niemal wszystkie gromady pow. Sztum zostały objęte akcją koncentracji. Program koncentracji przewiduje, że w 1970 r. w gromadach objętych koncentracją na jeden traktor będzie przypadać 79 ha użytków rolnych, a wraz z ciągnikami prywatnymi 51 ha (w pow. Sztum dość znaczna ilość rolników posiada własne traktory). Analogiczne liczby dla całego województwa gdańskiego wynoszą 82 i 67 ha. Traktory kółek mają dostarczać rolnikom w 1970 r. 3-krotnie więcej usług (liczonych w godzinach) niż w 1965 r. Powstaje pytanie czy rolnicy pow. Sztum będą w stanie przyjąć tak wielki wzrost usług i jakie warunki muszą być spełnione, by nie powstał nadmiar podaży tych usług? Odpowiedź na to pytanie, oczywiście niekompleksowa, starał się znaleźć drogą przeprowadzenia ankiety, która objęła 196 rolników pow. Sztum.

Właściciele ankietowanych gospodarstw rekrutują się ze wszystkich gromad w powiecie (liczba respondentów w poszczególnych gromadach waha się od 12 do 25). Rolnicy objęci ankietą pochodzą z dwóch ewentualnie trzech wybranych wsi danej gromady. Dobór respondentów dokonano drogą losowania spośród osób korzystających z usług rolniczych w roku 1966. Wśród 196 ankietowanych, 187 to właściciele gospodarstw powyżej 7 ha, tj. 10,7% ogólnej liczby tych gospodarstw w powiecie.

Ankietowane gospodarstwa posiadają 2784 ha użytków rolnych (10% użytków w powiecie) w tym 2098 ha gruntów ornych. W gospodarstwach tych znajduje się 11,8% stanu bydła w powiecie, 12% krów, 9,5% trzody chlewnej oraz 10% koni. Spośród respondentów 8 nie posiada koni, 27 posiada 1 konia, 146 ma 2 lub trzy konie, 15 — 4 konie. Średni wskaźnik obsady koni na 100 ha użytków rolnych jest w przybliżeniu taki sam, jak dla pozostałych gospodarstw w powiecie.

Ankietowane gospodarstwa posiadają 40 własnych traktorów, 55 młocarni, 167 siewników, 148 kopaczek do ziemniaków oraz 424 innych maszyn (kosiarzki, snopowiązałki itp.).

Wskaźnik zatrudnienia na 100 ha użytków rolnych jest w badanych gospodarstwach nieco niższy od śred-

niego w powiecie.

Rodzaj usług	Liczba godzin przy cenach	
	obecnych	obniżonych o 20-25%
Orka	794	1490
Siew zboża	83	485
Sprzet zboża i okopowych	528	1296
Ochrona roślin	348	728
Transport rolniczy	794	1528
Wysiew wapna i nawozów	865	1081
Wywóz i roztrząsanie obornika	970	1583
Inne prace	351	737
Razem	4368	8908

Zestawienie wskazuje na to, że w badanych gospodarstwach zapotrzebowanie na prace traktorowo-maszynowe wzrosło w 1966 roku w stosunku do 1965 r. o 53% przy

też podwyższeniu cen usług. Wobec obecnych cen i rozszerzonym asortymentem usług oraz dodatkowo o 109% przy obniżeniu cen na usługi. Najwyższy wzrost zapotrzebowania na usługi uwidacznia się w takich pracach jak wywóz i roztrząsanie obornika, transport rolniczy, orka oraz sprzęt zboża i okopowych.

Bardzo charakterystyczna jest także odpowiedź na pytanie: „od czego uzależniam wzrost zapotrzebowania na usługi”. Spośród 196 ankietowanych — 177 warunkuje ten wzrost terminowością usług, 135 jakością usług i 46 ceną usług. Przy czym część odpowiadających wskazuje na wszystkie trzy czynniki. Dodac jednak należy, iż ceny usług w przeciwnieństwie do ich jakości i terminowości nie były zawarte w rozwinięciu tego pytania i tym zapewne należy tłumaczyć stosunkowo małą liczbę osób uzależniających wzrost usług od zmiany cen; wskazywałyby na to liczby powyższego zestawienia.

Dość interesujące są odpowiedzi dotyczące wykorzystania czasu zaoszczędzonego w gospodarstwie dzięki wzrostowi mechanizacji. Nie wielka część rolników (20%) pra-

gnie zaoszczędzony czas wykorzystać na zwiększenie upraw bardziej pracochłonnych roślin. Mają oni zamiar zwiększyć uprawę buraka cukrowego o 81 ha, warzyw ponad 20 ha, roślin do kiszenia o 32 ha i innych roślin, w tym głównie rzepaku, o 13,5 ha. Przytłaczająca większość (90%) respondentów pragnie wykorzystać margines zaoszczędzonego czasu w dziedzinie rozwoju hodowli. Pragną oni zwiększyć hodowlę bydła o 501 sztuk, czyli o 25% w stosunku do stanu obecnego, w tym krów o 299 sztuk (o 32,8%), trzody chlewnej o 838 sztuk (o 39,5%) i owiec o 190 sztuk. Należy sądzić, że propozycja wykorzystania rezerwy czasu uzyskanej dzięki wzrostowi mechanizacji odpowiada w pełni potrzebom i zadaniom, które stawiamy przed naszym rolnictwem.

Część rolników wspomina także, iż zaoszczędzony czas wykorzystają na uzupełnienie wiedzy w zakresie rolnictwa oraz na poprawę jakości hodowli, a także na pracę społeczną (w tym również na działalność w miejscowym kółku rolniczym). W sumie można stwierdzić, że zamierzenia rolników związane z rozwojem mechanizacji na wsi są bardzo prawidłowe i pocieszające.

Mimo proponowanego wzrostu usług świadczonych przez kółka, tylko 27 rolników (13,8%) pragnie ograniczyć zakup maszyn i zmniejszyć obecny stan swoich traktorów o 7 sztuk, młocarni o 9 sztuk, siewników o 2 sztuki, kosiarzek o 6 sztuk i innych maszyn o 16 sztuk. (Oczywiście po wzroście ilości i wzbogaceniu asortymentu maszyn kółek rolniczych).

Bardziej widoczne są perspektywy w dziedzinie ograniczenia stanu hodowli koni. Respondenci pragną zmniejszyć obecny stan koni o 117 sztuk. Chęć zmniejszenia stanu koni wyraża 83 rolników (43% ankietowanych). Przy czym 32 rolników chce pozbyć się 2 koni, reszta po jednym koniu. Pozbycie się części koni respondenci warunkują jednak wzrostem jakości usług, a przede wszystkim ich terminowością (w mniejszym stopniu cenami usług). Są również pojedyncze wypowiedzi uzależniające sprzedaż konia od nabycia własnego ciągnika.

0 nowe formy ubezpieczeń w PZU

Fenomenalnym paradoksem, a zarazem jakąś niezrozumiałą dyskryminacją wobec rolników jest skrzyżowanie PZU, uniemożliwiające rolnikom ubezpieczenie mieszkań od kradzieży z włamaniem. Jest to prawie niewiarygodne a jednak prawdziwe. Mieszkańcy wsi nie będący rolnikami mogą ubezpieczyć mieszkanie od kradzieży z włamaniem, tylko rolnicy nie mają do tego prawa. Tak więc każdy mieszkaniec wsi chce ubezpieczyć mieszkanie od kradzieży z włamaniem musi przedłożyć urzędowe zaświadczenie, że nie jest rolnikiem.

Jak z tego wynika, kompetentni pracownicy Centrali PZU w Warszawie nie lubią rolników. Inne

te pytania podaje poniższe zestawienie.

gnie zaoszczędzony czas wykorzystać na zwiększenie upraw bardziej pracochłonnych roślin. Mają oni zamiar zwiększyć uprawę buraka cukrowego o 81 ha, warzyw ponad 20 ha, roślin do kiszenia o 32 ha i innych roślin, w tym głównie rzepaku, o 13,5 ha. Przytłaczająca większość (90%) respondentów pragnie wykorzystać margines zaoszczędzonego czasu w dziedzinie rozwoju hodowli. Pragną oni zwiększyć hodowlę bydła o 501 sztuk, czyli o 25% w stosunku do stanu obecnego, w tym krów o 299 sztuk (o 32,8%), trzody chlewnej o 838 sztuk (o 39,5%) i owiec o 190 sztuk. Należy sądzić, że propozycja wykorzystania rezerwy czasu uzyskanej dzięki wzrostowi mechanizacji odpowiada w pełni potrzebom i zadaniom, które stawiamy przed naszym rolnictwem.

Część rolników wspomina także, iż zaoszczędzony czas wykorzystają na uzupełnienie wiedzy w zakresie rolnictwa oraz na poprawę jakości hodowli, a także na pracę społeczną (w tym również na działalność w miejscowym kółku rolniczym). W sumie można stwierdzić, że zamierzenia rolników związane z rozwojem mechanizacji na wsi są bardzo prawidłowe i pocieszające.

Mimo proponowanego wzrostu usług świadczonych przez kółka, tylko 27 rolników (13,8%) pragnie ograniczyć zakup maszyn i zmniejszyć obecny stan swoich traktorów o 7 sztuk, młocarni o 9 sztuk, siewników o 2 sztuki, kosiarzek o 6 sztuk i innych maszyn o 16 sztuk. (Oczywiście po wzroście ilości i wzbogaceniu asortymentu maszyn kółek rolniczych).

Bardziej widoczne są perspektywy w dziedzinie ograniczenia stanu hodowli koni. Respondenci pragną zmniejszyć obecny stan koni o 117 sztuk. Chęć zmniejszenia stanu koni wyraża 83 rolników (43% ankietowanych). Przy czym 32 rolników chce pozbyć się 2 koni, reszta po jednym koniu. Pozbycie się części koni respondenci warunkują jednak wzrostem jakości usług, a przede wszystkim ich terminowością (w mniejszym stopniu cenami usług). Są również pojedyncze wypowiedzi uzależniające sprzedaż konia od nabycia własnego ciągnika.

Poprzednio wspomnieliśmy, że plan koncentracji sprzętu na lata 1966—1970 przewiduje 3-krotny wzrost usług świadczonych przez kółka rolnicze w powiecie Sztum. Przeprowadzone badania ankietowe sugerują, że przy obecnym poziomie cen zapotrzebowanie na usługi wzrosło w 1968 roku o ponad 53%, zaś przy zmianie cen dodatkowo o ponad 100%. Gdyby przyjąć, że bez zmiany cen dalszy wzrost popytu na usługi w latach 1969—1970 wyniesie też ok. 50% — to w sumie będzie on nieco ponad 2-krotnie wyższy niż w 1965 r. I choć są to prognozy bardzo przybliżone, niemniej jednak wskazują na to, że opracowany plan rozwoju usług

mechanizacyjnych przewiduje zbyt dużą podaż usług w stosunku do popytu. Przy zmianie cen sytuacja uległaby zmianie.

Być może rysująca się perspektywa nadmiaru podaży usług kółek dla rolników (przy obecnym cenach) nie przybliży realnego kształtu, gdyż przyjęte zamierzenia nie są wykonywane. I tak w 1966 r. Sztum miał otrzymać 47 traktorów, a otrzymał tylko 27 — tj. 57% zaplanowanej liczby. Nie lepiej zapowiada się perspektywa wykonania planu dostaw za pierwsze półrocze 1967 r.

Niemniej jednak, mimo tych ograniczeń dostaw traktorów, nie poprawia się struktura maszyn towarzyszących, co hamuje rozszerzenie frontu robót maszyn kółkowych. Czynnikami ograniczającym liczbę i asortyment maszyn jest nie tylko niedostateczna ich produkcja, ale także stosunkowo krótki okres pracy tych maszyn w ciągu roku, a jednocześnie wysoka stopa amortyzacji. W rozmowie z aktywem wiejskim często słyszy się głosy, że dopóki amortyzacji nie będzie się nie liczyć od godzin pracy np. kombajnu zbożowego, to trudno będzie doprowadzić do tego, aby maszyn tego rodzaju znalazły się w większej liczbie kółek czy MBM.

Plan finansowy przyjętego programu mechanizacji w pow. Sztum wynosi 47 mln zł. Tymczasem dotychczas niewykorzystane sumy FRR i nowo naliczone w latach 1966—1970 mają wynieść 39 mln zł. Skąd weźmie się brakujące 8 mln zł — nikt nie wie. Czyżby zakładało to z góry niewykonalność planu? Wzrost zapotrzebowania na usługi kółek jest uwarunkowany także możliwościami płatniczymi wsi. Plan wzrostu produkcji przewidują, że możliwości te będą stale wzrastać. Późniejsza analiza stawia jednak pod znakiem zapytania, czy rolnicy pow. Sztum będą w stanie ponieść trzykrotnie większy wydatek na opłacenie usług mechanizacyjnych (bez zmiany cennika usług).

Nie jest to bynajmniej pełna lista uwag, które nasuwają się w związku z perspektywami koncentracji sprzętu w pow. Sztum. Uwagi te wiążą się przede wszystkim z wynikami ankiety. Wskazywały one na wielką wagę poprawy struktury parku maszynowego, na kwestię terminowości i jakości usług kółek (MBM). Wskazywały też na sprawę cen usług — jeśli przyjęte plany rozwoju mechanizacji rolnictwa mają być wykonane.

Oczywiście, wyniki ankiety z pow. Sztum nie mogą być podstawą do uogólnień. Prezentując jej wyniki chodziliśmy przede wszystkim o zwrócenie uwagi na daną problematykę oraz o wskazanie na konieczność podjęcia tego typu badań. Wydaje się, że są one niezbędne, by plan rozwoju mechanizacji rolnictwa mógł być z pełnym powodzeniem realizowany.

* Por. M. Mieszczańkowski, Problemy koncentracji — Ż. G. nr 20/1965 r.

bydła powoduje niekiedy nawet spadek mleczności.

Składka ubezpieczeniowa nie musiałaby być wcale wysoka, gdyż nie sądzę, aby została skradzioną więcej niż 1 sztuka na 1000 rocznie. Wystarczyłaby więc roczna składka w wysokości 0,1 proc.

Czytałem, że za granicą ubezpieczenia się dosłownie wszystko, nawet głos artysty, również i u nas powinno się dążyć do rozszerzenia zakresu ubezpieczenia.

ANTONI ŻUREK

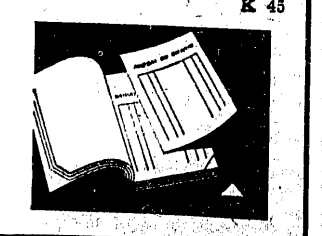


W Węgierskiej Górze,
ul. Kościuski 30, pow. Żywiec.

przeda
2 REKUPERYATORY
do żeliwników
Ø 900 m/m,
produkci Dolnośląskich Zakładów Metalurgicznych w Nowej Soli.
Rekuperatory można oglądać w dniach roboczych od 7 do 13. K 46

**DYREKCJA SZKOLENIA
EKONOMICZNEGO PTE**
w Warszawie
uruchomila Dwuletnie Zaoczne Studium Planowania i Analizy Ekonomicznej w Przedsiębiorstwie Przemysłowym dla pracowników komórek ekonomicznych i przedsiębiorstw przemysłowych.

Dodatkowe zapisy na Kurs przyjmowane są do dnia 15 września 1967 r. Informacji udziela Sekretariat Kursu codziennie z wyjątkiem sobót i świąt w godzinach od 10,00 do 15,00 w Warszawie, ul. Chocimska 8/10 lub telefonicznie pod nr 45-31-68. K 45



ZAKŁAD PRODUKCJI MASZYN I URZĄDZEŃ Baboszewo pow. Płońsk

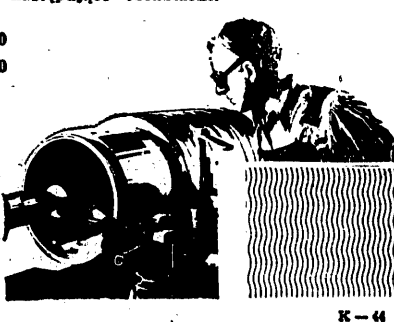
tel. Baboszewo 10 lub 30

w ramach luzów produkcyjnych przyjmie do wykonania w r. 1967 i 1968

ELEMENTY DO OBRÓBK
na następujące obrabiarki:

- tokarkę TUI 48x2500
- tokarkę TUC 50x750
- frezarkę uniwersalną typ FWA-41
- strugarkę typ HDB-30/2000

Ewentualne zamówienia prosimy kierować pod adresem jak wyżej.



K-4

KOMUNIKAT

Ośrodek Konsultacji Ekonomicznych PTE Oddział Warszawa, uprzejmie informuje, że we wrześniu br. zorganizowane będą w Domu Ekonomicznym, przy ul. Nowy Świat 49, konsultacje poświęcone omówieniu następujących zagadnień:

- 1.IX.1967 r. godz. 10.00 — „Zagadnienia materiałowe w przygotowaniu i przebiegu procesów produkcyjnych”, konsultant — mgr Stanisław Wesołowski.
- 8.IX.1967 r. godz. 10.00 — „Efektywność produkcji eksportowej na tle współpracy przemysłu z handlem zagranicznym”, konsultant — mgr Władysław Jachniak.
- 15.IX.1967 r. godz. 10.00 — „Organizacja kontroli wewnętrznej w przedsiębiorstwie”, konsultant — mgr Tadeusz Kosacz.
- 22.IX.1967 r. godz. 10.00 — „Metodyka sporządzania planów techniczno-ekonomicznych — bilansowanie wskaźników i rozliczeń”, konsultant — mgr Tadeusz Marzantowicz.
- 29.IX.1967 r. godz. 10.00 — „Zastosowanie metod matematycznych i elektronicznej techniki obliczeniowej do zagadnień gospodarczych”, konsultant — samodzielny pracownik naukowy — mgr S. Andrejszyn.

Przypominamy, że w ramach konsultacji zbiorowych są prowadzone cykle matematyczne poświęcone:

- 1) problemom związanym z organizacją pracy przedsiębiorstw, rytmizacją produkcji, zarządzania itp. Są to zagadnienia wynikające z Uchwały VII Plenum KC PZPR.
- 2) wybranym formom i metodom przeprowadzania analiz ekonomicznych przedsiębiorstw i zjednoczeń.
- 3) badaniom efektywności inwestycji (zasady i sposoby stosowania rachunku ekonomicznego w procesach inwestycyjnych).
- 4) zasadom stosowania rachunku ekonomicznego (rachunku optymalizacji) w procesach produkcyjnych z punktu widzenia obniżki kosztów, podniesienia rentowności, wykorzystania środków itp.
- 5) podstawowym pojęciom oraz możliwościom zastosowania nowoczesnych rozwiązań ekonomicznych, jak: programowanie liniowe, wykorzystanie maszyn do przetwarzania informacji itp.
- 6) zagadnieniom aktywizacji eksportu.

Godziny dyżurów Kierownika Ośrodka Konsultacyjnego w sprawie konsultacji indywidualnych i zbiorowych — zamkniętych:

- poniedziałki godz. 15.00—17.00
- środki godz. 15.00—17.00
- piątki godz. 10.00—12.00

Nadmieniamy, że konsultacje zbiorowe i indywidualne udzielane są za interesowanym jednostkom bezpłatnie. Ośrodek zaprasza do udziału w konsultacjach członków samorządu robotniczego.

Nigeryjska secesja

Cień, jaki rzuca konflikt bliskowschodni na sytuację międzynarodową przyniósł do pewnego stopnia inne wydarzenia i zatarł ostrość ich konturów. A tymczasem upalne lato 1967 przynosi coraz to nowe burze polityczne, wśród których na szczególną uwagę zasługuje niewątpliwie secesja Nigerii i tocząca się w tym kraju wojna domowa między wojskami nowo proklamowanej republiki Biafra a siłami zbrojnymi rządu federalnego w Lagos. Dokonujący się na naszych oczach rozpad największego i najbardziej zaludnionego państwa na Czarnym Lądzie może mieć dalekosiężne następstwa dla stosunków afrykańskich i stworzyć poważne ognisko napięcia na tym kontynencie.

Wydaje się też, że wypadki nigeryjskie, chociaż trudno przeprowadzić paralele między nimi a Bliskim Wschodem, mają tę wspólną cechę z kryzysem w rejonie Kanału Sueskiego, iż na ich ekonomiczne tło rzucają w dużej mierze problemy nafty.

Gdy w nocy z 27 na 28 czerwca br. zgromadzenie ustawodawcze Nigerii wschodniej podjęło decyzję o wystąpieniu tej prowincji z federacji i ogłosiło ją jako samodzielne państwo, wielu obserwatorów sceny afrykańskiej dopatrywało się w tym analogii z oderwaniem się przed kilku laty, w okresie władzy Czumbe, zasobnej w bogactwa naturalne, uprzemysłowionej Katangi od Konga-Leopoldville. Rzeczywiście, podobieństwo jest dość wyraźne ze względu na gospodarczą rolę obydwu obszarów, a także machinacje sił neokolonialnych, które w obydwu wypadkach niewątpliwie stosując znaną politykę divide et impera, podsycały właśnie plemienne i szczepowe, wykorzystując dla swych celów separatystyczne tendencje pewnych terytoriów i grup etnicznych, aby przy okazji upiec własną pieczęć.

O ile jednak secesja Katangi była w sposób jawny inspirowana z zewnątrz, a następnie — również dzięki przyzwoleniu z zewnątrz — została przeprowadzona, o tyle to wydarzeń w Nigerii jest bardziej skomplikowane, a powstała tam zawiła sytuacja nie da się rozstrzygnąć przy pomocy jednego klucza. Można również obawiać się, że utrzymanie spójności federacji nigeryjskiej będzie znacznie trudniejsze niż państwa kongijskiego.

Pobieżny rzut oka na mapę mógłby kogoś niewtajemniczonego wprowadzić w błąd. Nowo proklamowana, nie mająca zresztą nigdzie uznania dyplomatycznego, republika Biafra zajmuje powierzchnię zaledwie 76.364 km kw. i stanowi niespełna 9 proc. całego terytorium federacji (928 tys. km kw.). Stosunkowo niewielki obszar Biafry zamieszkuje 13 mln osób w porównaniu z 55 mln (wg spisu z roku 1963) we wszystkich prowincjach rozpadającego się państwa.

Na pozór można by sądzić, że główny trzon federacji, gros jej terytorium, największe miasta i skupiska ludności, nadal istnieje, chociaż został nieco naruszony. Tak jednak nie jest. Nigeria wschodnia, nosząca obecnie nazwę Biafry, ma dla całego kraju niezwykle żywność znaczenie, jest czynnikiem w rodzaju stosu paleniskowego.

Spółród czterech prowincji (północnej, wschodniej, zachodniej i środkowo-zachodniej) Nigeria wschodnia, ze stolicą w Enugu, może pościć się najwyższym stopniem rozwoju gospodarczego oraz szeroko rozwiniętą infrastrukturą.

Podczas gdy w innych prowincjach, a zwłaszcza w Nigerii północnej, zamieszkałej przez muzułmańskie plemię Hausa, ludność wciąż żyje w warunkach feudalnych i półfeudalnych, z fanatycznym niekiedy uporem przeciwstawiając się naciskowi nowoczesności, w prowincji wschodniej od dłuższego już czasu stosunki feudalne zostały rozsądkowo, uformowały się tam silna rodzima warstwa kapitalistycznych przedsiębiorców-przemysłowców, kupców, bankierów i plantatorów, zrodziła się dość liczna klasa robotnicza, powstały zaczęli warstwy farmerskie.

Ekonomiczna baza Biafry opiera się na mocnych fundamentach. Tu znajdują się największe zagłębia kopalniane Nigerii — obok pokładów rud żelaza, cyny, kolumbitu i węgla, niezwykle bogate złoża ropy naftowej, bardzo poszukiwanej na rynku światowym ze względu na czysty skład (wolnej od siarki). Dzięki tym złożom Nigeria, z zasobami ropy szacowanej na 3 mld baryłek, których eksploatacja rozpoczęła się dopiero w roku 1956, znalazła się na trzecim miejscu wśród afrykańskich krajów naftowych, po Algierii i Libii.

Do tego dochodzą jeszcze dobrze zagospodarowane plantacje, zapewniające znaczne wpływy dewizowe z eksportu produktów tropikalnych, a zwłaszcza oleju palmowego.

Obszar Biafry zamieszkuje plemię Ibo, najbardziej dynamiczna i przedsiębiorcza, szybko przyswajająca sobie postęp cywilizacyjny grupa etniczna, znanawidziona przez północne plemię Hausa, z którym od dawna toczy nieubłagana walkę o rozdzielenie władzy i wpływów na całą federację. Obecnie walka ta przybrała formę wojny domowej, w której stawką dla Ibo jest zapewnienie egzystencji własnego państwa.

Niezależnie od militarnych i czysto politycznych aspektów tego konfliktu można już obecnie stwierdzić, że prowadzi on do gospodarczego impasu, pozbawiając obie strony korzyści z największego atutu ekonomicznego, jakim jest nafta.

Rząd federalny w Lagos ustanowił blokadę eksportu ropy w Nigerii wschodniej, wstrzymując jednocześnie ruch tankowców, które poprzednio zawijały do leżącego na terytorium Biafry portu Bonny, połączonego systemem rurociągów z polami naftowymi. W tej sytuacji odgrywającej najważniejszą rolę w eksploatacji ropy nigeryjskiej brytyjsko-holenderski koncern Shell-BP postanowił zmniejszyć wydobycie, tłumacząc to brakiem zbiorników do magazynowania paliwa.

Nastąpiło to wówczas, gdy szef secesjonistycznej republiki, płk Ojukwu, zażądał od dwóch towarzyszów — Shell-BP i „Safrap” — wypłacenia siedmiu mln funtów szterlingów z tytułu należnych royalties. Rząd federalny w Lagos zagroził, że wprowadzi blokadę tankowców, o ile jakakolwiek suma royalties przekazana zostanie władzom Biafry. Nie wiadomo dokładnie, jaką obietnicę od towarzystwa naftowych otrzymał Ojukwu, ale groźba, że rząd federalny zostanie urzeczywistniona. Nigeryjski przemysł naftowy i eksport tak poszukiwanego obecnie paliwa, z uwagi na kryzys bliskowschodni, zostały, praktycznie rzecz biorąc, sparaliżowane.

W związku z tym warto nadmienić, że od 1 stycznia br. stosunki między zagranicznymi towarzystwami naftowymi a władzami w Lagos były bardzo zastrzeżone. Rząd federalny wprowadził nowe przepisy podwyższające opłaty, jakie do centralnej kasy państwa miały wnieść koncerny amerykańskie, brytyjskie, holenderskie i francuskie, eksploatujące nigeryjskie pola naftowe. O ile Brytyjczycy, z dużym prawdopodobieństwem, wydawali się z tym godzić, o tyle Amerykanie zgłosili kategoryczną odmowę. W ślad za tym poszły we wschodniopółnocnym zagłębiu naftowym sobota i zamieszki, zaczęto inscenizować potajemne dostawy broni, i podsycono jeszcze bardziej wściekłość plemienne...

Ukazujące się w Lagos pismo „Morning Post” stwierdziło przed kilku miesiącami, w n-rze z 18 listopada ub. r., w związku z grożącą już wtedy secesją: „Gra idzie o to, kto opanuje przemysł naftowy Nigerii wschodniej”.

Jest w tym stwierdzeniu chyba sporo prawdy, chociaż nie wyjaśnia ono wszystkich. Z drugiej strony bowiem wojna domowa, do jakiej obecnie doszło, jest ciężkim ciosem nie tylko dla samej Nigerii i idei jedności afrykańskiej, lecz również przynosi wiele strat zachodnim projektom Nigerii, którzy — zwłaszcza W. Brytania — chcieli w tym państwie widzieć główną podporę swych wpływów na czarnym kontynencie. Koncepcja ta spaliła na panewce.

W roku ubiegłym wartość brytyjsko-nigeryjskich obrotów handlowych wyniosła 185 mln dolarów. Brytyjskie inwestycje kapitałowe w Nigerii szacuje się na 300 mln dolarów, z czego około 200 mln dolarów przypada na lokaty koncernu Shell-BP w przemyśle naftowym.

Ponadto Nigeria jest dotychczas jedynym krajem Commonwealthu, który od lipca 1965 roku posiada status członka stowarzyszonego EWG. Blisko 45 proc. nigeryjskiego eksportu i przeszło 30 proc. importu przypadało w 1966 roku na Wspólny Rynek.

W ciągu ostatnich lat można było zaobserwować potężną penetrację kapitałów zachodnioeuropejskich, zwłaszcza niemieckich, w tym zasobnym w bogactwa naturalne afrykańskim państwie. Głównym importem nigeryjskiej ropy naftowej jest W. Brytania, dająca do rozluźnienia swej ścisłej zależności od dostaw ropy bliskowschodniej.

Obecny impas wywołany wojną domową przekreślił nadzieje tych, którzy widzieli w Nigerii ostoję afrykańskiego ładu i porządku oraz obiecującą bazę dla penetracji ekonomicznej.

Sytuacja może o tyle jeszcze ulec skomplikowaniu, że przykład Biafry staje się zaraźliwym. Również inne prowincje, a w szczególności zachodnia, zamieszkała przez plemię Yoruba, coraz poważniej myślą o oderwaniu się od federacji. Także w prowincji zachodniej są złoża ropy naftowej.

Wstrzymując się przed zbyt wczesną oceną, należy już teraz stwierdzić, że wypadki nigeryjskie stanowią bardzo charakterystyczną ilustrację trudności wewnętrznych, z jakimi borykają się niektóre młode państwa afrykańskie.

JAN SIERZPUTOWSKI

Już po raz 15-ty, jubileuszowy, otwiera w 1967 roku gościnne podwoje wystawa rolnicza w Markkleeberg koło Lipska. W NRD znana jest ona bardziej pod nazwą „Uniwersytet na zielonej murawie”, lub też jako „uniwersytet chłopski”. Markkleeberg zmieniała się co roku oblicze, za każdym razem przywodziła inny strój, z reguły coraz bardziej złożony. Takie jest bowiem samo rolnictwo w NRD. Z upływem lat, wystawie przybywa więc planów, wykresów, punktów konsultacyjnych, kursówkonferencji, a ubywa wszystkiego co kojarzy nam się z wsią tradycyjną w dawnym sensie wiejską, sielską. Rolnictwo staje się „przemysłem”.

Coroczny, czerwcowy przegląd osiągnięć oraz wymiana doświadczeń rolnictwa, odbywał się na obszarze 140 ha. Rozmieszczono na nim 90 pawilonów. Dodatkowo 70 ha powierzchni w sąsiedztwie z terenem wystawowym PGR, zarezerwowano na różne pokazy i imprezy. W Markkleeberg prezentuje swe możliwości i ambicje przeciętnie ponad 200 najlepszych gospodarstw spółdzielczych i PGR-ów, a także zakłady przemysłu przetwórczego, chemii, handlu, leśnictwa, słowem — wszyscy kooperanci rolnictwa.

„Agra”, bo tak brzmi skrót wystawy, zwiedziło dotychczas ponad 12 mln osób, co daje od 700 tys. do 1 mln zwiedzających rocznie. W przytaczającej większości nie byli to goście przypadkowi, turyści, lecz rolnicy lub pracujący dla potrzeb rolnictwa, delegowani przez spółdzielnie produkcyjne i instytucje, z konkretnym zadaniem szczegółowego zapoznania się z tą czy inną dziedziną. Markkleeberg traktuje się bowiem jako centrum konsultacji, przekazywania w sposób poglądowy najnowszych zdobyczy wiedzy rolniczej.

Tysiące grup rolniczych, spółdzielców spieszy tu więc z całej NRD z notami i oświadczeniami, aby dowiedzieć się, co nowego w rolnictwie. Każdy otrzymuje do zbadania inny odcinek. W rezultacie takich corocznych pielgrzymek na „Agra”, w każdej wsi powstaje stopniowo grupa ekspertów, których znajomość przedmiotu wykracza poza poziom przeciętny. O tym jak masowo ścigać chłopi na wystawę, świadczy przykład okręgu Neubrandenburg, gdzie wydział rolny rad narodowych powiatów zawarły z biurem turystyki umowę, zgodnie z którą 14 autokarów przewozi codziennie chłopów na wystawę stopniowo z całego okręgu. Markkleeberg przekształca się więc w sejmik rolniczy. Obok kursówkonferencji organizowanych tu dla przewodniczących gromadzkich i gminnych rad narodowych, wymienia się doświadczenia w różnych grupach specjalistycznych. Tempo specjalizacji jest tak szybkie, że zeszłoroczne grupy często już w roku następnym dzielą się na podgrupy specjalistyczne. Dodatkowo oznaka, że do rolnictwa NRD szeroki frontem docierają skutki „metody pracy”.

Markkleeberg jest przykładem szeroko pojętego doradztwa rolnego. Każdy wraca tu z jakimś bagażem przydatnych doświadczeń. Także robotnicy, konstruktorzy przemysłu maszyn rolniczych, pracownicy przemysłu chemicznego i budownictwa wiejskiego. Konfrontacja najlepszych osiągnięć staje się dla słabszych spółdzielni bodźcem, by same wkrótce na tory lepszej gospodarki. Wystawa jest przeglądem osiągnięć i zamierzeń gospodarstw produkcyjnych, które nieustająco się rozwijają. Większość spółdzielni wprowadza nowe metody pracy jeszcze ocieplając. W podciąganiu słabszych do poziomu produkcyjnych tkwią właśnie wielkie rezerwy rolnictwa, które stara się ukazać Markkleeberg. Słabsze spółdzielnie przekonuje się konkretnymi, żywym przykładami i pedantycznymi wyliczeniami, że można lepiej gospodarzyć. Coż znaleźć na swe usprawiedliwienie jakaś spółdzielnia, jeśli inna, mająca identyczne warunki glebowe i gospodarskie, osiąga wielokrotnie lepsze wyniki produkcyjne?

W Markkleeberg załatwia się wiele spraw za jedną delegacją służbową i jednym biletem kolejowym, czy autobusowym. Spotykają się tu bowiem wszyscy odpowiedzialni za rolnictwo: praktycy, teoretycy a także przedstawiciele rządu, „Uniwersytet na zielonej murawie” jest uczelnia szczególna. Nikt tu nie stawia stopni, nie egzaminuje.

Uniwersytet chłopski awansuje coraz bardziej także do rangi centrum spotkań i wymiany międzynarodowej. Jest to jedyna na tę skalę w Europie impreza. W roku 1966 Markkleeberg gościł przybyłych z 60 krajów świata. Miarą zainteresowania zagranicy wystawą jest stały w niej udział z własnymi pawilonami wielu państw socjalistycznych, w tym i

Jednym z punktów kulminacyjnych „Agra” 1967 były pokazy nowoczesnej produkcji wielkoprzemysłowej w rolnictwie na odcinku hodowli cieląt, karmienia tuczników wieprzow, oraz produkcji mleka i jaj. Sensację wzbudził m.in. model olbrzymiej fermy kurzej z aluminium, dostosowanej do hodowli kur metodą przemysłową. Ferma obejmująca kilka kompleksów zabudowań, eliminuje całkowicie pracę ręczną. Transportem jaj, karmieniem oraz oczyszczaniem pomieszczeń zajmują się taśmy i inne automatyczne urządzenia. Obsługa jednego kompleksu, mieszczącego 12 tys. kur, wymaga tylko trzech osób, w tym jednego rolnika dyplomowanego. W całej fermie, w której w ogóle nie zaplano-

strzeżenia. Zmechanizowanie doczekało się niemal wyłącznie czynności będące domeną mężczyzny, a nie kobiety, które nadal zdane są przeważnie na wysiłek mięśni.

W roku 1967 uruchomiono po raz pierwszy specjalne punkty techniczno-ekonomiczne, w których zainteresowani mogą zapoznać się już szczegółowiej z poszukiwanym sprzętem rolnym. Fabryce opłaca się zresztą uruchamianie takiego punktu. Praktycznie jest załatwić możliwość wielu potencjalnych klientów tutaj za jednym zamachem, niż później stać wobec perspektywy pielgrzymek pojedynczych osób do fabryki. Kupujący zaoszczędza także dodatkowej korespondencji czy podróży do fabryki, ponieważ może wszystko załatwić na wystawie. Również inni mogą tutaj załatwić za jedną bytnością szereg praktycznych spraw. Markkleeberg jest dla rolników tym, czym Targi Lipskie dla handlowców. Wszystko co liczy się w dziedzinie rolniczej, ma ambicję przybycia do Markkleeberg.

O tym jak głęboko zapuścił już w NRD korzenie mechanizm wykorzystywania corocznej wystawy w sposób jak najbardziej praktyczny i użyteczny, o jej charakterze robotycznym, a nie tylko pokazowym, świadczą zwoływane tu zjazdy i konferencje. Niemiecka Akademia Nauk Rolniczych odbywa w Markkleeberg sesje naukowe z udziałem zagranicznych delegacji. W czerwcu 1967 odbyło się pląte z kolei, centralne spotkanie młodych nowatorów rolnictwa z udziałem 350 uczniów szkół rolniczych z całej NRD. Nowatorów uczula się niejako „od dziecka” na określoną specjalizację. Pracują oni aż w 66 grupach roboczych, np. gospodarki hodowlanej, techniki rolniczej, ekonomiki gospodarstwa. Stała grupa wymieniają okresowo doświadczenia. Markkleeberg pamięta także międzynarodowe zjazdy poświęcone standaryzacji sprzętu rolnego, problemom melioracji i innym. Najlepsi fachowcy rolnictwa NRD służą tu radą i pomocą. „Agra” uczy gospodarzyć mądrze, oszczędnie, z mniejszym wysiłkiem mięśni, a większym mózgu. Naukowca organizacja pracy, stosowanie metod produkcji przemysłowej, maksymalna mechanizacja, to jedyna perspektywa dla wsi NRD — o rażąco niskim wskaźniku zatrudnienia.

Powszechne przenoszenie wiedzy rolniczej do mas chłopskich, jest jednym z najbardziej uderzających osiągnięć wsi niemieckiej. Poza różnymi kursami znana jest także instytucja „akademii wiejskich” (coś w rodzaju naszego TWP, tylko specjalnie dla rolników i na masową skalę), opartej na licznej kadry wędrownych wykładowców, szczególnie w miesiącach jesienno-zimowych. Rolnicy uczestniczą w wybranym cyklu wykładów z możliwością zdania egzaminu. Środkami pomocniczym jest radio i telewizja rezerwujące dużo miejsca dla problematyki rolniczej. Czołowe kadrowe szkoły Instytut Ekonomiki Rolnej w Breunburgu, Niemiecka Akademia Rolnicza zatrudnia 9 tys. pracowników i posiada 35 instytutów.

Myli się, kto sądzi, że wystawa rolnicza ma charakter wybitnie profesjonalny. Program dobiera się tak, aby mógł on zainteresować również przeciętnego laika. Są więc m.in. pokazy bydła, międzynarodowe konkursy hippiczne, pokazy sztuki ogrodniczej, sympozja filmowe, spartakiady uczniów-praktykantów rolnictwa, konkursy orki, dojenia, w popularnym wydaniu „tydzień melioracji” czy „dzień chemii”. Najlepsze stoiska, pawilony i pokazy otrzymują nagrody, medale. Kulminacją imprez sportowych i kulturalnych w ramach miesięcznej wystawy nie pozwala nudzić się nikomu. Zgodnie z maksymą „dla każdego coś milego”, przemierzano pawilony i ekspozycje z elementarnym parku, w który wkomponowano teren wystawowy. Pawilony przedzielają strumyki, dywany kwiatów, różnoraki krzewy, fontanny, altanki, stawy pełne labędzów. Ktoś może utrzymywać, że znajduje się na wystawie — Inny, że w parku i obaj będą mieli rację.

Uniwersytet na zielonej murawie

EUGENIUSZ GUZ

Polski, a także przyjazd pokazowej grupy specjalistów. W roku 1967 przybywało w tym charakterze po 3 tys. osób z ZSR i CSRS oraz 500 z Polski. Czy nie warto było wysłać z naszego kraju więcej osób? Spotyka się tu nie tylko zagranicznych gości, lecz także zagraniczny sprzęt. Z eksponatów zachodnich głównie maszyny duńskie i holenderskie.

Wynieśliśmy błędne wrażenie, sądząc, że uniwersytetem chłopskim zawładnęła całkowicie teoria. Wystawa, która w roku 1967 odbywała się pod hasłem kooperacji między spółdzielniami produkcyjnymi, pozwala prześledzić na konkretnych poglądowych przykładach sposoby i efekty wprowadzania w rolnictwie przemysłowych metod produkcji i najbardziej racjonalnych metod uprawy gleby. Grupa rolnicza z sześciu spółdzielni produkcyjnych zaprezentowała sposoby zagospodarowywania gruntów wspólnie na obszarze 4 tys. ha powierzchni uprawnej. Inny przykład z wystawy: przeciętne zbiory buraka cukrowego w NRD wyniosły w latach 1963-1966 — 273,3 z ha. Tymczasem kilkunastoletnie doświadczenia prowadzone przez Instytut Hodowli Roślin w Muenchenberg wykazały, że w oparciu o stosowaną tam metodę można uzyskać 645 z ha. Różnica ogromna, a więc gra warta świeczki, nawet jeśli w samych spółdzielniach doświadczenia wspomnianego instytutu pozwalają podnieść wydajność tylko o kilkadziesiąt kwintali.

Podobnie rzecz się ma z ziemniakami. Przeciętne zbiory wynoszą 175 q podczas gdy takie kraje, jak Holandia, Belgia 288 q, Szwajcaria 243, Belgia 239 q. Rekordziści trafiają się również w NRD. Np. spółdzielnia produkcyjna w Zahren zbiera 350 q. Inny przykład: jedna spółdzielnia zbierała 20,7 q jęczmienia ozimego, 18 q pszenicy ozimej i 137 q ziemniaków, a druga spółdzielnia, chociaż pracuje w tych samych warunkach glebowo-gospodarskich, poszczególnie może prawie dwa razy wyższymi zbiorami. Na pytanie, skąd bierze się aż tak duża rozpiętość, stara się odpowiedzieć rolnikom wystawa.

wano etatu koguta, znajdzie pomieszczenie od 100 tys. do pół miliona nielosk.

W miejscowości Moeckern rozpoczęto już budowę fermy-giganta, składającej się z 72 ha. O rozmiarach tej inwestycji świadczy fakt, że zaledwie 6 ha mieścił będzie 180 tys. nielosk. Na razie honory fabryki jaj spełnia na wystawie ferma Wuerzen-Bennewitz, gdzie 14 dziewcząt nadzoruje 12 tys. kur. Przeciętnie na każdą kurę wypadło tam w roku ub. 214 jaj.

Na wystawie ma swój kącik także rolnicza służba lotnicza. Coraz większe powierzchnie gospodarstwa rolne NRD, liczące przeważnie kilkakrotnie więcej hektarów, sprzyjają wykorzystaniu lotnictwa do nawożenia i opylania gruntów chemikaliami z powietrza. Ponad pół miliona gruntów zagospodarowywanych jest już tą drogą, nie licząc terenów leśnych, które stanowią osobne zagadnienie. W 1958 roku w czasie jednego lotu samolot chemicznej służby lotniczej rozszlewał przeciętnie nawozy na obszarze 12,2 ha, a w roku ub. już na powierzchni 30,4 ha. Rolnicy zawierają z lotnictwem corocznie umowy, przewidyujące usługi dla kilku sąsiadujących spółdzielni jednocześnie.

Rolnicy mogą „przebieierać” na wystawie wśród ponad 200 maszyn rolniczych produkcji NRD, z których szereg legitymuje się znakiem najwyższej jakości, otwierającym na oścież drzwi eksportu. Dawniej maszyn na wystawie można było jedynie oglądać. Dziś można je kupować „na pniu”, a formalności z tym związane znacznie uproszczono. Aczkolwiek nasycenie parkiem maszynowym nie jest jeszcze, centralki handlowe nie mają zmartwień ze sprzedaży. Konie są tutaj nie tylko zresztą na wystawie, ale „białymi krakami”. Ciągniki wyparty konie. Jest ich obecnie w NRD około 350 tys. w porównaniu z 5 milionami koni w naszym kraju. Doszło do tego, że trzeba było podjąć pewne posunięcia, aby powstrzymać dalszy spadek pogłowia koni, które w pewnych warunkach są niezbędne siłą pociągową.

Na marginesie wystawy maszyn i sprzętu dokonano ciekawego spo-



OCENA GOSPODARKI USA

Według danych amerykańskiego Ministerstwa Handlu globalny produkt narodowy USA w II kwartale bieżącego roku zwiększył się o 9000 mln dol. do poziomu 775 300 mln dol. w stosunku rocznym. Wzrost ten jest przesyłany dwukrotnie wyższy niż w I kwartale, w którym produkt globalny podniósł się tylko o 4200 mln dol.

W rzeczywistości jednak wyniki gospodarcze osiągnięte w I półroczu 1967 r. były znacznie skromniejsze, gdyż potawa wzrostu produktu globalnego w II kwartale i cały wzrost w I kwartale przypadała na wzrost cen w tym okresie.

W latach oficjalnych ocena sytuacji ekonomicznej kraju jest zdecydowanie optymistyczna. Przeglądając odc. 12 w III kwartale wzrost globalnego produktu narodowego wyniósł od 10 000 mln do 15 000 mln dol., a w IV kwartale osiągnął 18 000 mln dol.

ELEKTROWNIA ATOMOWA W SZKOCJI

Rada do spraw elektryfikacji Północnej Szkocji zatwierdziła ostatnio projekt budowy kosztów 84 mln funtów nowej elektrowni atomowej w pobliżu istniejącej siłowni atomowej w Hunterston (Ayrshire).

Nowa elektrownia o mocy 1250 MW będzie miała wydajność 4-krotnie większą od elektrowni w Hunterston i w 1973 roku zostanie przekazana do eksploatacji.

Koszt produkcji w nowej elektrowni atomowej będzie mniejszy niż w wielkiej elektrowni węglowej o mocy 2400 MW, budowanej obecnie przez wspom-

nianą Radę w Longannet (Five), o 24 proc.

TARGI W DAMASZKU BEZ NRF

Przedstawiciele oficjalnych władz handlowych Syrii powiadomili zachodniopółnocne przedsiębiorstwo targów międzynarodowych w Monachium, że udział firm z NRF w tegorocznych targach w Damaszku, rozpoczynających się 26 sierpnia br., jest niepożądanym.

W tegorocznych międzynarodowych targach w Damaszku miało, jak co roku, wziąć udział 150 wystawców z NRF. Wynajeli oni ponad 3 tys. m² powierzchni wystawowej. Przyczyną decyzji władz syryjskich są związane z poparciem jakiegoś udziału NRF państwa Izrael w jego walce przeciw Arabom.

SPOTKANIE DZIESIĄTKI

W Londynie odbędzie się 25 bm kolejne spotkanie ministrów finansów członków przedstawicieli instytucji finansowych 10 najbogatszych krajów kapitalistycznych. Na spotkaniu tym ocenią oni postępy prac komisji złożonej z wicepremierów przygotowujących plan reformy światowego systemu monetarnego. Plan ten ma zostać przedstawiony na dorocznym konferencji Międzynarodowego Funduszu Monetarnego, w której to instytucji decydującej głos mają Amerykanie i Anglicy.

Jak wiemy, kraje EWG, przede wszystkim Francja, od lat domagają się zmiany i reformy światowego systemu walutowego. Na ostatniej konferencji „dziesiątki” odbytej w polowie ub. miesiąca osiągnięto częściowy kompromis w tej sprawie. Przygotowanie konkretnego

BULGARIA EKSPORTUJE PSZENICĘ

Tegoroczne zbiory zbóż w Bulgarii wypadły bardzo dobrze, przede wszystkim pszenicy. W związku z tym Bulgaria sprzedaje już 30 tys. ton pszenicy do Argentyny po 72,97 dol. za tone, c/c Buenos Aires. Dostawa, jak podaje agencja Reutersa rozpoczęła się w końcu sierpnia br.

Ta sama agencja podała również, powołując się na wiadomości z Joki Japońskich, że Bulgaria zaproponowała Japonii zawarcie wieloletniego kontraktu przewidyującego dostawę 300 tys. ton pszenicy rocznie. Dostawy te miałyby się przyczynić do ożywienia obrotów krajowej produkcji żyta wykazując spadek, a jednocześnie rosną jego ceny.

Sytuacja ta jest tym bardziej niepożądana, gdyż w wielu krajach Azji, gdzie zboże to stanowi podstawę wyżywienia, panuje w wielkim lub mniejszym stopniu głód.

MNIEJ RYZU

Według oceny fachowców z FAO światowa podaż ryżu w roku bieżącym będzie najniższa od 12 lat, co związane jest ze spadkiem jego produkcji. Również spadają w tym kierunku prognozy krajowej produkcji ryżu wykazując spadek, a jednocześnie rosną jego ceny.

Sytuacja ta jest tym bardziej niepożądana, gdyż w wielu krajach Azji, gdzie zboże to stanowi podstawę wyżywienia, panuje w wielkim lub mniejszym stopniu głód.

HISPANII GROZI INFLACJA

Jak wynika to ze sprawozdania gubernatora Banku Hiszpanii, w kraju tym znacznie wzrastają koszty utrzymania oraz nieprodukcyjne wydatki publiczne. Bilans handlowy jest ujemny.

Gubernator w sprawozdaniu tym apeluje o mobilizację wszelkich środków dla zwalczania rozwijającej się inflacji.

WE FRANCJI POPRAWA KONIUNKTURY

Jak wynika z ostatnich komunikatów statystycznych, w cie wcu br. koniunktura we Francji uległa poprawie, wsk-

śnik produkcji przemysłowej (bez budownictwa) wykazał wzrost w stosunku do maja o 2,4 proc., osiągając 133 punkty (1959 r. = 100). Poziom ten odpowiada produkcji z grudnia ubiegłego roku i jest o 3,5 punkta wyższy niż przed rokiem.

Niektórzy obserwatorzy oceniają, że jest to początek trwałej poprawy koniunktury. Podobna opinia wynika również z ankiet Urzędu Statystycznego opartej o odpowiedzi z 3 tysięcy reprezentatywnych firm, które w kwietniu tego roku przewidują zwiększenie produkcji. Wzrost produkcji w czerwcu br. wykazał przemysł przetwórstwa ropy naftowej, osiągając 236 punktów (w maju 228), produkcja metali 137 (130), produkcja wyrobów ze szkła 160 (154), przemysł chemiczny osiągnął 220 punktów (211), a produkcja wydawnicza 182 punkty (183), przemysł papierniczy 153 (140).

Spadek natomiast wykazała produkcja przemysłu gumowego 136 punktów (142) i przemysłu tekstylnego 117 (119).

Wskaznik ogólny dla budownictwa wykazał również nieznaczny spadek osiągając 168 punktów (163 punkty w maju br.), jednak był wyższy o dwa punkty niż przed rokiem (156).

W latach gospodarczych i przemysłowych ocenił się od czasu nowych ustaleń podatkowych, które miałyby przyspieszyć rozwój produkcji i zbytu. Jak dotychczas wprowadzono jedynie ułatwienia podatkowe i sniki w przypadku łączenia się przedsiębiorstw w większe, co ma na celu pobudzenie i przyspieszenie procesów koncentracji w gospodarce francuskiej.



Nr 24 (831) — 20.VIII.1967 r.

PRASA

o problemach gospodarczych

Od pewnego czasu zaczęła wygasać, gorąca niedługo dyskusja na temat perspektyw i możliwości rozwoju przemysłu indywidualnego. Czy to oznacza, że z przemysłem jest tak dobrze, czy też tak źle, że nie ma już o czym dyskutować?

"POLITYKA" próbowała dać odpowiedź na to pytanie w dwóch publikacjach. W pierwszej z nich, pisma C. Niewiadzkiego, zamieszczonej mniej więcej dwa miesiące temu, przychylano się raczej do opinii, że jest źle. Obecnie, w drugim artykule, którego autorem jest Józef Gabian, zamieszczonym w ostatnim tygodniu, autor twierdzi, że przynajmniej pod pewnymi względami, jest zupełnie dobrze. Świadczy o tym dość szybki wzrost ilości warsztatów oraz zatrudnienia — to ostatnie osiąga już poziom przewidziany w planie na rok 1970. Józef Gabian polemizując z autorem poprzedniego artykułu twierdzi, że do rozwoju przemysłu przyczynia się polityka podatkowa, przewidująca szereg ulg i zmniejszająca poważnie płaszczyznę sporów między rzemieślnikami a władzami podatkowymi na korzyść tych pierwszych. Szczegółowo o J. Gabianie przedstawia się opinia, że „car jest dobry, a urzędnicy źli”, to znaczy, że władze centralne popierają rozwój przemysłu, a wydziały finansowe w terenie swą polityką fiskalną ten rozwój hamują. Jest to pasja słachetna, bo autor, jako pracownik Ministerstwa Finansów, odpowiedzialny za politykę podatkową mógłby raczej uważać się za „cara” od tych spraw. Trzeba zresztą zgodzić się z nim, że polityka fiskalna wobec przemysłu przesłała w ciągu ostatnich dwóch lat poważną ewolucję i na pewno nie jest już obecnie najważniejszym czynnikiem limitującym rozwój tej galezi gos-

podarki. Czy to znaczy, że wszelkie hamulce tego rozwoju zostały usunięte? Na pewno nie. Można tu wymienić sprawy zaopatrzenia, lokalni i polityki cen. Dwa pierwsze zagadnienia uzależnione są od postępów w innych gałęziach gospodarki i szybka zmiana sytuacji jest tu bardzo trudna, jeżeli nie wręcz niemożliwa. Natomiast sprawy cen mają nieco inny charakter.

Ilustracją problemów przed jakimi staje rzemieślnik w tej dziedzinie może być artykuł Andrzeja Mozołowskiego, zamieszczony w ostatnim numerze „PRAWA I ŻYCIA”, a niosący wymowny tytuł „Gęśdza w obliczu ekonomii”. Pretekstem do artykułu stała się sprawa prywatnego rzemieślnika, który wykonywał zamówienie dla PAFAWAG-u, a następnie został oskarżony o wyłudzenie 1,4 mln złotych i skazany na 12 lat więzienia. Sąd uznał wyłudzenie na 900 tys. złotych, ale kolejni eksperci orzekli, że wyłudzenie to wynosiło tylko 124 tys. złotych, a obrona twierdzi, iż obecnie posiada dowody, że wyłudzenia w ogóle nie było. Rzemieślnik dostarczał do PAFAWAG-u szruby po cenach zatwierdzonych przez Wojewódzką Komisję Cen. Reklamacji jakościowych ze strony odbiorcy nie było. Oskarżenie twierdzi, że rzemieślnik wykonywał szruby niezgodnie z kalkulacją i z innych surowców. I oto powstaje pytanie — co powinna zatwierdzać komisja cen? Czy kalkulację, która zależy przecież od niepowtarzalnych warunków danego warsztatu a nawet sprawności samego rzemieślnika i jego kondycji fizycznej i jest praktycznie nie do zobiektywizowania (ekspertyzy w omawianym wypadku wykazywały od 1,4 mln zł wyłudzenia do 49 tys. zł. nadpłaconych przez rzemieślnika),

czy cenę na gotowy wyrób, niezależnie od warunków w jakich został on wytworzony? Niestety w praktyce dzieje się i tak i tak, ale jeżeli rzemieślnik w trakcie wykonywania zamówienia potrafi usprawnić technologię — grozi mu taka historia jak wyżej opisana. Dodatek, że cena ustalona przez PKC na rzemieślniczego wyrób lub usługę nie tylko nie jest żadnym kryterium dla sądu, ale również i władze podatkowe nie traktują jej poważnie.

Jest to anomalia, która ma nie tylko wpływ na klimat panujący wokół rzemiosła ale i na ekonomiczne warunki jego rozwoju. Wydaje się, że decyzja państwowej instytucji, jaką są komisje cen, powinna być obowiązująca nie tylko dla rzemieślnika i jego odbiorców, ale również i dla wszystkich innych państwowych władz i urzędów. Przy tym za usprawnienia technologiczne, postęp organizacyjny i techniczny rzemieślnik powinien być premiovany możliwością uzyskania dodatkowych dochodów, a nie karany sędownie.

Na koniec chcemy zwrócić uwagę na ciekawy artykuł Zbigniewa Kwiatkowskiego pt. „Rzecz o nabijaniu w butelkę”, będący głosem w prowadzonej przez „ŻYCIĘ LITERACKIE” dyskusji o szkolnictwie. Autor stwierdza, że tegoroczny przebieg egzaminów na wyższe uczelnie stał się podstawą do wysunięcia przez szkolnictwo wyższe poważnych oskarżeń pod adresem szkół średnich. Argumentem koronnym jest obniżanie się poziomu przygotowania do studiów absolwentów tychże szkół. „Oskarżony” twierdzi, że nie poziom kandydatów na wyższe uczelnie jest, w tym roku niższy, a zastrzeżone zostały kryteria egzaminacyjne, co związane jest ze szczytem wyżu demograficznego, szturmującego do bram uniwersytetów i akademii. Autora niepokoi jednak inny fakt — mianowicie brak wszelkiej współpracy, a nawet wręcz antagonyzmu stosunków panujących między dwoma tak bliskimi sobie instytucjami, między dwoma członkami jednego przecież procesu kształcenia i wychowywania młodzieży. S.C.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

„Moskiewicz” w Bawarii

Aktualnie prowadzone są rozmowy na temat zorganizowania w Bawarii montowni samochodów osobowych Moskiewicz. Planowany zakład montażowy, zatrudniający ok. 300 ludzi ma być uruchomiony w 1969 r. W roku bieżącym Związek Radziecki wyeksportuje do Bawarii 500 samochodów Moskiewicz, a w roku przyszłym do 2000 sztuk. Cena Moskiewicza w Bawarii ma wynosić 6 tys. DM. (PT nr 24/67)

Ognowi egzamin grodzi

Jedynie w krajach socjalistycznych urządzenie do badania odporności okrętowych grodzi na działanie ognia znajduje się w Centralnym Laboratorium Stoczni Gdańskiej. Przeprowadza się tutaj badania materiałowe dla potrzeb krajowego przemysłu stoczniowego; urządzeniem zainteresowali się także specjaliści bulgarscy. Zamówili oni u specjalistów Stoczni Gdańskiej próby grodziarki okrętowych wykonanych z bulgarskich materiałów. (BN-T PAP)

Milionowe oszczędności

Oszczędności liczone w dziesiątkach milionów złotych dewizowych przysporzyło naszej gospodarce opracowanie stylizowanej tkaniny o wysokiej wytrzymałości, przeznaczony na transporty. Autorami opracowania są specjaliści z Centralnego Laboratorium Przemysłu Filowego i Tkanin Technicznych w Łodzi oraz z Zakładów Gumowych w Miechowie, gdzie przygotowane

produkcję nowej tkaniny transportowej.

Zastąpienie tkanin bawełnianych w tasmocach tkaninami stylizowanymi pozwoliło nie tylko zmniejszyć import bawełny, ale też — i to jest największy sukces — zmniejszyć koszty transportu ok. 20 proc. przewoźników (WIT-AR)

„Uspianie” żywności

Nowy, opracowany w USA sposób konserwacji opiera się na dobrze znanym biologicznym fakcie, iż tlen powoduje w roślin i warzyw proces dojrzewania, białnienia i gnicia. Sposób ten polega na zastosowaniu urządzenia usuwającego z pomieszczenia, w którym składowana jest żywność, 99 proc. tlenu, a w pompującym go w zamian starannie kontrolowaną ilość obłożonego azotu. W wyniku tego zabiegu żywność „zaspia”, co wstrzymuje na pewien czas biologiczne procesy prowadzące do jej zepsucia, bądź też zżarcia ich przez robactwa. Powyższa metoda została wypróbowana z bardzo dobrym wynikiem na ziemniakach, rybach, a nawet na kwiatkach. Jednak według opinii Departamentu Rolnictwa Stanów Zjednoczonych wymaga ona jeszcze dalszego udoskonalenia, zanim zostanie używana w życiu. (Horyzonty Nauki nr 10).

Olej zamiast węgla

W Raciborskiej Fabryce Kotłów powstaje pierwszy krajowy kotłowni wysokopięny, w którym tradycyjny dotychczas paliwo — węgiel — zastępuje olej. Kotłownia porafronierowa. Kotłownia o wydajności 420 ton pary na godzinę przeznaczony jest dla pociągów petrochemii i opuszcza raciborską fabrykę w połowie 1968 r. (BN-T PAP)

Oko z analizatorem

Głębie oko tym różni się od podobnych urządzeń innych ptaków oraz zwierząt, że dostrzegany przez nie przedmiot jest rozpoznawany bez udziału mózgu. Ostatnio uczonej amerykańskiej udało się skonstruować elektroniczny model takiego oka. Urządzenie to może rozpoznawać kierunek przesuwającego się przedmiotu, jego kształt, kolor, wielkość. System ten może znaleźć zastosowanie w radiolokacji. (PT nr 25/67)

Utwierdzanie metali wodą

W Związku Radzieckim przeprowadzono próby utwardzania stali natryskiem wodnym przy ciśnieniu 5 do 18 tys. atm. Okazało się, że twardość natryskanych wodą blach z różnych gatunków stali wzrosła przeciętnie o 8,1 do 25 proc. Nie od gatunku stali. Użytkowane gładkości powierzchni przy utwardzaniu wodnym znacznie przekraczały możliwości w tym zakresie nawet walcowania. (PT nr 26/67)

Groźny konkurent

Japonia w ubiegłym roku wyprodukowała 2,4 mln samochodów osobowych i ciężarowych. W bieżącym roku nastąpi wielki — o ok. 30 proc. — wzrost produkcji samochodów. Przewiduje się, że firma japońska wyprodukuje ogółem 3,1 mln sztuk różnego typu samochodów. W tym po raz pierwszy ponad milion samochodów osobowych. Eksport wyniesie 332 tys. sztuk. (Motor nr 26/67)

Zamrażalnik

W Warszawskim Oddziale Centralnego Laboratorium Chłodniczego opracowano model tunelu do zamrażania produktów spożywczych przed składowaniem ich w chłodni. Oziębianie wnętrza tunelu odbywa się za pomocą ciekłego azotu. Produkty podlegające zamrożeniu przesuwają się wolno na taśmie transportera we wnętrzu urządzenia, gdzie temperatura wynosi znacznie poniżej minus 100 st. C. Prosto z tego urządzenia wędrują do chłodni, aby tam długo czekać na swoje przeznaczenie. (BN-T PAP)

Maszyny cyfrowe w Europie

Według danych za ostatnie półrocze roku 1966 w Europie zachodniej nastąpił gwałtowny przyrost elektronicznych maszyn cyfrowych, który średnio w porównaniu do analogicznego okresu roku 1965 wzrósł o 27 proc. Największą ilością elektronicznych maszyn analitycznych dysponują w Europie zachodniej: RFN — 2963 maszyny, Anglia — 2251, Francja — 2008; w Belgii, Holandii i Luksemburgu łączna ilość maszyn na koniec roku ubiegłego wynosiła 960 sztuk. Stopa przyrostu maszyn elektronicznych jest w Europie wyższa niż w USA. (PT nr 25/67)

Ogrzewanie dojazdów

Most North Road Bridge łączący górskie tereny Szkocji z północnymi prowincjami Anglii. Pod nawierzchnią odcinka wjazdu na most położono elektryczne elementy grzejne o łącznej długości 83 km, a mianowicie kable grzejne pod nawierzchnią asfaltową i ogrzewania prądem prefabrykowaną tkaninę z drutu stalowego pod nawierzchnią betonową. Urządzenie zaczyna działać z chwilą, kiedy przy wilgotnym powietrzu jego temperatura nawierzchni spada poniżej +2 st. C. Stosowane są tego typu urządzenia w wielu miejscach posiadających zarówno czynniki do pomiaru wilgotności, jak i czynniki termometryczne. Zainstalowane przed dwoma laty opisane urządzenia grzejne pracuje idealnie. (Umschau in Wissenschaft und Technik nr 1/67)

W zmodyfikowanej atmosferze

Jeszcze w tym roku w Instytucie Sadownictwa w Skierniewicach zostanie oddana do użytku pierwsza w kraju chłodnia do przechowywania owoców, głównie jabłek, w tzw. zmodyfikowanej atmosferze. W chłodni o pojemności 300 ton złudowane będą 4 gazoszczelne komory chłodnicze. Można będzie w nich utrzymać atmosferę, w której zawartość tlenu zostanie obniżona do 2-3 proc., zaś ilość dwutlenku węgla zwiększona do ok. 4 proc. Pozwoli to przy temperaturze przechowywania C 0-4 st. C. znacznie zmniejszyć straty wagi owoców i zwiększyć czas ich przechowywania. (BN-T PAP)

Aktualności

RENTY I ZASIŁKI W I PÓŁROCZU

Zapowiedziana na VI Kongresie Związków Zawodowych stopniowa poprawa renty wywołała powszechne zainteresowanie. Warto więc popatrzeć na stan obecny — na przeciętną wysokość i ilość wypłacanych rent.

Pod koniec pierwszego półrocza z zaopatrzenia rentowego korzystało 1 764 470 osób. W okresie tym przysłażono ok. 86 tys. nowych rent. Przeciętna wysokość renty wynosiła ok. 833 zł.

Jak wiadomo istnieje u nas kilka rodzajów rent. Największą ilość wypłat dokonywano jest na podstawie dekretu o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym (popularnie tzw. renty ZUS-owskiej). Przeciętna wysokość renty ZUS-owskiej wynosiła 155 zł, a renty starszej — 940 zł.

Nieco inne przepisy emerytalne obowiązują pracowników P.K.P. Z rent kolejowych korzystało w czerwcu br. 181 tys. osób, przeciętna wysokość wypłaty z tego zaopatrzenia wynosiła 908 zł (renta starsza 1 210 zł). Renty wypłacane z tytułu Karty Górniczej pobierało 87 tys. osób. Przeciętna wysokość wypłaty wynosiła 1611 zł (przeciętna renta starsza 1815 zł).

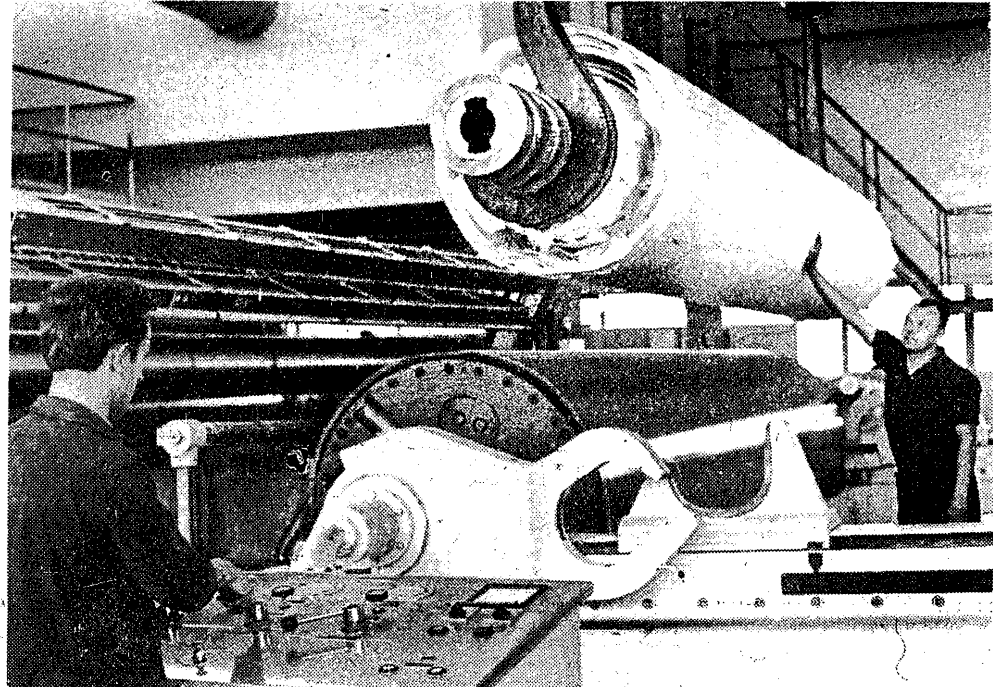
Na koniec warto dodać, że przeciętna wysokość nowej renty przysłażonej w czerwcu br. wynosiła 913 zł.

W omawianym okresie nastąpił ponad trzyprocentowy wzrost wysokości nowo przysłażonych rent. W okresie pierwszych pięciu miesięcy br. wysokość zasiłków rodzinnych wyniosła 1 670 mln zł., a wysokość wypłat z tytułu zasiłków chorobowych, macierzyńskich — 1 936 mln zł. Absencja z tytułu chorób i urlopów macierzyńskich wyniosła prawie 44 mln dni roboczych. (C)

ŚRODKI TRWAŁE

W przekroju grup środków trwałych daje się zauważyć dalszy spadek udziału budynków i budowli oraz wzrostu udziału pozostałych grup środków trwałych. Udział budynków i budowli spadł z 70,6 proc. w 1961 r. do 66,2 proc. w 1966 r. W tym samym czasie udział pozostałych grup środków trwałych wzrósł z 29,4 proc. do 33,8 proc. W ogólnej wartości środków trwałych rośnie udział wartości środków trwałych przedsiębiorstw przemysłowych: 1961 — 42,4 proc., 1966 — 45,3 proc.

Średni stopień umorzenia środków trwałych wzrósł w stosunku do roku 1962: 1966 — 36,7 proc., 1962 — 35,8 proc., w stosunku jednak do roku 1965 nastąpiło zahamowanie tego wzrostu, a w jednostkach przemysłowych widać nawet spadek średniego stopnia umorzenia: 1965 — 41,4 proc., 1966 — 41,0 proc. To ostatecznie zjawisko ma swoje wytłumaczenie w znacznie wyższej wartości środków trwałych oddanych do eksploatacji w r. 1966 niż w r. 1965. Przy średnim wzroście wartości środków trwałych w przedsiębiorstwach — współczynnikiem za okres 1961-1966 o 39 proc. wzrost w 13 województwach był znacznie wyższy. Najwyższy poziom — 83,2 proc. osiągnął on w woj. poznańskim. (KS)



W województwie bydgoskim powstaje jeden z największych w Europie kombinatów papierniczo-celulozowych. Ukończono już budowę wydziału celulozy wiskozowej, który znajduje się w fazie rozruchu technologicznego. Wyprodukowano tam pierwszą partię celulozy. Tak więc załoga Świecia wywiązała się z podjętych zobowiązań uruchamiając produkcję w ustalonym terminie. Plan na drugie półrocze br. przewiduje wyprodukowanie 20 tysięcy ton celulozy, w tym 12 ton celulozy wiskozowej przeznaczonej dla przemysłu włókien sztucznych. Na zdjęciu: pierwsza partia celulozy wyprodukowanej w Świeciu. CAF — Gill

EMANUEL WINTER — WPŁYW FIANSÓW NA ROZWÓJ PRZEDSIĘBIORSTW SOCJALISTYCZNYCH — str. 380, cena 2 zł 28., PWE, Warszawa 1967.

Praca stanowi próbę przedstawienia podstawowych kierunków zmian w systemie finansowym przedsiębiorstw, następujących obecnie w europejskich krajach socjalistycznych w ramach przeprowadzanych reform planowania i zarządzania gospodarką narodową, wskazania celów przywiązujących reformy podjętym w poszczególnych krajach i uwypuklenia na tym tle wspólnych cech nowych rozwiązań, jak również podkreślenia praktycznych aspektów ich zastosowania.

Książki nadesłane

BARBARA SKORKOWSKA — WPŁYW KONIUNKTURY W USA NA GOSPODARKE KRAJÓW EUROPY ZACHODNIEJ — str. 295, cena 2 zł 28., PWE, Warszawa 1967.

Książka zawiera rozważania na temat struktury gospodarki krajów Europy Zachodniej wchodzących w skład Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i struktury gospodarki St. Zjednoczonych.

WANDA LITTERER-MARWEGE — ROZWÓJ LUDNOŚCI POLSKI A PLANOWANIE PRZESTRZENNE I PROGRAMOWANIE GOSPODARSTWA MIEJSKANOŚCI — str. 386, cena 2 zł 40., PWE, Warszawa 1967.

Książka napisana została dla osób związanych pracą zawodową z planowaniem przestrzennym zarówno regionalnym, jak miejscowym, zwłaszcza z planowaniem rozwoju miast, w których powołała rolę odgrywa programowanie zaspołeczne potrzeb mieszkaniowych.

PLAN. BODŹCE. INICJATYWA — str. 240, cena 2 zł 15., „Książka i Wiedza”, Warszawa 1967.

Książka zawiera informacje na temat reformy zarządzania w ZSR, realizowanej od r. 1965. Informacje te są tym cenniejsze, iż pochodzą nie tylko z dokumentów i postanowień powziętych na najwyższych szczeblach, lecz również z szeregu faktów z praktyki dnia codziennego, wypływających się tu bowiem także ci, którzy wcielają ją w życie: ministrowie, dyrektorzy, kierownicy zakładów.

RYSZARD DYONIZIAK — SPOŁECZNE UWARUNKOWANIA WYDAJNOŚCI PRACY — Próba analizy na tle funkcjonowania przedsiębiorstwa jako systemu społecznego — str. 242, cena 2 zł 28., „Książka i Wiedza”, Warszawa 1967.

Książka ujawnia decydujący wpływ technicznej i ekonomiczno-społecznej organizacji pracy na osiąganie przez zakład wyniki, dowodzi potrzebę zwrócenia uwagi na warunki pracy, bez uwalniania których nie ma mowy o prawidłowym oddziaływaniu bodźców materialnych oraz moralnych i społecznych motywacji.

WIESŁAW WARCZAK — TŁOKOWE SPRZĄDKI ZIEMNICZE — str. 344, cena 2 zł 40., WNT, Warszawa.

W książce podano podstawy termodynamiczne działania sprężarek ziemniczych, opisano podstawowe obieg sprężarek ziemniczych, sprężarek ziemniczych, oraz właściwości czynników roboczych stosowanych w tych obiegach.



czas gdy w ostatnich latach notowano średnio zwiększenie się ilości noclegów o 25 proc.

Amerykańskie towarzystwo lotnicze TWA rozpoczęło budowę pierwszego na świecie dworca lotniczego dla odpraw samolotów o wielkiej powierzchni. Nowe urządzenia powstają na nowojorskim porcie lotniczym — John F. Kennedy. Budowa zakończona zostanie w 1969 r. przed wejściem do obsługi samolotów „Boeing-747”, które zabierać będą 350 pasażerów.

Dach głównego budynku będzie służył do lądowania dwóch naraz helikopterów. Nowy dworzec lotniczy umożliwi jednocześnie odprawę 5 dużych samolotów „Boeing-747” oraz 10 samolotów typu „Boeing-707”. Z nowego lotniska obok innych odrzutówoców jednocześnie będą mogły być odprawiane trzy samoloty ponaddwójkowe „Boeing-2707”.

Francja oczekuje w tym roku 12 mln turystów zagranic-

nych. Od początku 1971 r. będzie ich przybywać rokrocznie o 8-10 proc. więcej. Do tego bowiem roku ukończony zostanie ważny etap modernizacji francuskich hoteli. Ceny zostaną dostosowane do świadczonego usług i międzynarodowej konkurencji. Państwo udzieli pomocy kredytowej, aby mógł co roku wybudować 6-7 tys. nowych pokoi hotelowych i 12 tys. zmodernizować.

W samym tylko 1966 r. oddano w tym kraju do użytku 4 170 pokoi i zmodernizowano 9 tys. pokoi hotelowych. W ten sposób pojemność pokoi przeznaczonej dla turystów zwiększyła się do 300 tysięcy.

Europe zagraża inwazja Hiltona, który już w przyszłym roku wybuduje 12 nowoczesnych hoteli, każdy o 1000 pokoi w 12 najważniejszych miastach Europy, jak Nicea, Lyon, Manchester, Glasgow, Stratford itd.

W 1966 r. przybyło na Węgry ok. 3 mln turystów zagranicznych. Połowa z nich przejechała tranzytem. Turysty z krajów socjalistycznych w małym stopniu korzystali z usług „Ibusza”. Czesi, Rumuni i Bułgarzy przede wszystkim odwiedzali znajomych i krewnych, u których nocowali unikając hoteli i państwowych placówek campingowych.

Ponieważ sezon letni na Węgrzech jest krótki, wobec tego postanowiono co sezonie obniżać ceny za usługi turystyczne.

WARSZAWA: Władysław Włodarczyk (sekretarz red.), Wiesław Dudziński (zast. red. nacj.), Mirosław Dyner, Henryk Flakierski, Romuald Gadoński (zast. red. nacj.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mirosław Kabał, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krak, Kazimierz Łaski, Mirosław Mieszczańskowski, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pałuszka, Grzegorz Płazki, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Wiesław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynkler, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wysocki, Janusz Z. Zieliński.

Wydawca: Władysław Włodarczyk „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 13, tel. 31-48-02. Artykuły i ogłoszenia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartał: 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata przysłażona o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-4-100024. Egzemplarz zdezaktualizowany można nabyć w Punkcie Wysokim Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub na zspółnienie za załączeniem pocztowym, konto PKO Nr 114-6-700041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/6.

Prasa gospodarcza

W miastach wojewódzkich. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw. Zam. 1108, T-48